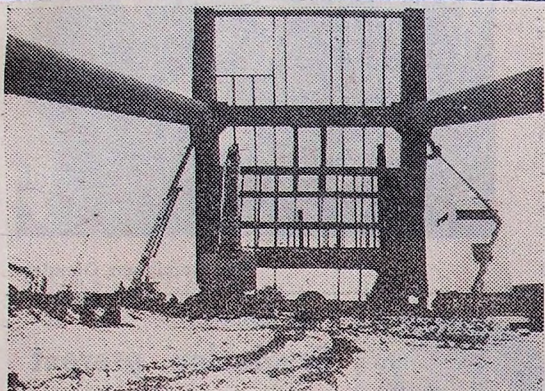


KONKRETY

nr 11

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 762 ■ 13 marca 1987 r. ■ 20 zł

W numerze: ■ Wokół portfela – str. 3 ■
Gdzie ci młodzi? – str. 3 ■ Było, ale czy
minęło? – str. 4 ■ Ubiec plotkę – str. 6
■ Jedyne wyjście – str. 7 ■ Koniec
okupacji francuskiej – str. 10 ■ Na słó
impresz PAGART cię zaprasza – str. 11
■ Wyjątkowa okazja – str. 13



23 marca tego roku mija dokładnie 30 lat
od chwili wydobycia z wiertni „Sieroszowice”
z głębokości 656 metrów, pierwszej
grudki rudy miedzi.

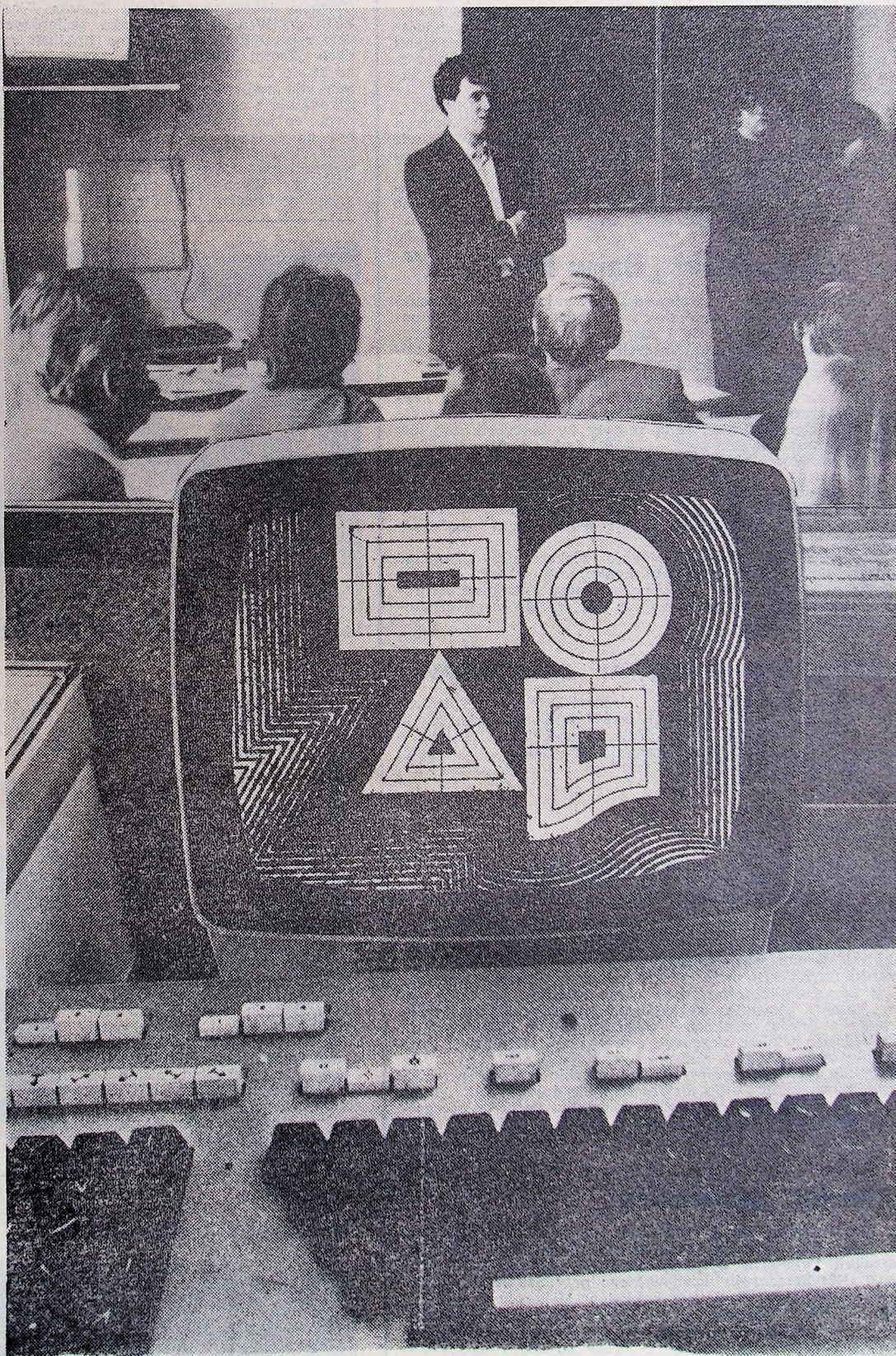
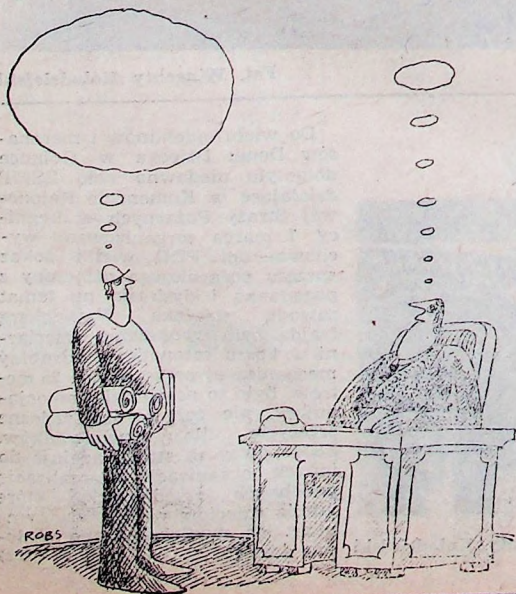
**Wyżykowski nie był
jedyne** str. 5



W mroźne marcowe dni rozpoczęły się
rozgrywki ekstraklasy. Mecze rozgrywano
w uciążliwych warunkach w padającym śniegu.

Karuzela ruszyła str. 12

Spojrzenia Roberta Szecówki



Fot. Janusz Budmicki

Pokaz programów komputerowych przygotowany przez mikrokomputerowy klub „Reso”
przy II LO w Legnicy i redakcję „Razem” przyciągnął kilkadziesiąt nauczycieli i kilkus-
set uczniów szkół z całego województwa.

Oswajanie komputerów str. 8-9

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

11 bm. odbyło się posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Legnicy, podczas którego dokonano całonocnej oceny pracy miejsko-gminnej organizacji partyjnej w Chojnowie. Stwierdzono, że w ostatnim okresie nastąpiła znaczna poprawa działalności partyjnej w sferze społeczno-gospodarczej, mniejszy postęp zanotowano w działalności wewnętrznej i ideowo-wychowawczej. Założono, aby więcej uwagi zwrócić na umocnienie roli i rangi POP, wzmocnienie sił partii w poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych i ich prawidłowe rozmieszczenie. Niekorzystnym zjawiskiem jest niski procent założeń pracowniczych należących do związków zawodowych. Stwierdzono, że nie wszystkie organizacje partyjne posiadają własne harmonogramy realizacji uchwały X Zjazdu PZPR, co należy w trybie pilnym uzupełnić.

Egzekutywa KW pozytywnie oceniła dotychczasową działalność miejsko-gminnej organizacji partyjnej w Chojnowie. Wyraża też uznanie dla zespołu KW za rzetelne, kompleksowe przeprowadzenie kontroli.

Egzekutywa KW zapoznała się także z analizą stanu wojewódzkiej organizacji partyjnej i jej składem społeczno-zawodowym w świetle okresowej, przeprowadzonej co dwa lata ankiety sprawozdawczej. Stwierdzono, że w Legnickim utrzymuje się tendencja stałego, choć niewielkiego przyrostu szeregów partyjnych. Natomiast niekorzystnym zjawiskiem jest starzenie się szeregów partyjnych. Obecnie młodzi do 29 roku życia stanowią tylko 7 proc. ogółu członków i kandydatów. Stwierdzono także, że istnieje ścisła zależność między liczebnością i jakością POP działających w zakładach przemysłowych, a wynikami ekonomicznymi tych przedsiębiorstw. Przyjęto szereg wniosków służących rozwojowi szeregów partyjnych, pozyskiwaniu ludzi młodych — aktywistów organizacji młodzieżowych.

Egzekutywa KW przyjęła także sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR z przeprowadzonej kontroli realizacji uchwały X Zjazdu PZPR i XVI Plenum KC w sprawie roli klasy robotniczej w partii i państwie. Wśród wniosków znalazły się m. in. zalecenia dla POP, aby szerzej nawiązywać kontakty z wyróżniającymi się bezpartyjnymi robotnikami, konsekwentnie rozliczać z przyjętych zadań partyjnych, udzielano pomocy organizacjom młodzieżowym, związkowym i społecznym. (W.P.)

Final wojewódzki „Barw Przyjaźni”

Siedemnaście zespołów z województwa legnickiego — piosenki i ruchu, wokalnych oraz tanecznych — wyłonionych w eliminacjach rejonowych, spotkało się 7 marca br. w sali WDK w Legnicy, aby walczyć o tytuły najlepszych oraz prawo udziału w eliminacjach międzywojewódzkich XIII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni”.

Jury pod przewodnictwem Mariana Skowrona — prezesa Legnickiego Towarzystwa Muzycznego — postanowiło, że województwo legnickie reprezentować będą zespoły (w kategorii zespołów piosenki i ruchu): „Gwarkowie” — DKZM Lubin i „Miradolki” — MDK Legnica. W tej kategorii wyróżniono zespoły Szkół Podstawowych nr 1 i 12 z Lubina. W kategorii zespołów wokalnych do eliminacji międzywojewódzkich zakwalifikowano: „Romaszki” — Szkoła Podstawowa nr 2 Lubin, zespół wokalny Szkoły Podstawowej nr 5 Lubin. Wyróżnienie zdobył zespół „Ama” ze Szkoły Podstawowej w Kościelcu.

Na szczególne podkreślenie zasługuje większe niż dotychczas zainteresowanie dzieci i młodzieży konkursem, wzrastający poziom wykonawstwa, właściwy dobór repertuaru oraz bardzo sprawnie przebieg imprezy — w czym zasługa jej głównego organizatora, legnickiego MDK. (bef)

Wyróżnienia młodych ceramików

W II Ogólnopolskim Konkursie „Twórczość Dzieciątka Inspirowana przez Sztukę Ludową — Koniaków 87” w Koniakowie, sekcja ceramyczna Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy zdobyła 4 wyróżnienia I stopnia za prace uczennic: Magdaleny Piskorskiej, Izabeli Dąbrowskiej, Dominiki Rekowskiej i Joanny Grekowicz. Gratulujemy. (bef)

Pali się!

Choć jeszcze zima, w styczniu i lutym zanotowano ponad 70 pożarów, które spowodowały straty w wysokości 13 milionów złotych. Jest to prawie dwukrotnie więcej, niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Pożary — to głównie skutek nieostrożności, lekkomyślności, stosowania wadliwych instalacji elektrycznych i grzewczych. Płonące budynki mieszkalne, pomieszczenia gospodarcze, środki transportu i baraki na placach budowy. Nie dziwnego, skoro przeprowadzona w lutym ogólnowojejewódzka akcja kontrolna pod kryptonimem „Barak”, ujawniła rażące braki zabezpieczenia przeciwpożarowego w wielu barakach i magazynach na kilkudziesięciu placach budowy, a także niezgodne z przepisami instalacje i wadliwą eksploatację urządzeń elektrycznych.

Tradycyjnie już użytkownicy lekceważą sobie przepisy przeciwpożarowe licząc na to, że do nieszczęścia nie dojdzie. Jak jednak wynika z przytoczonych liczb, straty w wyniku pożarów są ogromne. I pomyśleć, że większości pożarów można było jednak uniknąć... (AS)

Budujemy palmiarnię!

Jak poinformowano nas w Wydziale Budżetowo-Gospodarczym Urzędu Miejskiego w Legnicy, na konto Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni wpłynęły pieniądze od kolejnych ofiadorców: (42) Samorządu uczniowskiego przy Szkole Podstawowej w Spalonej — 2 170 zł, (43) Zakładów Miesnych w Legnicy — 50 000 zł, (44) Spółdzielni Uczniowskiej „Samosia” przy Szk. Podst. nr 4 w Legnicy — 1 000 zł, (45) ZZ Pracowników Bibliotek Publicznych woj. legnickiego — 10 000 zł, (46) NSZZ PZPD „Hanka” w Legnicy — 8 000 zł, (47) Danuty Kawińskiej z Wrocławia — 500 zł, (48) Komitetu Osiedlowego nr 4 w Legnicy — 10 000 zł, (49) Bożeny Jarosz z Legnicy — 500 zł, (50) Komitetu Osiedlowego nr 1 w Legnicy — 100 000 zł.

3 marca na koncie Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni zgromadzono 497 736 zł. Prosimy Czytelników, aby nie wyrzucali przekazów pocztowych, gdyż będą one mogły służyć do sprawdzenia, czy pieniądze dotarły na właściwe konto.

Przypominamy również numer konta Społecznego Funduszu Rekonstrukcji Palmiarni: Urząd Miejski w Legnicy, Wydział Budżetowo-Gospodarczy, NBP Legnica nr 39000-3346-139-32. Na przekazie prosimy dopisać: „Palmiarnia”. (AS)

2 • Konkrety

Jednym zdaniem

● 4 bm. podczas posiedzenia Gminnego Komitetu ZSL w Rudnej podsumowano kampanię sprawozdawczo-wyborczą w kołach ZSL. ● 5 bm. w siedzibie Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy odbyło się spotkanie Sekretariatu KW z aktywistkami ruchu kobiecego. ● 9 bm. w ramach przygotowań do IV plenarnego posiedzenia KC PZPR odbyły się seminaria środowiskowe dla członków partii w przemyśle, budownictwie i oświacie. ● 9 bm. w Lubinie odbyło się spotkanie posłanki Krystyny Czubak z członkami Stronnictwa Demokratycznego pracującymi w przemyśle. ● 9 bm. w Kunicach odbyła się narada I sekretarza POP PZPR, na której mówiono o rozwoju szeregów partyjnych. ● 9 bm. Sekretariat Wojewódzkiego Komitetu SD w Legnicy omawiał zagadnienia związane z ochroną dóbr kultury w Legnickim. ● 10 bm. członkowie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legnicy spotkali się z aktywistami ruchu ludowego. ● 10 bm. w Wojewódzkim Komitecie SD w Legnicy odbyło się spotkanie Sekretariatu WK SD z aktywnymi działaczami stronnictwa.

Legnicka ZSB najlepsza

Przez trzy dni (27.02—1.03) w legnickim Zespole Szkół Budowlanych odbywał się okręgowy finał szesnastej edycji Turnieju Wiedzy i Umiejętności Budowlanych „Złota Kielnia” w grupie klas technicznych. Najlepszymi znawcami tematyki budowlanej okazali się przedstawiciele legnickiego Zespołu Szkół Budowlanych: Dariusz Mastalerz, Andrzej Ratajczak i Paweł Urbański. Czwartą lokatę wywalczyła Renata Wasiak z ZSB we Wrocławiu. Czwórka najlepszych będzie reprezentowała okręg na finałach centralnych „Złotej Kielni”, które rozegrane zostaną od 26 do 28 marca w Bytomiu. Dodatkową premią dla najlepszych w finale legnickim jest zwolnienie z egzaminu z przygotowania zawodowego, co jest równoznaczne z oceną bardzo dobrą na świadectwie maturalnym. Laureaci finału otrzymali cenne nagrody rzeczowe, które wręczyli przedstawiciele ZW ZSMP, Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy (na zdjęciu). (cz)



Fot. Remigiusz Olender



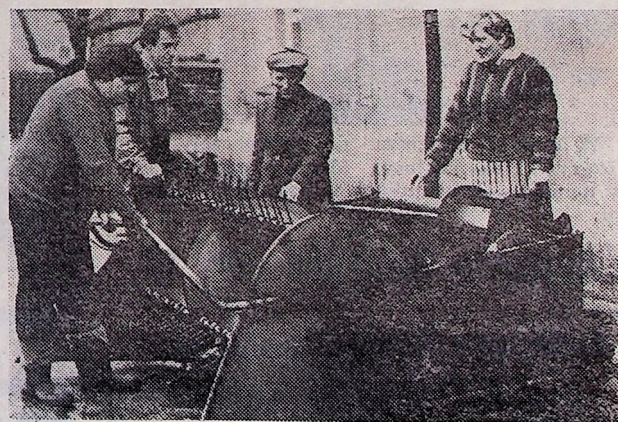
Fot. Wincenty Kołodziejski

Legnica Oryginalny prezent

Na oryginalny pomysł uświetnienia Dnia Kobiet wpadli członkowie Klubu Plastyka-Amatora działającego w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Legnicy 9 marca w galerii o-twarto wystawę prac pt. „Kobieta w sztuce”, na którą złożyło się kilkadziesiąt obrazów namalowanych przez członków klubu. Ładniejsza połowa pracowników WUSW nie tała radości z takiego podarunku, stwierdzając, że lepsze to niż tradycyjny, by nie rzec — banalny — kwiatek. Główny sprawca niespodzianki, szef klubu Henryk Wadowski obiecuje jeszcze niejedną tego typu atrakcję w przyszłości. Przy okazji zapewnia, że poziom prac będzie wyższy a być może pojawią się także na wystawie prace rzeźbiarskie. (cz)

25-lecie obchodzili w tych dniach kółka rolnicze w Jakuszwie i Pątnówku (gmina Miłkowice). Obydwie organizacje zaczęły od skromnej bazy, kilku maszyn i narzędzi rolniczych. Dziś należą do czołówek wojewódzkiej. Kółka oferują mnogość usług dla rolników, z czego chętnie korzystają mieszkańcy gminy. W Jakuszwie i Pątnówku obserwuje się ostatnio przypływ młodych rolników, co pozwala optymistycznie patrzeć na przyszłość legnickiego rolnictwa. Jubileusze były okazją do rozmowy na temat kłopotów, z których ważniejsze to brak nawozów i środków ochrony roślin. Poważną przeszkodą w rozwijaniu produkcji jest wzrost cen maszyn i środków do produkcji rolnej. Spada zainteresowanie hodowlą krów, ponieważ zbyt niskie są ceny mleka. W związku z tym zainteresowanie rolników kieruje się w stronę wysokoopłacalnej produkcji roślinnej (np. rzepak). (cz)

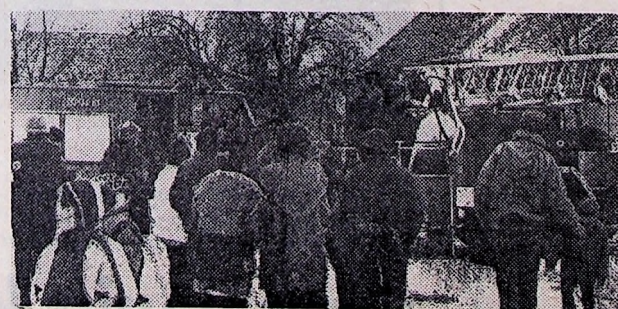
● Miłkowice 2 x 25 lat



Fot. Wincenty Kołodziejski

● Gołanka

Strażacy - dzieciom



Fot. Wincenty Kołodziejski

Do wielu opiekunów i mecenasów Domu Dziecka w Gołance dołączyło niedawno koło ZSMP działające w Komendzie Rejonowej Straży Pożarnej w Legnicy. 7 marca zorganizowano wychowankom PDD wielki pokaz sprzętu pożarniczego połączony z pogadanką i dyskusją na temat zawodu strażaka. Największą frajdą było wynoszenie dzieciarni w koszu ratowniczym drabiny mechanicznej na wysokość 25 metrów. Było to najbardziej emocjonujące, ale też bardzo radosne przeżycie dla wychowanków. ZSMP-owcy ze straży apelują do innych organizacji o realizację podobnych przedsięwzięć, które umila dzieciom pokrzywdzonym przez los chwile spędzane w domu dziecka. (cz)

Wokół portfela

Redakcyjny dyżur przedstawiciela Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ze Złotoryi (2 marca br.) wzbudził duże zainteresowanie. Między godz. 12.00–16.00 dyrektor Ryszard Zak blisko trzydziści razy podnosił słuchawkę telefonu. Kilka osób natomiast przyszło bezpośrednio do redakcji.

Dyrektor Zak zarówno odpowiadał na rutynowe pytania w rodzaju: „Czy obejmie mnie podwyżka i ile zyskam?” jak i również rozstrzygał wątpliwości w bardziej skomplikowanych przypadkach indywidualnych. O co więc pytano najczęściej?

◆ Emeryci — portier i nauczyciel mieli to samo pytanie: Ile mogą zarobić w ciągu roku?

A więc chodzi o limity zarobków dla rencistów i emerytów. Okazuje się, że w świetle przepisów w innej sytuacji znajduje się portier i w innej nauczyciel. Otóż portier może zarobić do 168 tys. zł. Tyle wynosi obecnie powszechnie obowiązujący limit rocznych zarobków dla rencistów i emerytów.

Natomiast zawód nauczyciela znajduje się w wykazie zawodów deficytowych i tu nie obowiązują żadne ograniczenia jeśli chodzi o zarobki. Jedyny warunek to praca w niepełnym wymiarze godzin. Jedynie w województwie białostockim obowiązuje limit zarobków dla nauczycieli, uznano bowiem, że w tym województwie kadry nauczycielskie jest pod dostatkiem.

Wykaz zawodów deficytowych obejmuje aż 35 pozycji w zawodach robotniczych (m.in. salowa, sprzątaczkę, dozorcę, górnik, hutnik, robotnik budowlany) oraz 7 pozycji w zawodach nierobotniczych (m.in. lekarz, pielęgniarz, nauczyciel muszyny, księgowy).

Od 2 grudnia ub. roku obowiązują również wykazy deficytowych usług. Emerytom i rencistom, zatrudnionym przy świadczeniu takich właśnie us-

ług, ale w zakładach społecznych, nie grozi zawieszenie pobieranych z ZUS świadczeń, ani też ich zmniejszenie. Chodzi tu o usługi ślusarskie, kowalskie, fryzjerskie, zegarmistrzowskie, stolarskie, fotograficzne itp.

◆ Kiedy może uzyskać prawo do renty inwalidzkiej kobieta w wieku 57 lat, przy stażu pracy czterech lat?

Do przyznania renty inwalidzkiej wymaga się obecnie 10 lat pracy, z tego co najmniej 5 lat w okresie ostatniego dziesięciolecia o ile pracownik podjął pierwszą pracę po ukończeniu 40 roku życia. Tyle mówi zasada ogólna, przepisy szczegółowe dodają jeszcze wiele warunków i zastrzeżeń.

◆ Górnik osiągnął już wiek emerytalny, ale nadal zamierza pracować. Pyta, czy z tytułu tej pracy będzie miał wyższą emeryturę?

Tak, o ile, mimo spełnienia warunków do górniczej emerytury, nie wystąpi o jej przyznanie, lecz nadal będzie pracował pod ziemią. Za każdy tak przepracowany rok podstawa wymiaru emerytury zwiększy się o 3 proc.

◆ Rzemieślnik, lat 58. Ubiegał się o rentę inwalidzką. Komisja lekarska uznała go za inwalidę III grupy, natomiast ZUS nie przyznał prawa do świadczeń rentowych. Dlaczego?

Prawo rentowe w tym przypadku odmiennie traktuje sektor prywatny i społeczny. Otóż rzemieślnik ma prawo do renty dopiero w sytuacji, gdy zostanie zaliczony do II grupy inwalidzkiej. Autorzy tego przepisu zakładali prawdopodobnie, że III grupa inwalidztwa nie przeszkadza rzemieślnikowi w wykonywaniu jego zawodu. W podobnej sytuacji są agenci, z wyjątkiem agentów „Ruchu” którym wystarczy III grupa do uzyskania renty.

◆ Rencista, inwalida III grupy (lat 48), od 7 lat pracuje

na trzy czwarte etatu. Czy ten okres zatrudnienia będzie miał wpływ na wzrost renty.

Za każdy rok przepracowany w Polsce Ludowej, powyżej 20 lat pracy, przysługuje wzrost podstawy wymiaru o 1 proc. Przy założeniu, że praca ta była wykonywana co najmniej w wymiarze pół etatu.

◆ Górnik ma niską rentę. Chciałby wypracować sobie nową podstawę wymiaru renty.

Może wypracować nową podstawę zawieszając dotychczasowe uprawnienia do świadczeń. Warunek obliczenia nowej podstawy, to 24 miesiące pracy, z tego przynajmniej rok w pełnym wymiarze.

◆ Kobieta, wiek — 50 lat, ma 30 lat pracy. Czy może wcześniej przejść na emeryturę?

Wiek emerytalny dla kobiety, to ukończenie 60 roku życia. Ale te kobiety, które mają za sobą 30 lat pracy, mogą już w wieku 55 lat przejść na emeryturę. Pytanie: Czy może obecnie przerwać pracę i uzyskać prawo do emerytury w wieku 55 lat?

Tak w tym przypadku może przerwać pracę i za pięć lat uzyskać prawo do emerytury.

Pytań było oczywiście znacznie więcej. Przedstawiliśmy zaledwie część z nich, które ze względu na swą typowość mogą zainteresować szersze grono czytelników.

Okazuje się, że mimo ciągłej kampanii informacyjnej w prasie, radiu i telewizji, wyprzedzającej każdą kolejną akcję waloryzacji, pytań i wątpliwości nie brakuje. Trudno się dziwić, przeciętny obywatel traci już orientację w gąszczu wciąż zmieniających i narastających lawinowo przepisów regulujących świadczenia z ubezpieczenia. Nawet, gdyby ktoś usiłował zadać sobie tyle trudu, by odpowiedzieć na wątpliwości sięgając po prostu do odpowiednich przepisów, stanie wobec bariery nie do pokonania — prawniczo-urzędniczego języka skutecznie kamuflującego treść.

Przyznaję, że sami pracownicy ZUS — zasadniczą wadą przepisów dotyczących ubezpieczeń społecznych jest ich niesłychana komplikacja. (M.K.)

Własnymi siłami

Gmina Wądroże Wielkie zna na jest ze swej gospodarności nie od dziś. Kolejnym wspólnym celem, który udało się w Wądrożu zrealizować jest przedszkole. Ta pierwsza w gminie placówka, przewidziana na 60 dzieci, została otwarta 4 marca br.

Gdyby mieszkańcy i władze gminne liczyli tylko na to, że przedszkole zostanie wybudowane ze środków państwowych, to prawdopodobnie nadal pozostałoby ono w sferze postulatów. Wierząc zamiast czekać z założonymi rękami po prostu wzięli się za budowę. W 1981 roku Gminna Rada Narodowa powołała Społeczny Komitet Budowy Przedszkola, pod wodzą naczelnika. Rok później na terenie budowy uwijali się już pierwsi wykonawcy. Budowa nie przebiegała wcale gładko dowodzi tego sam fakt, że ciągnęła się przez pięć lat. Były okresy, kiedy brakowało materiałów i pieniędzy, gdyż przedszkole stawiano w ramach czynu społecznego.

Koszt budowy wyniósł blisko

29 mln zł, z tego połowę pokryła dotacja z Urzędu Wojewódzkiego, resztę wzięła na siebie gmina. Społeczny Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole zebrał w poszczególnych wsiach — 2,5 mln zł. GRN przekazała z nadwyżki budżetowej — 3 mln, Państwowe



Fot. ARK

Inni o nas

„STYL PARTYKÓW”

(Ewelina Ławeczka, „Nowa Wieś” nr 52/86): „Zofia i Zdzisław Partykowie mają: trzy małe córki, trzydzieści hektarów, setkę prosaków. Mieszkają w Brzostowie, nie opodal Głogowa. Rolnicza rodzina Partyków żyje całkiem nierolniczym

życiem. Wyznają taką oto zasadę: pracować pełną parą bawić się na całego i solidnie odpoczywać. Pierwszy raz wspólnie pojechali do Karpacza pięć lat temu, kiedy najmłodsza, Magda miała 2 lata. Od tej pory jeżdżą co zimę. I za każdym razem nie obywa się bez zaskoczenia. Rolnik? No nartach? Czyście szaleństwo. Prawdę mówiąc, Partykowie drugiej rodziny rolniczej w żadnym domu wczasowym nie

spotkali. Inni nie mają sumienia zostawić inwentarza pod cudzą opieką? — A my jednak mamy sumienie. — odpowiadają twardo — trzeba tylko tę opiekę umieć zorganizować. (...) Partykowie po jedenastu latach małżeństwa idą na Sylwestra z taką samą ochotą jak za pierwszym razem, kiedy przypieczętowali plotkę krążącą po Brzostowie — że są parą, i to taką, która się nie rozłączy”.

Gdzie ci młodzi?

Nikt już dzisiaj nie powie, że PRON jest ruchem niepotrzebnym, bez wyrazu, fasadowym. Coraz częściej jednak słyszy się, iż jest zbyt ułaskany, dżentelmeński, zgadzający się z każdym pociągnięciem władzy. Tak przynajmniej mówi się w Legnickim, gdzie PRON powiela raczej akcje wypracowane na forum Rady Krajowej i nie podejmuje nowych istotnych dla regionu spraw.

Na wielu zebraniach w czasie kampanii przedkongresowej pytano, czy PRON musi się godzić z każdym zaproponowanym przez wojewodę, prezydenta, naczelnika sposobem rozwiązania nurtujących społeczeństwo problemów? Z pewnością na to pytanie odpowiedź powinna brzmieć — nie. Chodzi właśnie o to, taki jest sens ruchu, aby przedstawiać władzom rozwiązania alternatywne, lepsze, przedyskutowane na spotkaniach ze społeczeństwem.

W tym miejscu rodzi się pytanie, czy ruch PRON-owski w województwie legnickim stać na przedstawienie takich rozwiązań i czy rzeczywiście owe pomysły odpowiadałyby potrzebom społecznym, możliwościom naszej gospodarki?

W ostatnich tygodniach, jako przedstawiciel Rady Wojewódzkiej PRON w Legnicy, uczestniczyłem w kilku zjazdach terenowych PRON i na podstawie tego, co widziałem i co słyszałem, na postawione wyżej pytanie mogę odpowiedzieć tylko częściowo twierdząco. Bo jakże PRON ma przedstawiać swoje koncepcje, propozycje, nowe rozwiązania odpowiadające obecnej sytuacji gospodarczej i społecznej kraju, ale i wybiegające w przyszłość, skoro większość działaczy ruchu, jakich spotkałem na owych zebraniach to emeryci, renciści, ludzie którzy co prawda wiele zdziałali dla Polski i należy im się za to szacunek, ale przecież to nie oni są przyszłością kraju. Czy rzeczywiście ludzie, którzy z pewnością mają spore doświadczenie życiowe, ale myślą na ogół kategoriami minionych lat, mają wytyczać przyszłość dla młodych? Gdzie są w ogóle ci młodzi?

Nie widziałem ich ani na zjeździe w Legnicy, ani w Wądrożu Wielkim, ani w Ruś. Jedynie w Chocianowie młodzi, jak gdyby wyszli z ukrycia i objawili się jednym czy dwoma niezbyt ciekawymi zresztą wystąpieniami.

Już teraz można powiedzieć, że zarówno ZSMP, jak i ZMW, a także harcerze, nie zadbali o swój udział w kampanii przedkongresowej w PRON. Na zjazdach terenowych ruchu mówiono o problemach młodzieży bez jej udziału. Na zebraniach PRON-owskie i zjazdy terenowe nie przychodziły aktywności społecznej organizacji młodzieżowych, ani też nawet etatowi pracownicy poszczególnych zarządów, którym przecież płaci się za to, aby dbali o interesy młodzieży. Czyżby więc młodzież nie chciała dyskutować o swojej przyszłości? Jakże są przyczyny niechęci młodych do działalności w PRON?

Wydało się, iż mogły tu zaistnieć dwie możliwości. Albo młodzi nie wierzą w to, iż PRON może im w czymkolwiek pomóc, albo też uważają, że jest to rzeczywiście ruch opanowany przez emerytów, którzy i tak nie wezmą ich głosu pod uwagę i zrobią po swojemu. Jak jest rzeczywistość trudno powiedzieć, bo badań socjologicznych na ten temat nie prowadzono. W każdym razie działacze PRON muszą się zastanowić nad tym zjawiskiem i pomyśleć o tym, aby tam gdzie tylko jest to możliwe wysuwać młodych do kierowania ogniwami i radami PRON. Przyszłość kraju, a także ruchu PRON-owskiego wykuwać będą jednak młodzi, którzy muszą się odnaleźć w szeregach ruchu.

ZYGMUNT SZCZECIŃSKI

A propos

KASA



• SZYBCIEJ TAM, BO SIĘ DEWALUJE!

Było, ale czy minęło?

Jacek Broszkiewicz

Kilka dni ładnej, niemal wiosennej pogody, jaka zapanała w drugiej połowie lutego wystarczało. Niektórzy uznali, że „zima poszła do morza” i nie ma co do niej wracać. Być może przy grudniowym podliczaniu wyników gospodarczych trzeba będzie się nią usprawnić, ale kto by tam myślał o grudniu.

Ale, że w naszym kraju ludzie są pamiętliwi (choć nie zawsze wtedy, kiedy trzeba) i nieskorzy do wybaczenia krzywd, więc zaczęło tu i ówdzie przebiegać o pociąganiu do odpowiedzialności winnych styczniowego niedo-grzania mieszkań i o potrzebie wyegzekwowania stosownych bonifikat dla społeczeństwa.

Odbłyło się kilka specjalnych narad w poważnych urzędach, posiedzeń partyjnych komisji kontrolno-rewizyjnych, wreszcie sprawą zainteresowali się działacze Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Rozliczać czy nie?

Na początku posiedzenia Prezydium WPZZ (23.02), na które przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, spółdzielczości mieszkaniowej, energetyki ciepłej — okazało się, że (według słów jednego ze związkowców) „spotkanie nie ma charakteru negocjacji o wysokości rekompensat dla społeczeństwa za niedo-grzanie mieszkań i brak ciepłej wody, lecz chodzi o zastanowienie się co robić, by taka sytuacja nie powtórzyła się w przyszłości. Pozytywna, na której ustawili się związkowcy stała się więc jasna. Niektórzy z zaproszonych mogli odetchnąć.

System naliczania bonifikat dla mieszkańców jest bardzo skomplikowany i nie ma sensu przytaczać go tutaj, zwłaszcza, że w każdej spółdzielni mieszkaniowej obowiązują inne regulaminy. Jedno jest pewne. Sprawy odpowiedzialności za energię ciepłą są w województwie (a chyba i w kraju) postawione na głowie. Wystarczy powiedzieć, że o ile pomiędzy Wojewódzkim Przedsiębiorstwem Energetyki Ciepłej, a spółdzielniami obowiązują ceny umowne, to pomiędzy tymi samymi spółdzielniami, a ich mieszkańcami ceny urzędowe. Lokatorzy placą więc spółdzielni 8 złotych za ogrzanie metra kwadratowego, za zaś WPEC 30 złotych. Ale nie oznacza to, że ceny w Legnicy i Lubinie są takie same, jak w Głogowie, czy Jaworze. Galimatias totalny.

Rzecz jasna lokatora (związkowcy, kiedy o nim mówią wolą używać słowa, robotnik) nie obchodzi charakter stosunków ekonomicznych pomiędzy przedsiębiorstwem dostarczającym ciepło, a zarządem spółdzielni mieszkaniowej. I taką linię rozumowania ludzie z WPZZ konsekwentnie będą prezentować.

Czy 60, 100 lub 300 złotych rekompensaty za kilka tygodni przebywania w temperaturze 10 (i mniej) stopni usatysfakcjonuje dziesiątki tysięcy mieszkańców województwa? Przecież to sumy śmiesznie niskie jeśli zważyć ilość kilowatów, które zużyły dodatkowo włączone w mieszkaniach piecyki i grzejniki elektryczne? Jak policzyć ile tych kilowatów zużyto dodatkowo w każdym mieszkaniu? Istnieje co prawda specjalne ministerialne zarządzenie mówiące, iż za dzień niedo-grzania należy stosować 30-procentową obniżkę opłaty za elektryczność, ale czy załatwia ono sprawę? Zachodzi też obawa, że koszt naliczania bonifikat, rekompensat i obniżek może przewyższać ich sumę. To przecież w naszym biurokratyzowanym zarządzaniu gospodarką (każdy mieszkaniec otrzyma najpóźniej do końca sezonu grzewczego indywidualną informację o przysługującej mu bonifikacie) jest całkiem możliwe.

Głędzenie

Okropne są reguły naradomani. Zaprocentowały też na posiedzeniu prezydium WPZZ. Zał było patrzeć, jak niezbyt jeszcze doświadczeni i przyzwyczajeni do „naradowych” zwyczajów związkowcy, aż skreślali się słuchając kilkudziesięciminutowych wystąpień prezesów i dyrektorów. Człowiekowi, który z dziennikarskiego obowiązku tuła się po różnego rodzaju posiedzeniach i nasiadówkach wiadome jest, że odczytują oni po raz setny te same dokumenty. Związkowcy jednak zgodnie z

przyjętą na początku zasadą, że spotkanie nie ma charakteru negocjacji słuchają cierpliwie o tym, jak to w jednym osiedlu ocieplili się 26 ścian szczytowych, pokryje dachy w 55 klatkach schodowych, zamontuje 100 tzw. stolarek okiennych i zwiększy „powierzchnię grzewczą”, czyli liczbę żeberek w kaloryferach w 50 mieszkaniach... Kiedy przez godzinę trwa rozwodzenie się nad przemierzającymi (np. na osiedlu Kopernika I w Legnicy) ścianami, bo domy stawiano tam według złej technologii — można mieć wrażenie, iż jedynym rozsądnym wnioskiem powinno być rozebranie ich i postawienie nowych.

Sprawa ma inny wymiar

Reagując na liczne sygnały mieszkańców inspektorzy Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej skontrolowali WPEC i jego zakłady w Legnicy i Lubinie. Ustalono, że przyczynami niedo-grzania mieszkań było przede wszystkim niezbalansowanie mocy ciepłowni z zapotrzebowaniem. Poza tym niska jakość opału, nieprzejrzyste sieci. Administratorzy budynków (spółdzielnie i PGKIM) nie wywiązały się z odpowiedniego zabezpieczenia budynków. Ustalono również, że niezbalansowanie mocy spowodowane było złą organizacją pracy w WPEC. Stąd też mało energiczne działania tej firmy w pozyskiwaniu opału. 7.01. Miejska Komisja Kontrolno-Rewizyjna w Legnicy przeprowadziła rozmowy ostrzegawcze z kierownictwem WPEC zarzucając mu zbyt optywizm, i po prostu oklamywanie władz. Hurraoptywizm wytknięto też wiceprezydentowi Legnicy Wasinkiewiczowi.

Jest to postawienie kropki nad i. Gdyby nie zwinili ludzie skutki mrozów byłoby z pewnością lepiej.

Okazuje się, że część naszej kadry kierowniczej to mistrzowie świata w gmatwaniu najprostszych spraw. Prezydium WPZZ słucha więc z uwagą jakie działania przedsięwzięcie ciepłownictwo, aby następnej zimy nie powtórzyło się to, co obecnie. Na początku więc płynnie krzepiąca informacja o tym, że „bilans” załatwi Centralna Ciepłownia w Pątnowie, koło Legnicy. Są opóźnienia na jej budowie i do 1 października można nie zdążyć. Ale jest „program” na taką ewentualność: zapewni się 10 tysięcy ton węgla „interwencyjnego” (na 3-4 tygodnie), będzie większe „uelastycznienie sieci”, to znaczy nadwyżki energii będą przerzucane ze Śródmieścia na najbardziej zagrożone

osiedle Kopernik I, wprowadzi się automatyczną regulację na węzłach ciepłowniczych, zwłaszcza w budynkach użyteczności publicznej, przeprowadzi się poważne remonty ciepłowni „Górka”. Są to półśrodki, bo jeśli Centralna Ciepłownia nie wyjdzie...

Po kwadransie dyskusji przedstawiciel WPEC zgadza się, że CC nie wyjdzie... Po godzinie, że rozbudowa ciepłowni „Górka” potrwa 2-3 lata i jest bez sensu, bo przecież do tego czasu CC na pewno ruszy...

Prezesa spółdzielni mieszkaniowych tłumaczą, że to co mogą zrobić na osiedlach, to kropka w morzu potrzeb. Brakuje materiałów, wykonawców, pieniędzy. To stwierdzenie wywołuje lawinę pytań o podwyżki czynszów. Pewnie, że będą, bo wzrosną opłaty za wodę (na przykład w LSM o 20 milionów). „Pociągając” brzmi informacja, że koszty ocieplania ścian i dachów, budowy wiatrolapów obciążą budżet państwa, a nie kieszeń spółdzielców.

Wszystko to sprawia wrażenie, że żyjemy w jakimś surrealistycznym świecie. Bo okazuje się, że gdyby państwo nie dopłacało do spółdzielczości i wkłady oraz czynsze odpowiadały rzeczywistym kosztom budownictwa, a opłaty rzeczywistym cenom za energię, to z pewnością zimą nie byłoby kłopotów, a CC w Pątnowie ruszyłaby w terminie...

Jak widać problematyka jest tak rozległa, że szczegółowe jej omówienie starczyłoby na kilka podobnych temu czterogodzinnych spotkań. Co więc innego Prezydium WPZZ mogło zawrzeć we wnioskach końcowych tego spotkania, jak tylko stwierdzić, że należy:

- Podjąć starania, by Centralna Ciepłownia w Pątnowie ruszyła w terminie.
- Opracować harmonogram prac (do końca marca), by nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji, jaka miała miejsce tej zimy.
- Doprowadzić do spotkania wszystkich zainteresowanych ciepłownictwem.

Oczywiście na marginesie tego ostatniego wniosku można by zażądać, że chodziłoby o spotkanie kilkuset tysięcy mieszkańców Legnickiego, ale nie w tym rzecz. Na początku zasygnalizowałem o pozycji, jaką narzucili sobie związkowcy. Nie mogli negocjować bo nie byli stroną-partnerem dla przedstawicieli administracji. Dało się to zresztą odczuć w pewnych oznakach lekkiego traktowania związkowców przez tych ostatnich. Wzruszaniu ramion, znaczących uśmiechów. Nie jestem pewien, czy prawidłowo odczytuję te zachowania, ale sądzę, że świadczą one o motywach przybycia na posiedzenie Prezydium WPZZ. Bo tak wypada, bo nieprzybycie mogłoby być źle odebrane z politycznego punktu widzenia. Więc lepiej być, odeszść.

Z drugiej strony oczywista jest niejednoznaczna pozycja Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych. Ale stan (o ile jest) partnerskich stosunków między związkowcami, a administracją tak gospodarczą, jak i państwową na szczeblu województwa zasługuje na odrębne spojrzenie

Dać im prawdziwy dom

Jestem stałą czytelniczką Waszego pisma. W „Konkretach” nr 5 przeczytałam artykuł pt. „Dla dobra dziecka”.

Mam dwoje dorosłych dzieci i wychowuję troje dzieci z domu dziecka jako rodzina zastępcza. Są to ładne i udane dzieci w wieku 14, 6 i 3,5 roku. Do swego grona rodzinnego przyjąłabym także Kasię. Kasia ma na pewno chorobę sierocą, gdyż długo już przebywała w domach dziecka. Ja i mąż pracujemy na PKP Wrocław. Bardzo Kochamy dzieci pokrzywdzone przez los i zapomniańce przez rodziców. Nie mogę zrozumieć, dlaczego dzieci cierpią za bezmyślnych rodziców. Dzieci te są smutne i ciągle marzą o domu. Podobnie jak Kasia potrzebują wsparcia duchowego i serca.

Z poważaniem

Z.U. WROCLAW
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Od autora:

Kasia znalazła już dom, o czym informowałam w kolejnym artykule o jej losach. List Pani jest jednym z wielu sygnałów od naszych Czytelników przejętych losem niechcianych i niekochanych dzieci.

Wszystkich tych, którzy chcą stworzyć dzieciom z domów dziecka prawdziwy dom, kierujemy do Ośrodka Adopcyjno-Opiekunczego przy TPD w Legnicy, ul. Lenina 12. Proszę zgłaszać się we wtorki (godz. 8-16), środy (14-18) i piątki (8-16).

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

Decyduje jednak pasażer

W nawiązaniu do notatki prasowej zamieszczonej 30.01.87 pt. „Więcej zyczliwości”, wyjaśniam:

Zgodnie ze szczegółowymi przepisami porządkowymi dotyczącymi przewozu osób i bagażu taksówkami samochodowymi, o tym czy na pozostałe wolne miejsce może być przyjęta inna osoba, decyduje pasażer, a nie kierowca. W związku z powyższym z kierowcą taksówki o nr bocznym 267 przeprowadzono rozmowę oraz przypomniano o obowiązujących w tym względzie przepisach.

Niezależnie od tego Zrzeszenie Transportu Prywatnego prowadzi w tej sprawie postępowanie wyjaśniające i na 25.02.87 wyznaczone termin rozprawy przez Sąd Koleżeński. O podjętej decyzji w powyższej sprawie Zrzeszenie Transportu Prywatnego w Legnicy powiadomi Redakcję.

FRANCISZEK STASIAK
prezydent miasta
Legnicy

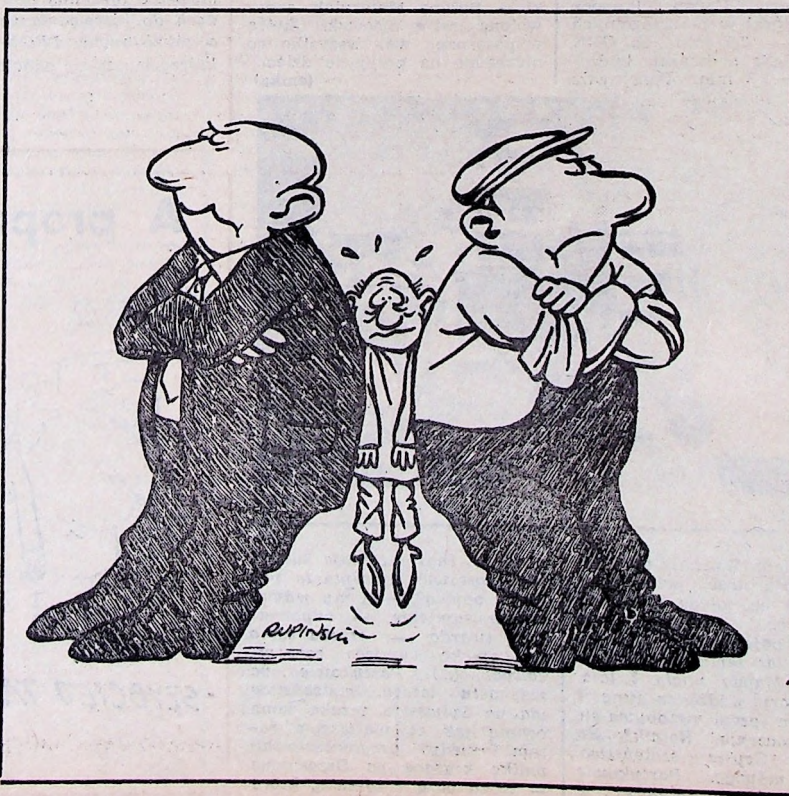
Będzie lepiej

W odpowiedzi na pismo Obywatelki z dnia 22.01.87 r. dotyczące warunków zamieszkania na osiedlu Dąbrowskiego w Polkowicach, uprzejmie informuję, że warunki ulegną radykalnej poprawie już w 1988 r., z uwagi na planowane zakończenie w br. robót elektrycznych i drogowych wchodzących w zakres uzbudowania osiedla. Na ww. roboty, które są w trakcie realizacji, tutejszy Urząd Miejski zabezpieczył wymaganą wielkość środków finansowych. Biorąc pod uwagę zakres rzeczowy robót do wykonania jak również stan ich zawiązywania na dzień 31.01.87 r., należy stwierdzić, że terminy powinny zostać dotrzymane.

Ponadto wyjaśniam, że ze względu na brak wody po wielu konsultacjach ustalono godziny dostaw wody dla mieszkańców zasilanych po stronie ZG „Polkowice” w godzinach 4.30-8.00, 12.00-16.00 i 18.00-21.00. W tych godzinach woda dostarczana jest pod pełnym ciśnieniem. Do chwili poprawy sytuacji w zakresie dostaw wody, będzie ona podawana wyłącznie w określonych wyżej godzinach.

Natomiast odśnieżanie dojazdów należy do obowiązków właścicieli domów jednorodzinnych.

BOLESŁAW KOCWA
naczelnik miasta
POLKOWICE



Wyżykowski nie był jedyny

23 marca tego roku mija dokładnie 30 lat od chwili wydobywania z wiertni „Sieroszowice”, z głębokości 656 metrów, pierwszej grudki rudy miedzi. Niepodważalny dzisiaj jest fakt, że stało się to dzięki wyjątkowemu uporowi inż. Jana Wyżykowskiego, którego zasługi niejednokrotnie już podkreślano przez te trzydzieści lat i którego kronikarze LGOM nazywają odkrywcą polskiej miedzi. Mogłoby się wydawać, że na temat odkrycia miedziożnych złóż nie sposób powiedzieć coś nowego. A jednak...

Niedawno pan Kazimierz Urbański z Poznania nadesłał na ręce wojewody legnickiego obszerny, kilkustronicowy maszynopis, w którym udowadnia, że inż. Wyżykowski nie tylko nie był jedynym geologiem, który wierzył w występowanie łupków miedziożnych w monoklinie przedsudeckiej, ale nie był także pierwszym. Pan Urbański (a wszystko, co poniżej, oparte jest właśnie na nadesłanym maszynopisie) pisze wręcz: „Odkrywcą złóża w rejonie województwa legnickiego jest sławny polski geolog, mieszkający po wojnie we Wrocławiu — prof. dr inż. JÓZEF ZWIERZYCKI”.

Z Krobi do Indonezji

Życie miało tak bogate, tak pracowite, że można by nim obdzielić kilka osób. Józef Zwierzycki urodził się 12 marca 1888 roku w Krobi — małym miasteczku w woj. leszczyńskim, dumnym z praw miejskich uzyskanych w XIII wieku. Tam też ukończył szkołę podstawową, a maturę uzyskał w gimnazjum staroklasycznym w Gnieźnie w 1909 roku. Pochodził z rodziny, w której kultura polskości była głęboko zakorzeniona i manifestowana, co na terenie germanizowanego Wielkiego Księstwa Poznańskiego już samo w sobie stanowiło dowód wielkiej odwagi. Wierny rodzinnym tradycjom, już jako kilkunastoletni chłopiec staje się aktywnym członkiem Towarzystwa im. Tomasza Zana. Stowarzyszenie jest oczywiście tajne...

Bardzo wcześniej zwraca na siebie uwagę wyjątkowymi zdolnościami i pracowitością. I wart był widać szczególnej opieki, skoro już w gimnazjum staje się stypendystą Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Młodzieży Wielkiego Księstwa Poznańskiego (przypomnijmy, że organizatorem tej pierwszej instytucji stypendialnej, która przyczyniła się do przetrwania polskości pod zaborem pruskim, był Karol Marcinkowski — znany w Wielkopolsce lekarz i działacz społeczny). Przysługujące przez towarzystwo stypendium, Józef Zwierzycki o trzymamyk będzie systematycznie aż do roku 1913 — do czasu ukończenia w Berlinie studiów, w wyniku których w ciągu niespełna pięciu lat, staje się posiadaczem dwóch dyplomów — inżyniera górnika i doktora geologii.

Kiedy 1 maja 1914 roku zostaje geologiem-eksploratorem Holenderskiej Służby Geologicznej w Indiach Holenderskich, nie spodziewa się, że spędzi tam następne 24 lata. Stałe przecież myślał o powrocie do Polski, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, ale Indonezja nieodparcie kusila. Poznał Sumatrę, Jawę, Celebes, Borneo, zachodnią część Nowej Gwineji i wiele innych małych wysp archipelagu. Przeszedł też wszystkie szczeble hierarchii służbowej — od szeregowego eksploratora po dyrektora Holenderskiej Służby Geologicznej. Pobyt w Indonezji owocuje także blisko 50 pracami naukowymi, opracowaniami kartograficznymi map geologicznych, artykułami publicystycznymi.

Jego nazwisko staje się coraz bardziej znane w świecie naukowym i coraz częściej zapraszany jest na zjazdy i kongresy inżynierów, lekarzy i przyrodników, a jego wystąpienia — pełne swady i rzetelnej wiedzy — niezmiennie cieszą się ogromnym powodzeniem.

W 1938 r., po 24 latach pracy w Indonezji, dr Zwierzycki postanawia wrócić wreszcie do kraju. Jeszcze tylko królowa holenderska udekoruje go najwyższym odznaczeniem — Krzyżem Oficerskim Orderu Oranje-Nassau — przyzna-

nym za zasługi w dziedzinie badań geologicznych i już zamyka się indonezyjska karta życia...

Powrót do kraju

Nie zamierzał odpoczywać ani jednego dnia. W marcu 1938 r. kończy swój pobyt w Indiach Holenderskich, a już od 1 kwietnia jest kierownikiem Wydziału Nafty i Soli w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie. Nigdy nie lubił bylejałości, więc i teraz dwoi się i troi, jakby chcąc nadrobić czas spędzony poza ojczyzną.

Objeżdża wszystkie polskie złoża soli kamiennej i potasowej. Lustruje i bada tereny naftowe i gazowe na Podkarpaciu. Projektuje nową serię badań geologicznych i wiertniczych w Karpatach. Bardzo prędko zostaje głównym konsultantem i rzeczoznawcą w sprawach górniczych i naftowych w ówczesnym Ministerstwie Przemysłu i Handlu oraz przy Wyższym Urzędzie Górniczym. Uczestniczy w zjeździe geologów w Berlinie, działa w międzynarodowych organizacjach górniczych.



Prof. dr inż. Józef Zwierzycki

Ale czasu jest już mało. Coraz mniej... 1 września 1939 roku zastaje dr. Zwierzyckiego w Warszawie. Nie zamierza się ewakuować. Przyjmuje na siebie zadanie ochrony i zabezpieczenia archiwum, biur, muzeum Instytutu Geologicznego. Pomaga mu nieliczna garstka pracowników Zakrawa niemalże na cud, że udaje mu się uchronić majątek instytutu przed dewastacją i grabieżą, ale dni jego wolności są już policzone...

Nocą z 28 na 29 kwietnia 1941 r. zostaje aresztowany jako „wróg narodu niemieckiego” i osadzony na Pawiaku, a następnie przewieziony do Oświęcimia. Przebywał w nim — jako numer 16.752 — do 3 lipca 1942. Nie odzyskuje wolności, choć bardzo zabiega o to niemieccy uczeni. Przewieziony zostaje do Berlina, gdzie do końca lipca 1944 jako więzień polityczny pełni funkcję tłumacza. Na przełomie lipca i sierpnia Niemcy wiozą go do Warszawy. Uda mu się jednak zmieścić w ostatniej chwili. Ucieka i ukrywa się w Krakowie aż do wyswobodzenia miasta, tj. do 19 stycznia 1945.

Miałby prawo teraz odpocząć. Ma już 57 lat, a wojenna poniewierka dała się mocno we znaki. Ale byłoby to przecież niezgodne z jego charakterem — twarde, uparte, nieugięte. Wracając do Warszawy 10 maja wyjeżdża do Wrocławia z pierwszą operacyjną grupą, aby przejąć majątek szkół wyższych.

Wrocławskie lata

Inauguracja pierwszego w wolnym Wrocławiu roku akademickiego nastąpiła 15 listopada 1945 roku. Tego też dnia dr Zwierzycki wygłasza swój pierwszy wykład. Pięć tygodni później habilituje się na Wydziale Górniczym Akademii Górniczej w Krakowie.

I znow, jak zwykle w jego życiu do-

minuje praca, praca, praca. Jest nie tylko nauczycielem akademickim, ale i uczonym, włączającym się czynnie w nurt życia gospodarczego, prowadzi szeroko pojętą działalność popularyzatorską.

Jego powojenny dorobek naukowy i publicystyczny obejmuje około 25 rozpraw i artykułów. Wśród nich ogłoszona w 1945 r. rozprawa pt. „Ocena benzyny według liczby oktanowej”. Wówczas była to nowość, żeby nie powiedzieć dziwołag. Dzisiaj trudno sobie wyobrazić inny sposób kwalifikowania benzyny.

W pierwszym okresie pracy w wydziale wrocławskim, dr Zwierzycki dokonuje spisu stanu posiadania złóż surowców kopalnych i sposobu ich eksploatacji. W 1948 roku opracowuje „Studium planu krajowego — bogactwa mineralne” i w ślad za tym popularyzuje ten temat w czasopiśmie „Bogactwa Ziemi Odkryskanych w zachodniej Polsce”. „Złoża cyrkonu na Pomorzu zachodnim”. „Rudy, kruszce i glinki Dolnego Śląska”. „Wielka przyszłość węgla brunatnego” — oto niektóre tytuły obrazujące zarówno rozległość wiedzy jak i zainteresowań ich autora...

Równolegle prowadzi eksplorację geologiczną i kartograficzną Dolnego Śląska. Zainteresowania swoje koncentruje głównie na obszarze monokliny przedsudeckiej. Poszukuje tutaj soli potasowych. Ale nie tylko. Przede wszystkim przewiduje występowanie w tej formacji łupków miedziożnych.

Koło Lubina jest miedź!

W 1951 roku dr Zwierzycki opracował (i wydał drukiem) pierwszą polską mapę geologiczną regionu wrocławskiego w skali 1:500 000, która dała podstawę do badań poszukiwawczych i wiercen w strefie przedsudeckiej. Już wtedy jej autor mówił o możliwości znalezienia miedziożnej rudy. Dwa lata później wskazuje konkretnie rejon między Chocianowem i Lubinem i „na oko” określa złoża na około 180 kilometrów kwadratowych.

Na naradzie, zorganizowanej przez Centralny Urząd Geologii (16 i 17 lipca 1954 r.) prof. Zwierzycki proponuje rozpoczęcie wiercen w rejonie Lubina. Przekonuje, że praca nie będzie daremna, że sownicie się opłaci. Przypomnijmy — dzieje się to dwa lata przed oficjalnym zatwierdzeniem projektów poszukiwań...

Dla prof. Zwierzyckiego dzień 23 marca 1957 r. był już tylko formalnością, potwierdzeniem tezy, której był pewien. Bezsprzecznie stanowił więc i satysfakcję osobistą. Nie doczekał się jednak oficjalnego uznania tej satysfakcji. Umarł 1 maja 1961 r. Dopiero pośmiertnie, w roku 1966, uznano jego zasługi i wyróżniono Nagrodą Państwową I stopnia właśnie za pierwsze udokumentowanie złóż rud miedzi w nowym zagłębiu...

Dzisiaj, gdy i prof. Zwierzycki, i inż. Wyżykowski odeszli już w smugę cienia, nie sposób chyba rozsądzać czyje zasługi są większe dla polskiej miedzi. Na jednej szali leży przecież niespotykany upór, łamiący wszelkie przeciwności, zakończony sukcesem, który owocuje do dzisiaj, a na drugiej — rzetelna wiedza i bez jednej skazy teoria, dająca początek tamtemu uporowi i zapewne podtrzymująca wiarę w licznych momentach zwątpienia... Mierzenie zasług byłoby w tym przypadku sporem iście akademickim, a przecież nie o spory tutaj chodzi. W niczym nie umniejszając bezsprzecznych zasług dla naszej miedzi inż. Jana Wyżykowskiego, pamiętając również o prof. Zwierzyckim — pierwszym geologu, który wskazał lubińską miedź i w nią uwierzył.

A pamięć ta powinna być szczególnie serdeczna tutaj, w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, o czym chcieliśmy przypomnieć w przeddzień 30 rocznicy odkrycia złóż czerwonego złota.

OPRACOWAŁA: (BOR)

Psujaki

Na początku mała dygresja do poprzednich felietonów. Otóż jeden ze znanych zarządców mi, że za bardzo wytykam błędy administracji, zapominając o innych. To prawda, że czasami odium popełnionych błędów spada na administrację, chociaż decyzje w danej sprawie podejmoje zupełnie gdzie indziej. Jednak tak to u nas jest, że dokładnie nie wiadomo, kto za co odpowiada. Formalnie więc mogę mieć pretensje do wojewody, prezydenta, naczelnika, soltysa, ale rzeczywiście, jeżeli mam oczywiście rację, winni są wszyscy ci, których w potocznym rozumieniu nazywamy „władzą”.

Teraz o problemie podstawowym, którym się chce dzisiaj zająć, mianowicie o psujakach. To wymyślona przeze mnie (a może przez kogo innego), nazwa kategorii ludzi, którzy zamiast tworzyć psuja surowce, materiały, energię, podejmują błędne decyzje, postępują bezzwrotnie, w efekcie tracą na tym społeczeństwo.

W swoim, już dość długim, życiu mieszkalem w wielu miastach — dużych i małych. Nigdzie jednak nie napotykałem się na tyle przejawów psujactwa ile w Legnickim. Być może jest to przypadek. Może też na starość wystrzelił mi się wzrok, albo przestałem wreszcie patrzeć na życie przez różowe okulary.

Psujaków można podzielić przynajmniej na trzy kategorie — wielkich, średnich i małych. Wszyscy są równie szkodliwi, choć najczęściej zauważa się tych małych.

Z pewnością do kategorii wielkich psujaków należy zaliczyć tych, którzy podejmowali decyzje o budowach hut w Legnicy i Głogowie na terenach, gdzie występują jedne z najbardziej żyznych na Dolnym Śląsku gleb. Wystarczyło przecież jedna z hut wybudować na piaszczkach koło Lubina, a druga na równie słabych glebach koło Przemkowa.

Psujaków średnich też nie brakuje. Mówił o nich na ostatniej naradzie 1400 sekretarzy POP tow. Ryszard Piatek z Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Ludzie tacy powodują, że przedsiębiorstwa budowlane rozpoczynają budowę domów na terenach nieuzbrojonych, bez dokumentacji, planów, w ogóle bez głowy. Pod hasłem wykonania kilkudziesięciu mieszkań więcej, traci się dziesiątki, a może setki milionów złotych, traci się materiały, ludzką energię, i nadzieję, że kiedyś będzie u nas lepiej.

Do tej kategorii psujaków można też zaliczyć, tych, którzy wymyślili sobie oświetlenie drogi z Lubina do Polkowic, gdzie postawiono setki stalowych słupów, położono kilometry kabli, po to tylko, aby wszystko skorodowało, zgniło, uległo dewastacji. Bo jaki był inny cel tej inwestycji skoro nigdy nie została uruchomiona?

Jak już powiedziałem psujaków małych widzi się najczęściej, bo też oni się wcale z tym nie kryją. Przykładów mam tyle pod ręką, że sam nie wiem komu dać pierwszeństwo. Ot chociażby sprawa wyprodukowanych przez Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Legnicy puszek wołowo-baranich, których cenę skalkulowano na ponad 260 zł. Zmarowano bardzo dobre mięso, a puszek nikt nie kupuje, bo są za drogie i niesmaczne. Inny przykład z Jawora. Tamtejsza „Pollena” wyprodukowała taki szampon, że nawet pracownicy tej firmy nie chcą nim myć głowy. Włosy wypadają na samą myśl o tej miksturze.

Zejdźmy jeszcze niżej. Oto 3 lata firma drogową z Legnicy budowała ulicę Szpakową w stolicy zagłębia miedziożnego. Oddano do użytku ten 800-metrowy odcinek drogi wiosną ubiegłego roku. Gdy tylko przyszedł pierwszy deszcz okazało się, że droga nie jest wcale drogą, ale korytem strumyka, który akurat tamtędy przepływał. W czerwcu 1986 roku, w kilka miesięcy po oddaniu do użytku owej „znakomitej” drogi, przyjechała brigada z młotami pneumatycznymi, chyba z tej samej firmy, która drogę budowała, i rozpoczął się akt niszczenia. Rozbito znaczną część asfaltowej nawierzchni i zostawiono rozbrabraną drogę w takim stanie. Na interwencję mieszkańców osiedla Urząd Miejski zamierza podobno wysygnować w tym roku 2 mln zł na naprawę owej drogi. Ja bym te pieniądze wyciągnął z kieszeni tego kto odpowiedzialny jest za budowę owego bubla drogowego i tego, który kazał drogę rozkopać.

W ogóle to mam propozycję, aby utworzyć w Legnickim specjalny urząd ds. szkodnictwa społecznego czyli psujactwa. Szybko by się rozrósł, bo roboty w tej dziedzinie jest co nie miara.

KAROL KIEL

Przy środowiskowe przeglądy twórczości plastycznej, firmowane przez wojewódzką „kombinat” sztuki — Biuro Wystaw Artystycznych — różni właściwie wszystko... Czy będzie można z nich spreparować jedną, dobrą wystawę — reprezentatywną dla całego zagłębia miedziowego? Jej organizatorzy będą mieli nie lada problem, bowiem stosując tylko artystyczne kryterium doboru prac, musieliby skrzywdzić najbardziej aktywne środowisko, a w innym wypadku narażać się na uzasadnione ataki recenzentów.

— jak ptaki — unoszą się okrągłe oczy. Wszystkie obrazy tego malarza zostały zakupione już w dniu wernisazu, czemu nie sposób się dziwić, bowiem ich ceny nie odzwierciedlają wartości artystycznej. Warto też zwrócić uwagę na ciekawe niewielkie rzeźby w drewnie Leszka Pliniewicza, zwłaszcza na polichromową „Harpię”.

Towarzystwo Miłośników Głogowa przyznało swą nagrodę Halinie i Bogdanowi Samorom za udane projekty wnętrz. Szkoda, że dotąd tak niewiele instytucji korzysta z pomocy artystów, którzy moglibyśmy żyć w mniej czarnym i zuniformowanym otoczeniu. Po raz pierwszy zaprezentował swą srebrną biżuterię Janusz Zajczkowski, za co nagrodził go huta „Głogów”. Może zachęci to również innych artystów do zainteresowania się tym metalem. Przecież legnickie BWA ma ambicję, by stać się krajowym centrum sztuki złotniczej.

Nie nowego nie zaprezentowali tym razem Ewa Sliwa i Andrzej Owczarek — czyli Mirabell Oliwa. Spółka ta, o której osiągnięciach tak często informował Kornik w „Polskiej Miedzi”, zaczęła naśladować sama siebie. A szkoda, ponieważ tworzy ją dwójka utalentowanych artystów. Uwagi te odnoszą się również do Zygmunta Stachury.

Nie będzie miała na pewno kłopotów ze sprzedażą swych akwarel Joanna Turkiewicz-Zajczkowska. Są to — zawsze chętnie kupowane — pejzaże. Choć spośród setek podobnych nie wyróżnia ich nic specjalnego, to jednak cechuje je sprawny warsztat i coś, co można określić słowem: subtelność.

gują niewielkie prace z cyklu „Księgi”, gdzie z połówkowych, pergaminowych kart wylaniają się nieoczekiwane pochody i procesje. Zwiedzających intrygował podpis „Wniebowzięcie komunisty”, który można interpretować na różne sposoby. Nie zdradzę chyba tajemnicy, że najtrafniej, bo jako prowokujący dowcip odczytał to podczas wernisazu pewien VIP (Very Important Person — czyli Bardzo Ważny Człowiek).

Można jeszcze wspomnieć o rysunkach Marii Antoniak. Lepiej jednak pominąć milczeniem jej obrazy olejne oraz resztę zebranych prac. Może w przyszłym roku będzie lepiej?

Legniczanie, chcąc dowiedzieć się, jak powinna wyglądać reklamowa wystawa, powinni wybrać się do Lubina W „Galerii Zamkowej” wystawiono „groch z kapustą” lecz w świetny sposób! Organizatorzy uznali — nie bez racji — że przegląd to prezentacja wszystkiego, co robią lubińscy plastycy. Przyjęcie takiej konwencji pozwoliło na prezentację np. pejzaży Hanny Krzewskiej-Lis obok jej chust, medali, medali Hanny Jelonek, tkanych obrazów Ewy Owczarek, projektów Jana Zboruckiego. W sumie — efekt bardzo dobry. Problemem byłoby jednak wybranie z tej ekspozycji poszczególnych prac.

O tym, że w Lubinie plastycy tworzą prawdziwe środowisko świadczą duża liczba nagród (pieniężnych) i wyróżnień. Otrzymali je prawie wszyscy twórcy. Wernisaz był właściwie bardziej oficjalną, miejską uroczystością, niż — jak to zwykle bywa — przyjacielskim spotkaniem. Miejscowi plastycy na co dzień nie mogą narzekać na brak zleceń i pomocy ze strony władz.

Szkoda tylko, że nie udało się tam — jak w Głogowie — wydanie katalogu w formie książeczki, z informacjami o twórcach i ich adresami, co interesuje ewentualnych nabywców. Zamiast tego, wydrukowano plakat, ale z przykrym błędem. Nie znalazł się na nim — obok innych — miniportret i nazwisko autorki pomnika Jana Wyzkowskiego i licznych medali — Hanny Jelonek. Nie trzeba chyba dodawać, że w Legnicy program zastępowały karteluszki jednostronnie odbite na kserografie.

Które z prac pokazanych w trzech miastach należałoby wybrać na „Przegląd Plastyczny Zagłębia Miedziowego”? — Pytanie to zadalem kilku osobom. Oto wyniki mojej minianki: w której wzięli udział — historyk sztuki, pracownik BWA, dziennikarz, nauczycielka, emerytka i technik.

— Nie ma się nad czym zastanawiać. Nazwiska mówią same za siebie. Chcąc zorganizować naprawdę udaną wystawę, należy pokazać obrazy: Telemacha Pilitsidesa, Edwarda Mirowskiego, rzeźby Zbigniewa Frączkiewicza, który nie wiadomo dlaczego nie wziął udziału w żadnym przeglądzie i kilku innych autorów. W tym roku wybrałbym grafikę Dariusza Nowaka i drewniane figury Leszka Pliniewicza...

— Zbyt dużą wagę przywiązujemy do naszych przyzwyczajęń, ustalonych wcześniej opinii. Warto postawić na młodych, jeszcze stosunkowo mało znanych. Podobają mi się m.in. projekty Jana Zboruckiego, zwłaszcza do „Satyrykonu”, trudno o lepszy dowcip niż własne „opadająca szczeka”. Proszę jednak potraktować to nazwisko jako przykład wyjaśniający czego oczekuje po wojewódzkiej wystawie.

— Zwykle patrzę na dzieła sztuki, zastanawiając się, które chciałbym kupić, gdyby było mnie na to stać. Warunek ten najlepiej spełniają świetne prace Agnieszki Wlazlak. Trudno zrozumieć, dlaczego tak długo nie wystawiała, przecież to co robi właściwie musi się podobać. Zwróciłem też uwagę na prace kilku artystów glogowskich.

— Niezbyt lubię sztukę nowoczesną, a może jej nie rozumiem... Dlatego wybrałabym na wystawę piękne pejzaże Hanny Krzewskiej-Lis. Jest w nich coś co powoduje, że oglądając je przenosimy się jakby w inny świat.

— Gdybym miała większą emeryturę, zdecydowałabym się kupić akwarele Joanny Turkiewicz-Zajczkowskiej. Przypominają mi, wystawiane niedawno w naszej glogowskiej galerii, prace Heleny Łoży. Nie znaczy to jednak, że nie podobają mi się obrazy pana Pilitsidesa czy też innych uznanych artystów.

— Prawde mówiąc trafielem na wystawę przypadkiem. Wolę sam malować niż oglądać cudze prace. Należę do RSTK i uważam, że niektórzy moi koledzy — amatorzy lepiej sobie radzą. To nie przechwałki. Na przeglądzie powinniśmy być także reprezentowani.

Pozostawiam wypowiedź bez komentarza. Może niektóre z nich — choćby głos o udziale nieprofesjonalistów — spowodują dyskusję? Taka wymiana zdań bardzo by się przydała. Dotychczas przed kwalifikacją do wojewódzkiego przeglądu zainteresowani milczeli, żeby donieść później zacząć kłócić się i plotkować. Tym razem może być inaczej. Zostało jeszcze kilka tygodni czasu. Czekać więc na spory — zaczynam ostrzyżać pióro.

Za i przeciw

W ORYGINALNY zaiste sposób obchodzone Święto Kobiet w Urzędzie Wojewódzkim w Legnicy. Na jednej z kolumn bogato ilustrowanej okolicznościowej gazetki przeczytałyśmy między innymi taką frazję:

„Może właśnie w tym
Trzeba szukać przyczyny
że im więcej świn
Tym mniej wieprzowiny”.

Redaktorom wydanego 8 marca piśmie-ka gratulujemy subtelnej poczucia humoru, a wszystkim petentom urzędu życzymy, aby byli traktowani nieco lepiej, niż koleżanki panów redaktorów...

W YDAWAŁO nam się, że klaka w teatrze to już szacowny zabytek. Nic podobnego. W legnickim „Dramatycznym” nadal ma się całkiem dobrze. Po zupełnie nieudanej premierze, jeszcze bardziej nieudanej sztuki „Karczmą” klakierzy klaskali do upadłego, podczas gdy większość widzów po czymś, co przypominało finał, odetchnęła z ulgą, że... nie będzie jeszcze jednego aktu. Tymczasem klakierzy zaczęli używać kolejno: autora, reżysera i scenografa. Jeden z kolegów-dziennikarzy zirytowany tą wymianką krzyknął: „inspicjent”, co ostudziło nieco zapal klaki, tym bardziej, że publiczność nie klaskała już nawet „z uprzejmości”. Wszyscy uznali, że można wstać i rozejść się do domów. I to był prawdziwy finał.

C ZY POWSTANIE w Legnicy „Klub Związków Twórczych”? Zabiegają o to od dawna aktorzy, muzycy, plastycy, a także przedstawiciele inteligencji pracującej. Nie zależy im, żeby odseparować się od reszty społeczeństwa, ale przecież wizyta w obojętnym przez pijanych osobników lokalu nie zachęca do sensownych rozmów lub działalności artystycznej. A w klubie mogłoby powstać kabaret, jakiego jeszcze w zagłębiu miedziowym nie było! Jan Karow ma już przygotowane teksty. Ale czy uda się te plany zrealizować? Wiele osób obiecywało pomoc — i nic... Sprawą zainteresowali się szefowie SD PRL. Może oni coś zdziałają?

B EZSPRZECZNIE najtłumiej odwiezianą wystawą w legnickiej „Czarnej Galerii” BWA była ekspozycja aktów, autorstwa Paula Jacha. Wałbrzyski malarz zaszkodził zwiedzającym odważnymi, ukazującymi wszystkie szczegóły anatomiczne, aktami męskimi. Jak poinformowała nas pani Stefania, która w galerii sprzedaje bilety — wystawa ta na pewno przyniosła większy zysk niż nawet przeglądy form zlotniczych.

J EDNO z dwóch legnickich kin — „Past” — będzie remontowane. Kinomani mogą sobie w tym czasie oglądać telewizję. Naszym zdaniem szefowi — szumnie zwanego — „zespołu kin” udało się już wcześniej zniechęcić wiele osób do chodzenia do kina. Niektóre filmy grano nawet przez trzy tygodnie. Nierazko gazety informowały, że będzie amerykański kryminał, a o „artyście” sę z wysuw e’iany je: butecki melodramat. Niedawno coś się zepsuło i odwołano ostatni seans filmu „Fix” oczywiście nie przepraszając za to. Bo i po co. Przecież nie ma konkurencji. Doprawdy, trudno zrozumieć o co tu chodzi. Przecież przez kilka lat przypatrywano się obojętnie, jak w ruinie zamienia się zabytkowa sala kina „Baltyk”, które z problemami od niedawna zaczęło remontować — za około 200 mln zł! Co jest grane?

Ubiec plotkę

Piotr Ceglowski



Bardzo trudno jest dokonać wyboru prac na wystawę plastyki zagłębia miedziowego.

Fot. Piotr Krzyżanowski

Co z tego wyniknie? Cóż — zobaczymy 1 maja w „Czarnej Galerii” w Legnicy. Na razie ograniczyć się tylko do skrótowego z konieczności, opisu i mini-ankiety.

Bez wątpienia najciekawsza jest ekspozycja glogowska. Co więcej — nowy kierownik galerii „Nad Studnią”. Andrzej Martinez, zadbał o odpowiednią oprawę i reklamowy folder. Obok prac wiszą na ścianach świetne portrety fotograficzne autorstwa Marka Parzyńskiego, któremu znakomicie udało się oddać charakter modeli. Edward Mirowski — laureat nagrody prezydenta miasta — ma na zdjęciu raczej niezadowoloną minę. A przecież przed kilkoma dniami otworzył swą wystawę w znanej warszawskiej galerii, kierowanej przez Andrzeja Strókę. Młody malarz — jak widać — nadal uważa, że dotychczasowe sukcesy to wciąż mało i ma rację. Próbuje nowych środków wyrazu. Jego ostatnie obrazy — jak olbrzymi (4,5 na 2 metry), abstrakcyjny „Pejzaż leśny” lub „Kompozycja na złocie” — dowodzą, że jego talent wciąż się rozwija, a kariera — wbrew opiniom rywali — naprawdę dopiero się zaczyna.

Bardzo ciekawe prace zaprezentował też obchodzący w tym roku drugie stoletie pracy twórczej, Telemach Pilitsides. Na wystawie znalazł się tajemniczy, metaforyczny pejzaż, na którego tle

Niestety, nie można tego powiedzieć o akwarelach pokazanych na przeglądowej wystawie w Legnicy. Nazwiska autorów pomijam, żeby nie narażać się na zarzut „deptania”. Niech ten unik pozwoli mi jednak wyrazić zdziwienie, że tak słabe prace wręcz amatorskie, pokazano w profesjonalnej galerii. Była to najgorsza z trzech omawianych ekspozycji. Większość miejscowych artystów nie zgłosiła swych prac. Jedni dlatego, że uznali ją za zbyt słabą, inni ponieważ, nie nie robią, poza intratnymi zleceniami. Czy rzeczywiście reklama nie jest im potrzebna?

Na szczęście honor legniczanie uratowali. Agnieszka Wlazlak, która nie wystawiała od pięciu lat i Dariusz Nowak, ubiegłoroczny absolwent wrocławskiej akademii rodem z Jawora. O akwarelach Agnieszki Wlazlak pisałem przed tygodniem więc w telegraficznym skrócie powtarzam: są to niezwykle kompozycyjnie z pogranicza realizmu, abstrakcji i surrealizmu. Natomiast Dariusz Nowak, pomimo młodego wieku, wykazuje wielką predykcję do historii. Na jego kolorowych grafikach z cyklu „Sto lat samotności” pojawiają się żaglowce, tak często malowane przez Niemców i Anglików w drugiej połowie XIX stulecia. Zamiast walczyć ze spienionymi falami Atlantyku — statki wbiegają w pustynny piasek lub służą jako schronienie w chwili kataklizmu. Nierazko młody autor zestawia przedmioty z różnych epok — karikatury ludzi nam współczesnych — inne jednak niż na obrazach Dudy-Gracza. Na oddzielne omówienie zasłu-

Jedyne wyjście

Wiesław Piotrkowski

Domy jak ludzie — mają swoje miśce, swoją historię i swoją nadzieję. Ten przeżył wojnę, ów wicher, tamten powódź. Takie wydarzenia zostawiają ślad na domach i są widoczne niczym stare blizny na ludzkim ciele. Tam okno wybite, gdzieś tynk odrapany odpada całymi płatami lub kłatka schodowa czekająca 20 lat na liściowego malarza. Choroby domów znamy niemal na pamięć — chroniczny reumatyzm — znaczy wilgoć a może nawet grzyb, zawał serca — szkody górnicze, rozstrój żołądka — hałas zsyków przepełnionych śmieciami...

Osobną kategorię stanowią domy-hotele, zwłaszcza pracownicze, a wśród nich — domy, w których mieszkają pielęgniarki Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Legnicy. Jest tych hoteli 11, ale — jak dowiaduję się w dyrekcji WSZZ — ani jeden nie jest hotelem z prawdziwego zdarzenia. Właściwie trudno byłoby znaleźć dla nich jakąkolwiek kategorię. Bez gwiazdek, bez kategorii nawet są te hoteliki wielką dziurą w kieszeni właściciela, zmorą mieszkańców i czkawką rozmaitych kontroli, których skuteczność ogranicza się do wniosków zapisanych na urzędowych drukach. Papier — wiadomo — wszystko przyjmie.

Na ulicy Wjazdowej naprzeciw sklepu „Telimeny” stoi jeden z nich — hotel-nie-hotel. Tynk — kiedyś pewnie błękitny — dziś tylko brudny. Na trzech piętrach mieszka tu 20 pielęgniarek i jeden lekarz, który lada moment wyprowadzi się do swojego mieszkania.

W pokojach przytulnie — widać kobiecą rękę. Firany, zasłony, półki, półeczki z kwiatkami, ozdobami szklanymi, drewnianymi, jakieś makatki zasłaniają rysy na ścianie i szary smutek sufitu. Ciepło tu, kaloryfer grzeje — to własność jednej z mieszanek. Dostała go od rodziców i teraz podłącza do sieci elektrycznej, bo ten normalny, połączony do c.o. jest zazwyczaj letni. Kilka żeberek nie jest w stanie naładować ogrzać sporego pokoju, a tym bardziej, że okna są nieszczelne.

Właścicielka kaloryfera przyjechała do Legnicy z innego województwa. Przyjechała, bo liczyła na mieszkanie. — Kazali pisać podania — mówi — to pisałam. Odpowiedzi nie było, tylko ostatnio ktoś mówił mi, że nie mam żadnych szans na mieszkanie.

Na razie nie myśli o wyjeździe. Pracuje na półtora etatu i jest zadowolona ze swojej pracy. Zdążyła już nawet trochę polubić Legnicę i dlatego nie myśli o wyjeździe. Na razie.

Z korytarza-przedpokoju wchodzi się do kuchni. Takie było bowiem pierwotne przeznaczenie pomieszczenia, na którego drzwiach znajduje się kartka z wyraźnym napisem:

Wstęp surowo wzbroniony!

i pieczętkami Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego. Drzwi są jednak otwarte, a na gazowej kuchni smażą się kotlety. Znaczą, że mieszkańcy korzystają z kuchni. Zresztą muszą przez nią przechodzić, jeśli chcą się dostać do pralni (pomieszczenie do którego doprowadzona jest woda). Pranie schnie tu 2, 3, 4 i więcej dni. Na ścianach grzyb. Ale to nic, są gorsze rzeczy. Tuż obok kuchni gazowej w podłodze jest jakaś zapaść, że strach stanąć. Przykryta wykładziną pcw-rekord sprawia wrażenie jakby nagle poziom podłogi obniżał się o jeden schodek. To samo miejsce oglądane z dołu, z mieszkania gospodarza budynku znajdującego się na parterze, sprawia wrażenie jeszcze bardziej dramatyczne — jakby lada moment cały sufit miał runąć w dół. Na kuchnię gazową gospodarza, na ustawioną w rogu kopenhawę, na ludzi, którzy muszą korzystać ze swojej kuchni (nie ma tu zresztą karteczki zabraniającej wstępu), choćby po to, by zachować pozory normalnego życia w nienormalnych warunkach. Bo, żeby był dom, musi być i kuchnia

W zasadzie II piętro budynku odbiega od przedstawionego obrazu. Nikt tu ni-

czego nie zamyka, nie wieszka kartek. W zasadzie ludzie mieszkają tu dobrze — jak u Pana Boga za piecem. Tylko ta ciągła obawa — jak długo jeszcze?

Jesienią ub. roku przeprowadzono tu kontrolę, która stwierdziła m.in., że bojlery elektryczne na II i III piętrze są niesprawne a prowizorycznie podłączona instalacja elektryczna grozi porażeniem ludzi mieszkających na I piętrze. Swoje wnioski komisja przekazała do działu technicznego. Terminu realizacji nie ustalono.

Jolka pracuje

Już siedem lat

jako pielęgniarka, 3 lata mieszka na Wjazdowej. Jej pensja zasadnicza wynosi blisko 11 tys. złotych. Do tego dochodzi kilka tysięcy dodatku za nocne dyżury i premia. Na jej oddziale pracuje 8 pielęgniarek. Powinno ich tam być 15. Ostatnio jedna z nich poszła pracować do sklepu, druga do prywatnej kwiaciarni. Teraz mają lekko po 25 tys. złotych miesięcznie. Nie jest źle. Fortuna kołem się toczy, tylko koło pielęgniarek, które nie odeszły do innego zawodu, wciąż się przewraca. Chodzi nie tylko o zarobki, chodzi też o pogarszające się warunki pracy — brak podstawowych narzędzi — igieł, strzykawek, waty, itp.

Jolka czeka na mieszkanie. Mówiono jej kiedyś, że 2—3 lata pracy w szpitalu wystarczą, żeby je dostać. Ale nie wystarczyło. W dyrekcji WSZZ dowiaduję się, że „lekarze czekają na mieszkanie do roku czasu, pielęgniarki — ile mogą”. Jeśli nie mogą, to przestają być pielęgniarkami. Niedobór średniej kadry medycznej ujawnił się szczególnie w ostatnich latach. Do blisko 400 pielęgniarek zatrudnionych w WSZZ trzeba dodać liczbę 120, by poznać rzeczywiste potrzeby kadrowe szpitala.

Dyrekcja WSZZ robi co może, ale to niewiele zmienia. W 1983 roku prezydent Legnicy otrzymał wykaz 85 osób (tylko średni personel) z prośbą o przyspieszenie przydziałów mieszkaniowych. W ubiegłym roku do Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego zgłoszono zapotrzebowanie na 62 mieszkania dla pielęgniarek. Ani za pierwszym, ani za drugim razem nie udało się załatwić choćby jednego mieszkania. Dorota Purgal — dyrektorka ds. pracowniczych WSZZ nie ukrywa trudności: „Dla nas najlepszym wyjściem byłoby, gdyby władze miejskie przekazały nam dom hotel, żeby pielęgniarki oczekujące na mieszkanie mogły tam sobie normalnie żyć”.

Tymczasem nawet na miejsce w tych hotelach-nie-hotelach czeka 14 rodzin i 6 osób samotnych.

Miał być remont

w czerwcu ub. roku. Taki z prawdziwego zdarzenia. Ale pielęgniarki mieszkające w hotelu nie wierzyły w to, bo re-

mont miał się odbywać w zamieszkanym przez nie lokalu. Nie było miejsca na przekwaterowanie 20 osób. Zatem remont byłby tylko taki jaki mógł być — malowanie, sprzątanie, wielki raban i... nic więcej. Dlatego poszły do Zbigniewa Szuberta — przewodniczącego związków zawodowych. No i remontu nie było. Ale jest szansa, że będzie. Szpital ma dostać od prezydenta jakiś domek. Trzeba go tylko wyremontować, przekwaterować tam mieszkanki hotelu, zrobić remont na ul. Wjazdowej i znowu przekwaterować do niego pielęgniarki. Proste, sensowne, logiczne, ale wciąż niewykonalne, bo... obietnice obietnicami a życie życiem i nie zawsze jedno podąża za drugim. Na ogół obietnice wyprzedzają życie.

Zbigniew Szubert mówi, że na ul. Jaworzyńskiej pielęgniarki mieszkają w jeszcze gorszych warunkach niż te z Wjazdowej. Ale ma nadzieję, że będzie lepiej. Jest radnym MRN w Legnicy. Mówi, że planuje się w latach 1987—88 oddanie 120 mieszkań rotacyjnych dla pielęgniarek.

Nie wiadomo, nie ma, nie można, niestety — odpowiedzi na wszystkie pytania pielęgniarek zaczynają się od przeczenia. W końcu to tylko średni personel, choć pracuje normalnie wcale nie-średnio i mieszka też nie-średnio. We wrześniu lub nawet wcześniej — w lipcu czy sierpniu — kolejny rocznik opuści mury Liceum Medycznego w Legnicy. Zapelnia na jakiś czas lukę kadrową w WSZZ. Część z nich może nawet zamieszka w hotelu na Wjazdowej. Na jesieni była podwyżka czynszu w hotelach pielęgniarek. — Nie mieliśmy sumienia, żeby podnieść czynsz i na Wjazdowej — mówi D. Purgal.

Jedna z mieszanek hotelu uzupełnia tę informację: — Placimy 250 złotych miesięcznie za mieszkanie w hotelu. Nie są to pieniądze, ale też i nie jest to mieszkanie.

Kiedy siedzę w jednym z pokoi w hotelu na Wjazdowej

Życie toczy się normalnie.

Z kuchni, do której „wstęp jest surowo wzbroniony” dobiegają głosy dwóch osób. Ktoś gotuje wodę na herbatę, ktoś inny smaży kotlety. Jak w zwyczajnej kuchni tyle tylko, że śpiący się z sufitu tynk odsłonił już jego drewnianą konstrukcję i trzeba przykrywać garnki pokrywkami, żeby coś — broń Boże! Nikt nie wymienił zepsutych kaloryferów i teraz ich miejsce jest puste. Dwie rury, którymi płynęła ciepła woda sterczą w ścianie jak początek i koniec jakiegoś straszego snu pacjentów dr. Freuda, jak wejście i wyjście z labiryntu. Wilgoć pokrywa ściany.

Na kuchni gazowej gotuje się woda na herbatę. W pokoju są goście, więc jest wesoło. Mówią o pracy, o wczorajszym filmie, o ciuchach w „Telimenie”, których nikt z nich sobie nie kupił. Ni stąd ni zowąd odzywa się ktoś głosem, który zmienia nastrój: „Jedyne wyjście z tego hotelu dla pielęgniarek, to wyjście za mąż”.

Na ulicy Wjazdowej w Legnicy stoi szaroniebieski hotel pracowniczy którego przyszłość jest niejasna. O przyszłości jego mieszanek można powiedzieć dokładnie tyle samo. Losy domów łączą się z losami jego mieszkańców nie tylko w powieści Prusa.

Uciążliwa przesiadka

Z racji częstych podróży do Gdyni pragnę zwrócić uwagę, iż stutysięczna Legnica — stolica zagłębia miedziowego — nie posiada bezpośredniego połączenia kolejowego z Wybrzeżem Gdańskim. Można z Legnicy dojechać bez przesiadki do Warszawy, Szczecina, Koszaliny i Słupska, Rzeszowa i Krakowa, a nawet do Białegostoku. Natomiast do Gdańska czy Gdyni trzeba jechać z przesiadką we Wrocławiu, oczekując dodatkowo około 2 godzin, gdyż pociąg z Legnicy o 20.17 oraz 22.38, nie są skomunikowane z pociągami Wrocław — Gdynia odjeżdżającymi o 23.35 i 1.31.

Uważam, że pociąg Gdynia Gl. (odjazd 18.50) — Wrocław Gl. (przejazd 3.51), powinien być „przedłużony” do Legnicy (lub nawet dalej do Węglinca), co umożliwiłoby bezpośrednie wieczorne połączenie z Legnicą do Gdyni (odjazd z Legnicy następowaliby około 22.00). Jeżeli przedłużenie kursu tego pociągu nie byłoby możliwe z jakichś względów, to proponuję, aby przynajmniej kilka wagonów z Legnicy doczepiano do składu tego pociągu odjeżdżającego z Wrocławia o 23.35, tak jak to jest w przypadku pociągu Wrocław — Koszalin — Słupsk.

Pragnę nadmienić, że wszystkie większe miasta Dolnego Śląska jak np. Wałbrzych, Jelenia Góra, Kłodzko, a w sezonie letnim, nawet Głogów, Olawa czy Oleśnica, mają bezpośrednie połączenie z Wybrzeżem Gdańskim. Nie posiada go natomiast prawie 200-tysięczna aglomeracja miejska (Legnica — Lubin i Polkowice).

Sądzę, że redakcja wystąpi do władz miasta oraz bezpośrednio do Północnej DOKP w Gdańsku, która obsługuje relację Gdynia — Wrocław — Gdynia, z wnioskiem o przedłużenie tego pociągu do Legnicy. Będą z pewnością wdzięczni za to mieszkańcy województwa legnickiego.

A. MARKIEWICZ
Legnica

konkurs

Czytelnicy wybrali:

„Lenę” i „Złoty Zdrój”

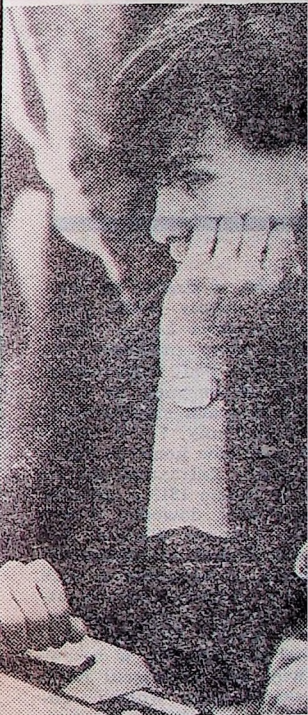
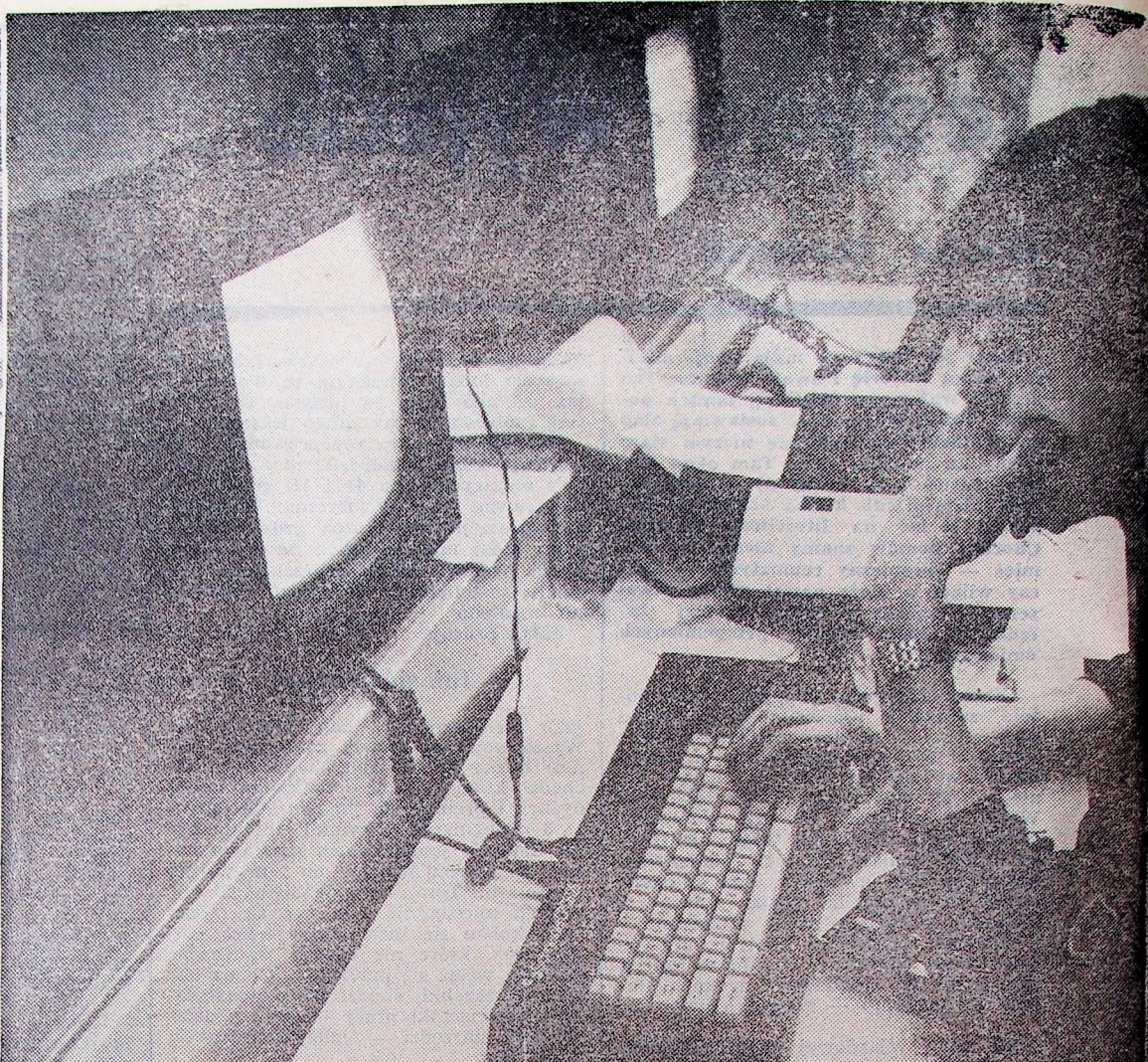
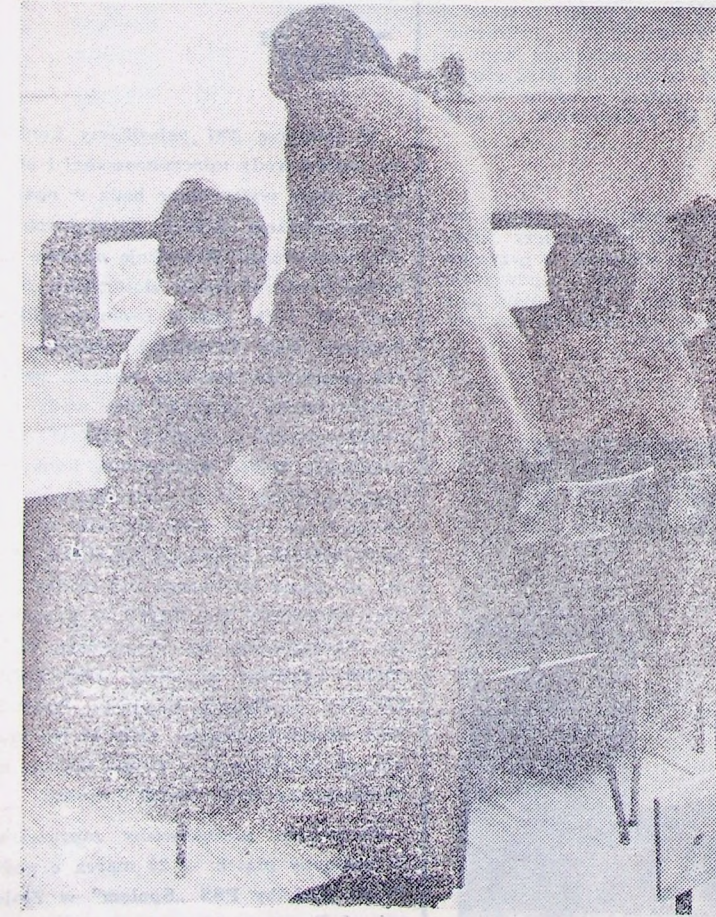
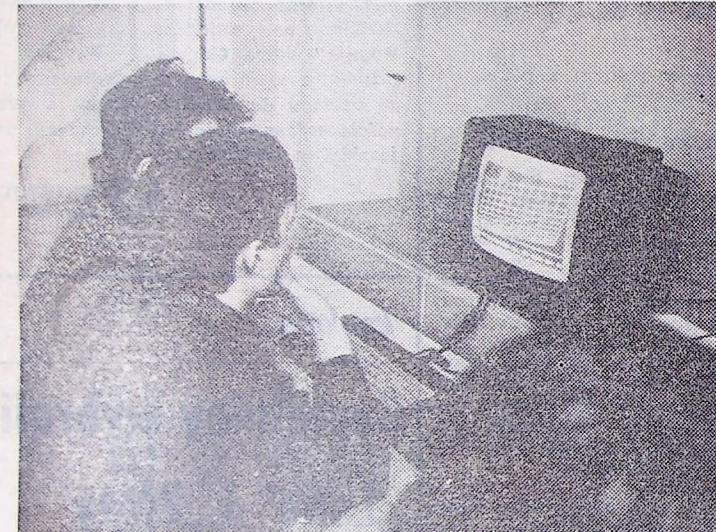
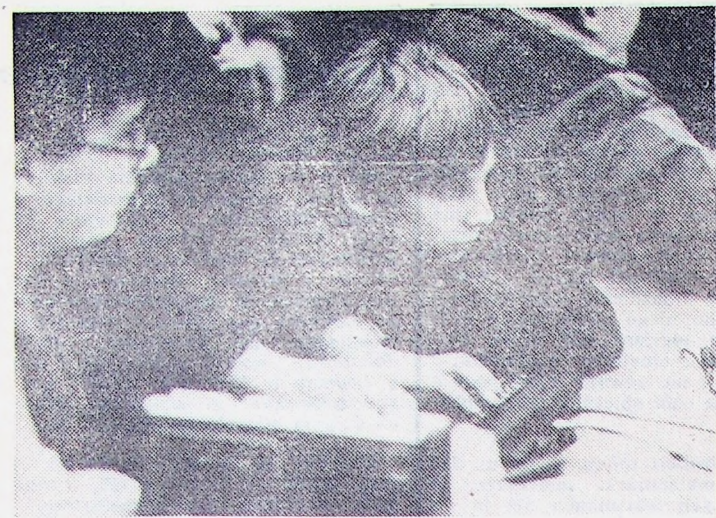
W numerze 3/87 ogłosiliśmy konkurs na nazwę wody mineralizowanej i oranżady, które wytwarzane będą w oparciu o eksploatację źródeł naturalnych w Jerzmanowicach. Produkcję obydwu napojów firmować będzie złotoryjska „Społem”. W tych dniach rozstrzygnięliśmy konkurs. Nasi Czytelnicy nadesłali aż 543 propozycje. Komisja wybrała następujące nazwy: „LENA” (dla wody mineralizowanej) i „ZŁOTY ZDRÓJ” (dla oranżady). Wśród uczestników konkursu rozlosowaliśmy cenne nagrody rzeczowe ufundowane przez PSS „Społem” w Złotorii. RADIO wylosował Stanisław Miller, ul. Armii Czerwonej 4/13, 59-300 Lubin; ZEGAREK NA RĘKĘ — Franciszka Baranowska, ul. Warmińska 36/74, 59-220 Legnica; APARAT FOTOGRAFICZNY — Henryk Sowiński, Podwale 2D/1, 59-500 Złotoria; ALBUM (za propozycje plastyczne) — Witold Kłoczek, ul. Jaworzyńska 12/85, 59-220 Legnica.

Wszystkich szczęśliwców zapraszamy w następny piątek — 20 marca o godz. 14 do siedziby PSS „Społem” w Złotorii, ul. Basztowa 11 na uroczystość wręczenia nagród.

(cz)



Fot. ARK



Oswajanie komputerów

Tekst: Agnieszka Szydłowska ● Zdjęcia: Janusz Budnicki

Komputery do szkół! Hasło i program.

Programy dla szkół, programy dla komputerów... Te pierwsze budzą wiele zastrzeżeń. Drugich zwyczajnie nie ma.

Pokaz programów komputerowych przygotowany przez mikrokomputerowy klub „Reset” przy II LO w Legnicy i Redakcję Programów Komputerowych tygodnika „Razem” przyciągnął kilkudziesięciu nauczycieli i kilkuset uczniów szkół z całego województwa. Niestety — ujawnił też mankamenty i braki tworzące wdrażaniu programu komputeracji szkół...

Gdy komputer milczy

— ... i to jest właśnie najprostszy program — mówi Sylwester Rychlik, nauczyciel fizyki w II LO, kiedy wreszcie, ku uciesze małolatów, na ekranie „Amstrada” udaje mi się wyrysować trójkąt i koło

Małolaty? Każdy z nich zna podstawy informatyki, a niektórzy opracowali już programy nieomal profesjonalne. Marek Krępuła z IVa i Dominik Rollauer, absolwent szkoły, student pierwszego roku matematyki (choć wiekiem — zaledwie uczeń trzeciej licealnej) pracują nad cyklem programów edukacyjnych z fizyki jądrowej. Właśnie pochylają się nad ekranem komputera i prawie nie słyszą, o co pytam. To przez Roberta Herona, ucznia klasy czwartej z LO w Głogowie. Robert przywiózł własnego autorstwa program matematyczny ilustrujący przestrzenny wykres funkcji dwu zmiennych. W jego szkole nie ma co prawda pracowni komputerowej, ale dzięki wspaniałomyślności rodziców od roku ma własny „sprzęt”. Ten program opracowywał prawie siedem miesięcy, ciągle go udoskonalając i badając możliwości komputera. Koledzy z wypiekami na twarzy śledzą ekran monitora

— Można wpaść w kompleksy — kręci głową Dominik. A rozmawiając z Dominikiem i Markiem obawiamy się z kolei popadnięcia w kompleksy ja i Janusz. Cóż — dla naszego pokolenia komputer był snem o przyszłości. Dla tej młodzieży jest aparatem niewiele różniącym się od magnetofonu i magnetowidu. Tyle tylko, że jest bardziej użyteczny i stwarza o wiele szersze możliwości jego wykorzystania.

Komputer bez programu to tylko bezwartościowa skrzynka z klawiaturą. Ci którzy już weszli w ich posiadanie chcieliby je maksymalnie wykorzystać. W oparciu o mikrokomputery można prowadzić lekcje informatyki, nauczyć obsługi i zasad programowania. To jeszcze stosunkowo najprostsze. Gorzej gdy chce się komputer wykorzystywać także do celów dydaktycznych w ramach na-

uczania innych przedmiotów. Komputer może zastąpić tablicę, służyć do poglądowego przedstawienia problemu, może być także indywidualnym nauczycielem czy egzaminatorem, zmuszając do myślenia i samodzielnej pracy. Ale do tego potrzebne są programy. Skąd je wziąć?

Jacek Ciesielski, dziennikarz z tygodnika „Razem”, nie przyjechał z pustymi rękoma. W II LO pozostanie kilkanaście programów do nauki historii, języka angielskiego, matematyki. W rewanżu Jacek zabiera ze sobą programy edukacyjne z fizyki napisane przez Andrzeja Wierzbickiego i Sylwestra Rychlika, nauczycieli fizyki w szkole. Jacek upowszechni te programy w innych szkołach. Handel wymienny zastępuje bank programów. Ale nauczyciele w ów bank nie nazbyt już wierzą. Pamiętają czasy, kiedy w szkołach wdrażano takie „cuda techniki” jak pracownie językowe i magnetowidy z biblioteczkami taśm dydaktycznych. Dużo szumu i generalna kłapa. Toteż większość szkół do komputerów się nie pali, chyba, że znajdują się w nich tacy zapaleńcy, jak Mieczysław Paszkiewicz z Zespołu Szkół Elektromechanicznych albo dyrektor Wyspiański z lubińskiego ogólniaka

— Z komputerami zaczęliśmy pracować pięć lat temu — mówi Stanisław Sadowski, dyrektor ZSE. — Pierwsze komputery były własnością prywatną uczniów i nauczycieli. Obecnie mamy już 19 mikrokomputerów i jedną pracownię, która nas jednak w pełni nie zadowala. Myślimy o jeszcze jednej pracowni, z prawdziwego zdarzenia. To, co w tej dziedzinie osiągnęliśmy, zawdzięczamy nauczycielom — entuzjastom, którzy nie zrażali się trudnościami i zaczęli do pracy z komputerami młodzież. Nasi uczniowie piszą programy w różnych językach komputerowych, w ubiegłym roku kilka programów napisano w ramach prac dyplomowych. Zainteresowanie młodzieży — ogromne. Gdyby szkoła była czynna przez całą dobę, uczniowie nie opuszczaliby pracowni. I to nie z powodu gier i zabaw, bo na to czasu nie ma. Komputery traktujemy jako środek dydaktyczny, a w przyszłości — narzędzie pracy.

W II LO za pisanie programów wzięli się — z konieczności — nauczyciele fizyki. Andrzej Wierzbicki zapisał się na kurs, nauczył zasad programowania i po dwustu godzinach pracy powstał jego pierwszy program dydaktyczny. Następny zabrał już tylko sto godzin, teraz wystarczy pięćdziesiąt. Wraz z Sylwestrem Rychlikiem napisali już kilkanaście programów do nauczania fizyki. Ale kto ma napisać program do geografii, biologii, historii? Na Zachodzie wraz z komputerem można nabyć zestaw dowolnych programów — Tam — twierdzi redaktor Ciesielski — programy opracowywane są przez zespoły ekspertów w skład których, oprócz programistów, wchodzi specjalista z różnych dziedzin, często także grafik i kompozytor. U nas programy opracowują amatorzy. A jeśli są nawet programiści, nie posiadają gruntownej wiedzy w dziedzinie biologii czy historii. Stąd tak mało dobrych programów edukacyjnych do nauczania w szkołach.

Tygodnik „Razem” ogłosił w ubiegłym roku konkurs którego celem jest opracowanie i upowszechnienie programów komputerowych do nauczania historii. Konkurs obejmuje zarówno scenariusz, jak i sam program. Nagrodą jest komputer. Po odbite na powielaczu szczegółowe informacje o warunkach konkursu, wysłana się kilka rak z ciekawości czy z zamiarem uczestniczenia w „Mikro-

historicusie”? Programować przecież potrafią. Nieraz zaskakują nauczycieli wiedzą, wyobraźnią, propozycją niekonwencjonalnych rozwiązań.

— Kiepski to nauczyciel, który martwi się tym, że uczniowie go przerażają — mówi Andrzej Wierzbicki. Nauczyciele mają rzeczywiste powody, aby się chlubić osiągnięciami uczniów, z których większość, jak Dominik Rollauer, przed rokiem jeszcze nie miała możliwości pracy z komputerem. Wystarczył rok, aby opanowali języki Logo, Basic i Pascal. Informatyka wchodzi do programów nauczania szkół średnich jako normalny przedmiot. Ale do prawidłowego nauczania przedmiotu — potrzebne są pracownice komputerowe...

„Meritum” nie wystarczy...

II LO pierwszy komputer otrzymało w darze od Huty Miedzi „Legnica” drugi zakupili uczniowie za pieniądze wypracowane w ramach OHP, pozostałe trzy zakupiono za przyzwoleniem Urzędu Skarbowego od osób prywatnych. — Proszę o tym napisać — zaznacza Eugeniusz Oleskiewicz, dyrektor szkoły — bo wielu moich kolegów nie wie o tym, że można komputery zakupić od osób prywatnych. Nauczyciele, nie mówiąc już o młodzieży, czekają niecierpliwie na przyznany szkole mikrokomputerowy zestaw „Timex”. W październiku ubiegłego roku CEZAS przysłał pismo: czekać! Podobno nie mogą skompletować całego zestawu. W szkole więcej jest chętnych, niż korzystających ze sprzętu. Ten problem dotyczy zresztą kilkudziesięciu czy nawet kilkuset szkół w całym kraju, które weszły w posiadanie komputerów. Władze oświatowe program komputeryzacji szkół widzą przez różne okulary, niedawno jeden z dyrektorów departamentu w Ministerstwie Oświaty i Wychowania udzielił wywiadu, którego optymistyczny fragment warto przytoczyć:

... program przewiduje wyposażenie do roku 1990 wszystkich szkół średnich w typowe pracownice informatyczne, w których wyposażeniu znajdzie się dziesięć mikrokomputerów pracujących w sieci lokalnej, stacje pamięci dyskowej, drukarki. Zakładamy, że do szkół trafi w tym czasie około 75 tysięcy mikrokomputerów

Nie wiem, czy oprócz pracowników resortu, ktoś jeszcze w ten program wierzy. Andrzej Wierzbicki zastanawia się, skąd weźmiemy tyle aż komputerów, skoro „Elwro” rozpoczyna dopiero produkcję kilkuset sztuk mikrokomputerów. Stanisław Sadowski mnoży cenę jednego mikrokomputera przez 70 tysięcy i chwytą się za głowę.

— „To byłby kolejny cud na Wisłę” — mówi Jurek z klasy II...

A o programach edukacyjnych dobrze nie mówi nikt. I co z tego, że nauczyciele i uczniowie potrafili napisać dobry program? Pisanie programu jest pracą. Kilkanaście programów napisanych dla satysfakcji własnej, to aż nadto. Gdyby chociaż można je było, poprzez bank programów, wymienić na inne! Wbrew obietnicom nie zanoszą się na to, aby władze oświatowe przyznawać zaczęły autorom dobrych programów jakieś honoraria i pośredniczyły w upowszechnianiu programów komputerowych w innych szkołach. Niezbędny przy tym byłby komentarz metodyczny dla nauczyciela — użytkownika, bo przecież nie każdy nauczyciel musi się na tym znać. Prawa autorskie nie chronią autorów programów komputerowych, co prowadzi do swoistego piractwa w tej dziedzinie. Aż dziw, że jeszcze nie zaczęły robić na tym koczowniczych interesów firmy polonijne, które nie muszą martwić się o dyskiety i taśmy magnetofonowe...

Autobusowe perturbacje (I)

Odpowiadając na list „Nikt nie przeprosił” zamieszczony na łamach tygodnika „Konkrety” z 13 lutego br., a dotyczący stanu komunikacji na trasie Mleczno — Lubin, Oddział Krajowej Państwowej Komunikacji Samochodowej w Lubinie informuje, że 27 stycznia br. w wymienionej relacji faktycznie odwołano niektóre kursy autobusowe.

Bezpośrednią przyczyną takiej sytuacji był brak kierowców oraz perturbacje z utrzymaniem sprawnego technicznie taboru w krytycznych warunkach zimowych, szczególnie autobusów pochodzących z importu, do których stale brak części zamiennych.

Obecnie w oddziale brakuje 50 kierowców autobusowych. Realizacja zadań przewozowych odbywa się poprzez wydłużenie czasu pracy kierowców i ograniczenie dni wolnych, wynikających z turnusu pracy.

Taki stan rzeczy powoduje niezadowolenie wśród kierowców i w konsekwencji brak chętnych do pracy w tym zawodzie. Prowadzone od kilku lat działania, mające na celu poprawę sytuacji w zatrudnieniu kierowców autobusowych, jak i ograniczenie fluktuacji, nie przyniosły pożądanego rezultatu. Zatrudnienie w tej grupie pracowników nadal spada.

Rozumiejąc trudną sytuację osób dojeżdżających do pracy, które musiały oczekiwać na przystankach oraz mając na uwadze konieczność zmian na lepsze, oddział podejmuje różne działania zmierzające do uzupełnienia braków kadrowych, jak i do podniesienia sprawności technicznej taboru autobusowego.

Natomiast w sprawie zarzutu stawianego w końcowej części listu uważamy, że wypowiedź Oddziału PKPS w Głogowie, do którego należy kierowca obsługujący w wymienionym wyżej dniu kurs do Legnicy przez Mleczno i Lubin.

STANISŁAW DASZKIEWICZ
Zastępca dyrektora ds. przewozów
i spedycji
Krajowej Państwowej Komunikacji
Samochodowej — Oddział Lubin

Autobusowe perturbacje (II)

W nawiązaniu do notatki prasowej „Nikt nie przeprosił”, zamieszczonej w lutym br., Oddział PKPS w Głogowie wyjaśnia, że sytuacja jaka powstała w dniu 27 stycznia 1987 r. na trasie Rudna-Lubin spowodowana była odwołaniem części kursów przez Oddział Lubin, natomiast kursy Głogów-Legnica obsługiwane przez autobusy o małej pojemności.

We wspomnianym dniu autobus dojechał do Mleczna z kompletem pasażerów. Kierowca widząc czekających na przystanku podróżnych, w tym również z biletami miesięcznymi, skomentował to mówiąc, że: „Skoro Oddział Lubin, sprzedał im bilety miesięczne, to powinien ich przewozić”. Niezależnie od tej wypowiedzi zabrał jednak wszystkich oczekujących, w tym także tych z biletami miesięcznymi. Od posiadaczy biletów miesięcznych nie żądał nabycia nowych biletów.

Nie wiemy dlaczego skarżący się płacił dodatkowo za przejazd. Obsługujący kurs kierowca, to pracownik z długoletnim stażem pracy i nie ma na swoim koncie skarg. W związku z powyższym odstąpiono od karanie, zwrócono tylko uwagę na nieprawidłowości w obsłudze podróżnych. W przypadku otrzymania adresu pasażera zwrócimy należność za przejazd.

JAN KALISZCZUK
z-ca dyrektora ds. przewozów
Państwowej Krajowej Komunikacji
Samochodowej — Oddział w Głogowie

„Ludzie tak mówili”

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w numerze 7/87 z 13 lutego 1987 pod nazwą „Czym palić?” wyjaśniam, co następuje:

Dla zaspokojenia potrzeb wynikających z Układu Zbiorowego Pracy dla PGR, gospodarstwo powinno rocznie otrzymać około 220 ton węgla. Od lipca 1986 r. otrzymało go 64.500 kg, co stanowi 29,3 proc. naszego zapotrzebowania. Z uwagi na tak duży niedobór, zachodziła konieczność dzielenia otrzymywanego węgla.

Obywatelka Janina Mordal otrzymała w październiku 500 kg węgla i w listopadzie 250 kg. Otrzymałmiśmy również 14.600 kg węgla brunatnego i każdy z chętnych mógł ten węgiel otrzymać. Obywatelka Mordal nie zgłosiła takiej potrzeby, a niektórzy emeryci i renciści z tej oferty skorzystali. Byli to: ob. ob. Sławska, Stolarczyk, Spychała i in. W styczniu 1987 otrzymaliśmy przydział 5.500 kg węgla kamiennego, który podzieliłem po 200 kg, co wystarczyło dla 27 pracowników, podczas gdy prawo do nabycia miało 72 pracowników (w tym emeryci i renciści). W grudniu i styczniu pracownicy stali wykorzystywali urlopy wypoczynkowe po to, by iść do lasu i zdobyć sobie drewno opałowe, ponieważ na dostawę węgla nie można było liczyć. Po 200 kg węgla przydzieliłem pracownikom, którzy mają małe dzieci, oraz pracują w oborach i nie mają możliwości pójścia do lasu. Uwzględniłem również emerytów i rencistów, którym stan zdrowia nie pozwala na jakiegokolwiek zabezpieczenie się w opał we własnym zakresie.

W związku z powyższym nieprawdą jest, że zlikwidowałem deputat dla emerytów i rencistów. W grudniu i styczniu przydziały otrzymali następujący emeryci i renciści: ob. ob. Jan Baranek, Manfred Elebin, Stanisław Fengler, Maria Ratajczak, Stanisław Torba, Marianna Sławska i Kazimierz Bień. Stwierdziła to komisja IRCh-y z dnia 12 II 87.

Obywatelki Janiny Mordal w styczniu nie wzięłam pod uwagę z tego względu, że się nie zgłaszała, a ponadto z wymienioną mieszkają dwaj synowie w wieku 30 i 38 lat, z których jeden nigdzie nie pracuje od dłuższego czasu. Jedynym jego zajęciem jest opisywanie i szkalowanie kierowców podejmujących pracę w tutejszym gospodarstwie.

Uznałem, że mając do dyspozycji całe dni wolne, powinien być zaopatrzony matką w drewno opałowe, bo i sam z tego korzysta. Jak już zaznaczyłem, ob. Mordal nigdy się do mnie nie zgłaszała i takich słów jak napisała w liście do redakcji odnośnie emerytów i rencistów ode mnie nie usłyszała. Potwierdziła ten fakt w obecności inspektorów IRCh-y, którzy przeprowadzili na tę okoliczność kontrolę w dniu 12 II 87. W konfrontacji stwierdziła, że „Ludzie tak mówili”.

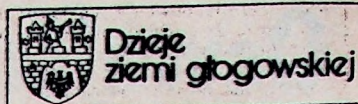
Uważam to stwierdzenie za szkalujące nie tylko mnie, ale i emerytów, i rencistów, ponieważ pomagali oni na ile było ich stać w akcji wykopkowej i żniwnej. Współpracę tę bardzo sobie cenię. Pracowali praktycznie wszyscy, którym pozwalało zdrowie i siły, z wyjątkiem ob. Janiny Mordal. Twierdząc natomiast i mówiąc to głośno, że PGR jest przysługą dla nierobów i obobków, między innymi dotyczy to syna ob. Mordal, który od paru lat uchyla się od pracy. O fakcie tym powiadałbym różne instancje i jak dotychczas bez żadnego skutku.

Odnosnie zapełnienia mojej piwnicy węglem wyjaśniam, że w zajmowanym przez siebie mieszkaniu służbowym posiadam piec centralnego ogrzewania, gdzie nie używa się węgla lecz koksu.

W czasie kontroli inspektorów IRCh-y kontrolujący stwierdzili w moich „załadowanych” piwnicach około 300 kg koksu. Obywatelka Janina Mordal na propozycję inspektorów IRCh-y odmówiła udziału w kontroli moich piwnic — odmówiła pójścia.

Reasumując, powyższe zarzuty, opisane w waszym czasopiśmie, uważam za szkalujące i podrywające mi autorytet. Tym bardziej, że nie znalazły one żadnego potwierdzenia.

SYLWESTER BARAN
kierownik PGR
w Tymowej



(57)

Zdobytą w dniu 1 grudnia 1806 roku twierdza Głogów pozostawała przez prawie osiem lat w posiadaniu Francji. Po zawarciu pokoju w Tylicy została bowiem oddana przez Prusy w zastaw zabezpieczający ogromne odszkodowania wojenne, do wypłacenia których zobowiązały się one wobec Francji. Tej ostatniej chodziło również o utrzymanie w swoim ręku ważnych punktów strategicznych. Nadal więc rezydowały w mieście pruskie władze administracyjne, ale właściwe rządy sprawował ustanowiony przez Napoleona gubernator francuski.

Koniec okupacji francuskiej

Janusz Chutkowski

Obleżenie Głogowa przyniosło miastu straty sięgające 106 700 talarów, nie licząc drzewa wyrąbanego w lesie miejskim. Zniszczono bardzo wiele domów, niektóre w czasie ostrzeliwania, ale większość została rozebrana przez wojska pruskie, ponieważ przeszkadzały w obronie twierdzy. Niezależnie od tego Francuzi zaraz po wkroczeniu do miasta rozpoczęli normalne w takich przypadkach pładowanie ludności cywilnej, a nadto zażądali złożenia w ciągu dwóch godzin 35 000 talarów kontrybucji pod groźbą dalszego pładowania. Błagania przedstawicieli magistratu zdolały tylko zmniejszyć kontrybucję do 25 000 talarów i przedłużyć termin jej spłaty o dalsze dwie godziny.

Odtąd Głogów żył w ciągłym strachu przed kolejnymi represjami władz okupacyjnych. Napoleon potrzebował dużo pieniędzy na prowadzone wojny i utrzymanie ogromnej armii. Miejscowi dowódcy też mieli swoje potrzeby, stąd też regularnie nakładali na miasto nowe kontrybucje. Następna wynosiła już 34 000 talarów, a została później podniesiona do wysokości 59 140 talarów. W dniu 7 marca 1807 r. nałożono na Żydów głogowskich specjalny podatek w wysokości 30 000 talarów. Niezależnie od tego miasto musiało zakwaterować i utrzymać liczną załogę francuską (w 1809 r. garnizon okupacyjny liczył 2204 żołnierzy). Nic więc dziwnego, że wkrótce zadłużenie Głogowa przekroczyło 100 000 talarów i władze miejskie musiały sprzedać część dóbr ziemskich w Ruszowicach. Rząd pruski natomiast nie mógł znaleźć środków na pokrycie odszkodowań wojennych, dokonął w dniu 30 października 1810 r. rozwiązania wszystkich zgromadzeń zakonnych i klasztorów oraz przejął na skarb państwa posiadane przez nie majątki.

Nakładane przez francuskie władze okupacyjne kontrybucje i podatki nie były jedynym obciążeniem ziemi głogowskiej w tym okresie. W lecie 1808 r. Francuzi założyli wielki obóz wojskowy na polach za Brzostowem. Składał się on z dużych drewnianych baraków, w których mieszkali żołnierze. Na ich wybudowanie wycięto z lasu miejskiego drzewa za około 3196 talarów. Natomiast koszty dostarczonej przez miasto żywności wynosiły już 58 097 talarów. Wszystkie te sumy znacznie przekroczyły

możliwość płatniczą Głogowa, zwłaszcza że w związku z działaniami wojennymi nastąpiło znaczne wyłudnienie miasta.

W okresie okupacji francuskiej miały miejsce jeszcze dwa ważne wydarzenia dla mieszkańców Głogowa. Pierwszym z nich było przeniesienie w marcu 1809 roku pruskich władz administracyjnych z Głogowa do Legnicy. Władze pruskie chciały w ten sposób niezależnie się od okupantów francuskich, ale dla miasta oznaczało to znaczny spadek liczby ludności wynikający z wyjazdu urzędników, ich rodzin i służby, a tym samym stratę dochodów, nie mówiąc już o znaczeniu samego Głogowa. Pomimo zapewnienia, że jest to decyzja tymczasowa, urzędy te już do Głogowa nie powróciły i odtąd Legnica przejęła funkcję stolicy rejencji.

Drugim wydarzeniem, znacznie zresztą korzystniejszym dla miasta było wydanie nowej pruskiej ordynacji miejskiej z 19 listopada 1808 r. Odtąd miasto mogło znowu wybierać radnych miejskich. Wybory odbyły się w dniach 21—23 lutego 1809 r. Wybrano 45 radnych i 15 zastępców. Pierwszym burmistrzem został Benjamin Gottlob Schreiber.

W tym miejscu należałoby wspomnieć, chociażby w kilku zdaniach, o pobycie wojsk polskich w Głogowie. Pisana przez miejscowego lekarza dra Dietricha kronika francuskiej okupacji Głogowa w latach 1806—1814 wielokrotnie wymienia przebywające w mieście różne oddziały polskie. W dniu 10 maja 1812 r. prze-

jechał przez Głogów, w drodze na wyprawę moskiewską, sławny polski pułk szwoleżerów gwardii Jana Leona Hipolita Kozielskiego, który przedtem zatrzymał się w obozie pod Brzostowem na dwutygodniowy odpoczynek. W Głogowie w różnych okresach stacjonowały oddziały 5 pułku piechoty, 7 i 9 pułku ułanów, 4 pułku strzelców konnych i kilka innych jednostek. Zatrzymał się tu również w dniu 16 lutego 1813 r. generał Jan Henryk Dąbrowski, dowódca 17 dywizji V polskiego korpusu Wielkiej Armii. W Głogowie zbierał on niedobitki wracających wojsk i formował z nich brygadę piechoty i brygadę jazdy. Ostatnim wybitnym Polakiem, który przebywał wówczas w mieście był Józef Wybicki. Przyjechał do Głogowa w czerwcu 1813 r., a więc już po zajęciu Księstwa Warszawskiego przez wojska rosyjskie. Wybicki próbował organizować, poprzez swoich wysłanników i emisariuszy, sieć informatorów na terenie księstwa, spodziewając się, że z chwilą zmiany koniunktury politycznej i nowych zwycięstw Napoleona (w które mocno wierzył) uda się wywołać w księstwie powstanie ludności. Wyjechał z Głogowa przed kapitulacją twierdzy z grupą wymienianych jeńców rosyjskich.

Tymczasem zbliżał się już koniec okupacji francuskiej w Głogowie. W dniu 19 lutego 1813 r. przed murami twierdzy pokazali się pierwsi kozacy. Następnego dnia ogłoszono stan oblężenia Z miasta usunięto 271 najbiedniejszych rodzin, które nie mogły zgromadzić odpowiedniej ilości pożywienia. Później jeszcze kilkakrotnie zabieg ten trzeba było powtarzać. Rozpoczęła się obrona twierdzy. Zmienne losy wojny spowodowały, że to pierwsze oblężenie zakończyło się po 14 tygodniach odstąpieniem wojsk pruskich i rosyjskich. Znowu na miasto spadły nowe ciężary, musiało ono przyjąć znaczny garnizon francuski i wielu rannych. W dniu 27 września 1813 r. rozpoczęło się następne oblężenie Głogowa. Trwało ono długo. W mieście zapanował głód, pomimo iż wielu biedniejszych mieszkańców opuściło Głogów. Obrońców dziesiątkowały choroby. Dopiero jednak w dniu 10 kwietnia 1814 r. dowódca twierdzy gen. Laplane, poddał ją wojskom pruskim i rosyjskim.

Tak w przybliżeniu śpiewał dawno temu Wojciech Młynarski. To prawda. Dzięki PAGARTOWI mogliśmy w kraju zobaczyć parę gwiazd. Niekiedy mocno przechodzonych, ale zawsze. Jak tam ta instytucja działała tak działała. Lecz teraz, zapewne przyduszona drugim etapem reformy, zaprzęgnęła odwołać się do głosu ludu. To ciekawe, że nie odwoływała się, gdy zapraszała Demisa Roussosa. Teraz się odwołuje. Notabene, przy okazji dawno u nas nie widzianej agresji reklamowej w związku z przyjazdem Elvisa Stevensa czy też raczej Shakin Presleya.

Ciekawy jest sposób, w jaki PAGART, instytucja bądź co bądź profesjonalna, odwołuje się do głosu ludu. Otóż — zawsze mnie uczono, że nie ma durnych pytań, są tylko durne odpowiedzi.

Niniejszym mam zamiar wykazać, że możliwe jest jedno i drugie. Z tym, że

Warszawa, Sala Kongresowa, lub „Torwar” Termin dowolny, bo każdy będzie bez sensu. Już widzę miasteczko namiotowe na placu Defilad.

Pytanie: Czy, aby nie za dużo heavy-metalu na polskich estradach?

Odpowiedź: To zależy! Jeżeli chodzi o metal zagraniczny to przecież jest on sprowadzany właśnie przez PAGART. Ale pewnie inny jego dział sprowadzał, a inny układał w pocie czoła to pytanie. Natomiast jeżeli chodzi o metal krajowy, to jego ilość jest taka... jaka jest. Równie głupio można by spytać, czy aby nie za dużo Pendereckiego. Jasne, że za dużo: odpowiedzą ci, którzy na jego koncerty i tak nie chodzą.

Pytanie: Jeśli nie — to jakie zespoły chciałbyś zobaczyć i usłyszeć w najbliższym czasie?

Odpowiedź: Jeżeli chodzi o mnie, to

zobaczyć. Panowie! Przecież nie macie możliwości, zwłaszcza finansowych, by zorganizować profesjonalną imprezę „live”. Owszem, playback to jeszcze, jeszcze...

Pytanie: Czy bilety na koncerty rockowe są za drogie? Jeśli tak — to w jaki sposób można obniżyć ich cenę?

Odpowiedź: Najlepiej podzielić przez dwa albo i trzy. Na miłość boską. Panowie! W końcu jesteście zawodowcami!!! A tu zwracacie się do nastolatków? Czego żądacie? By wam powiedzieli, że nieprzytomnie wysokie są koszty wynajmu sali, aparatury nagłośnieniowej, aparatury świetlnej, transportu sprzętu i ludzi, wynajmu hoteli czy wreszcie różnego rodzaju marze i narzuty? A co tych nastolatków to obchodzi? Przecież te różne „Jarmarkowe Festyny” mogą się odbywać głównie dlatego, że

Śmierć rockowych pcheł

W ubiegłym tygodniu z zainteresowaniem przeczytałem na łamach „Konkretów” grzmiący na alarm artykuł Jerzego J. Kaczmarek „Zdechne ja i pchły moje”. Nie sądzę, abym gwoli przypomnienia, musiał streszczać tezę owego artykułu — J.J. Kaczmarek jest (o czym świadczą listy napływające do redakcji), autorem poczytnym. Ograniczę się zatem do przypomnienia, że rzecz jest o upadku polskiego przemysłu fonograficznego. Przeciwnie do J.J. Kaczmarka uważam, że polskiej fonografii nie już nie uratuje. Zdechne ona niebawem wraz ze swymi pchłami. Pchły J.J.K. mogą natomiast spać spokojnie. Ich właściciel będzie mógł recenzować płyty zagraniczne.

Ale wracając do sedna sprawy. Stwierdzić z przykrością muszę, że upadek fonografii wiąże się ściśle z upadkiem polskiego rocka. Jest oczywiście tylko jednym z jego elementów, i to tym mniej ważnym. Fonografia jest stosunkowo młodym przemysłem. Muzyka natomiast istniała zawsze. Istniała dzięki nutom, z których można było sobie pogrążyć w domu. W głównej jednak mierze istniała dzięki publicznym koncertom. Tak też jeszcze do niedawna było z naszą muzyką rockową. Taki na przykład zespół z epoki dinozaurów „Rhythm and Blues” nigdy nie nagrał żadnej płyty. Ale był powszechnie znany dzięki swym koncertom. Jednak te czasy, zdaje się, bezpowrotnie minęły.

Koncertów grup rockowych jest coraz mniej. Coraz rzadziej kapele rockowe jeżdżą w trasę. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy są horrendalne ceny biletów, odstraszaające najbardziej nawet zagorzałych fanów. Ale są wyjątki. Miesiąc temu staraniem Wojewódzkiego Domu Kultury gościł w naszym województwie znanu skądinąd (z festiwału w Jarocinie na przykład) zespół „T. Love Alternative”. Dał on koncerty w Legnicy, Chojnowie, i Lubinie — o tych wiem z ogłoszeń, być może były też inne. Miałem przyjemność uczestniczyć w koncercie legnickim. O tym, że przyjemność ta była co najmniej wątpliwa, pragnę skreślić słów kilka.

Publiczność dopisała. Cierpliwość publiczności także. Nikt nie gwizdał. A powody były. Oto niejako „w przedmeczku” dał „popis” zespół pod nazwą „Obstawa Prezydenta”. Nie wiem dokładnie ale zdaje się chodzi o prezydenta miasta Lubina. Pomimo, że przez niemal cały dzień trwały próby, „popis” rozpoczął się z czterdziestominutowym opóźnieniem. O samym popisie mogę powiedzieć tylko tyle: „Obstawie Prezydenta” wydaje się, że umie grać i komponować, i to na dodatek bluesa. Prezydent (obojętne jest który), powinien obstawie wymienić na lepszą.

W końcu „Obstawa” opuściła estradę. Podobno za swój występ nie wzięli pieniędzy. Mimo kilkunastu telefonów do WDK-u, nie udało mi się tego stwierdzić z całą pewnością. Organizator koncertu był nieuchwytny.

Miejsce „Obstawy” zajął człowiek z gitarą. Ustawił się on tyłem do widowni, podłączył swą gitarę do odpowiedniego piecuka i zaczął ją stroić. Strojenie trwało pół godziny. Publiczność była dzielna, nikt nie gwizdał, prawie nikt nie wyszedł. Po upływie wspomnianych dwóch kwadransów pojawili się gwiazdorzcy dnia: „T. Love Alternative”. Przy okazji okazało się, że facet stojący tyłem jest gitarzysta tego zespołu. Występ swój zaczęli od przebrós: opóźnienie spowodowane było awarią piecuka. Nie uwierzyłem. Koncert był jak to koncert. Bardziej znane kawałki przepłatał się z mniej znanymi, nowsze ze starszymi, lepsze z gorszymi. Zespół miło mi to stwierdzić, muzycznie jest bez zarzutu. Nie to jednak jest najważniejsze. To co zapamiętałem z tego koncertu przede wszystkim, to lekceważące traktowanie publiczności przez muzyków. Wspomniany gitarzysta nie pokazał się en face niemal do końca występu. Byłem niegdyś świadkiem odrócenia się jarocińskiej publiczności od zespołu „Hak”. To był początek końca tego zespołu. Szkoda, że legnicka publiczność ze względu na konstrukcję sali tej szansy nie miała.

Podobne przypadki nie należą do wyjątków. Chamstwo na estradach króluje. Lekceważenie publiczności osiąga nieznane wcześniej granice. Wszystko to musi przerwąć się do upadku rocka. Zdaje się, że rockowi artyści nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią. Nie wiedzą, że na ich miejsce wejdą inni. Twórcy telewizyjnego „Jarmarku”, na przykład.

JERZY J. KACZMAREK

SZCZEPAN GIELACZ

Konkrety • 11



Przed dwoma laty, dzięki staraniom PAGARTU gościliśmy w Polsce gwiazdę pierwszorzędnej wielkości — mistrza ballady — Leonarda Cohena. Fot. Janusz Budnicki

Na sto imprez PAGART cię zaprasza

pytania stawia PAGART, za pośrednictwem „Sztandaru Młodych”. Natomiast durne odpowiedzi pochodzą ode mnie.

Pytanie: Jeżeli jesteś miłośnikiem rock'n'rolla — jakich reprezentantów tej muzyki chciałbyś usłyszeć w Polsce „na żywo”?

Odpowiedź: Tych, których aktualnie lansują preterzy WIDEOTEKI, bo udało im się jakoś wejść w układ z producentami video-clipów. Czyżby panowie z PAGARTU nie dostrzegli, że tzw. statystyczny smak szarego słuchacza (melomana) urabiany jest głównie przez Krzysztofa Szewczyka i jego słodkie dziełki? Ich spytajcie i nie męczcie ludzi wypisywaniem kolejnych pozycji „Przebojów Dwójki”.

Pytanie: Czy uważasz, że rock'n'roll wart jest wielogodzinnej festyny na wzór „Pikniku Country” lub „Reggae and Wartax”?

Odpowiedź: To zastanawiające, że panowie z PAGARTU redagując to pytanie nie dostrzegli Jarocina. Przecież właśnie on jest najdobitniejszą odpowiedzią. Czyżby PAGART szykuje kontrofensywę z PAPA DANCE i KOMBI jako TOP STARS A w ogóle co za emeryt big-beatowy definiuje to co obecnie się grywa jako rock'n'roll? Ciekawe jakby redaktor tego pytania zareagował na propozycję imprezy w której grano by i Strawińskiego i chorały gregoriańskie i Wagnera i Stockhausena Razem!!! A przecież to wszystko nazywamy muzyką poważną. Też jedna wspólna ale durna nazwa.

Pytanie: Jeśli tak — jaki termin i miejsce proponujesz dla takiej imprezy?

Odpowiedź: Jarocin. Przełom lipca i sierpnia. Jak zwykle. A jeśli nie, to

chciałbym zobaczyć Zespół Muzyki Cerkiewnej pod dyr. Szurbaka. Natomiast panowie z PAGARTU... Jak się zdaje, zapominają, że rolą tej instytucji jest także kształtowanie gustów i smaku. I że to oni powinni: a) zapraszać najbardziej wartościowych wykonawców; b) odpowiednimi metodami skłaniać ludzi, żeby na to poszli. Por. odpowiedź na pyt pierwsze.

Pytanie: Jeśli tak — jaki gatunek rocka i dlaczego interesuje cię najbardziej?

Odpowiedź: Każdy, który mnie nie nudzi; który nie jest nędzną imitacją tego, co już dawno wymyślono. Każdy, który nie jest wadą dla mózgu, jak — powiedzmy — Shakin Stevens, lub Wojciech Blond.

Pytanie: Czy nie drażnią cię obskurne sale sportowe, których nigdy nie można właściwie nagłośnić, czy też warunki koncertu rockowego są ci raczej obojętne?

Odpowiedź: Zdaje się, że panowie z Pagartu jakimś magicznym sposobem rozwiązyli dwie sprawy: po pierwsze — znaleźli wreszcie w Polsce salę koncertową, gdzie można bez szkody dla uszu urządzić koncert rockowy (zapewne jest to „Torwar” bo i cóż by innego?); po drugie — potrafili załatwić w pełni profesjonalną aparaturę nagłośnieniową. Byłoby to dwa cudu, którym mogłoby dorównać jedynie uruchomienie produkcji płyt w fabryce na Woli.

Pytanie: Czy polski showbusiness doirzał już do zorganizowanej spektakularnej imprezy na stadionie? Jeśli tak — gdzie kiedy i kogo chciałbyś tam zobaczyć i usłyszeć?

Odpowiedź: Violette Villas na Stadionie Dziesięciolecia. Ale ani usłyszeć, ani

zalaćwane są na nieco wariackich papierach (przez znajomości) i z PLAYBACKU!!! Czy to oni mają Wam, profesjonalistom, tłumaczyć ile kosztuje wynajem Sali Kongresowej? Żenująca!

Pytanie: Czy uważasz, że powinno się zapraszać do Polski gwiazdy minionych lat? Podaj ich nazwiska i nazwy?

Odpowiedź: No i jak tu wyciągnąć średnią statystyczną? Małolaty odpowiedzą, że w żadnym wypadku Starsi — ich rodzice — że wyłącznie A ankietarzy pagartowscy dostaną do ręki argument uzasadniający KAŻDĄ tezę. Jakież to wygodne!

☆

Gdyby ktoś miał ochotę udzielić własnych odpowiedzi i — być może — wygrać jedno z pięciu dwuosobowych zaproszeń na tournée grupy MARILLION niech sięgnie po kartkę i długopis. Adres na kopercie: „Metronom”, „Sztandar Młodych” 00-950 Warszawa, skr. poczt. 363 Do 31 marca.

A gdyby przypadkiem (w co raczej wątpię) ktoś solidaryzował się z tym co napisałem — niech wytnie powyższy tekst i też wyśle. Ręczę, że skutek będzie ten sam. Czy wyśle czy nie. Bo z tak sformułowanych pytań można wyciągnąć każdy wniosek i uzasadnić każdą tezę. Jak w przypadku heavy metalu. Jedni go chcą a inni go nie chcą. To jest przecież istota każdej sztuki. A w końcu i tak PAGART sprowadzi tych wykonawców na których go będzie stać. Ma pieniądze? Zaprasza. Nie ma? Urządza plebiscyty i ankiety.

Lechia - Zagłębie 1:0

Karuzela ruszyła

Zygmunt Kuszczyński

Przez prawie cztery miesiące piłkarscy kibice żyli w letargu. Zakończyła się jesieńna runda spotkań na różnych szczeblach i trzeba było czekać do tury wiosennej. Przez ten okres śledzieliśmy poczynania różnych zespołów. Najpierw był zasłużony odpoczynek, a potem intensywna przygotowania do wiosennej batalii. Wszystkie zespoły starały się pracować, wykorzystywać ten czas, aby jak najlepiej wypaść wiosną. Zarówno te z ekstraklasy, jak i z najniższych szczebli, wszystkie szlifowały formę.

Odbiwały się różne — krajowe i zagraniczne — zgrupowania, rozegrano też bardzo wiele pojedynków sparingowych. Wyniki sprawdzianów oczywiście o niczym jeszcze nie świadczyły. Chodziło w nich głównie o ocenę formy i też często o wprowadzenie do zespołów nowych futbolistów, którzy zostali wypróbowani w mistrzowskich spotkaniach.

Kibiców zagłębia miedziowego łączyła w tym czasie wspólna myśl: jak się będzie prezentować wiosną ich przedstawiciel w piłkarskiej I lidze — Zagłębie Lubin? Drużyna pod wodzą Grzegorza Szerszenowicza wyjątkowo solidnie przygotowywała się do nowego sezonu. Miała zresztą duże zobowiązania. Przecież po pierwszej rundzie zajmowała wysoką, szóstą, pozycję w tabeli rozgrywek. Jesienią zdobyła aż 16 punktów, co do tychczas jej się nie zdarzało w bojach ekstraklasy. Była to więc duża rewelacja. Lubinianom udało się nawet pokonać (3:1) lidera — Górnika Zabrze — i to w jaskini lwa, czyli na ich własnym boisku. Wyprzedzili też kilka renomowanych zespołów, m.in. łódzki Widzew i chorzowski Ruch. Była to więc doskonała pozycja wyjściowa do spotkań rewanżowych.

Świadomość własnej wartości spowodowała, że zagłębiacy wreszcie uwierzyli w swoje siły. Ich głównym celem było

jest nadal uplasowanie się w środku tabeli. Trener Szerszenowicz nigdy nie ukrywał, że właśnie takie miejsce usatysfakcjonuje cały zespół i jego wiernych zwolenników. Drużyna okrzepła w ligowych bojach. Jak na ostrożkowo młody zespół było to już dużym osiągnięciem.

W Lubinie nie starano się o jakieś wielkie „zakupy”. Postawiono na młodzież i można mieć nadzieję, że nikt się na tym posunięciu nie zawiedzie. W pierwszej rundzie sprawdziło się przecież kilku młodych, a wśród nich Gierjekiewicz, Ciliński, Godlewski i Cebula. Do szerokiej kadry awansowali też Bartuk, Primel i Pisarski. Tak więc w kadrze pierwszego zespołu znaleźli się: bramkarze — Krzysztof Koszarski, Dariusz Płaczekiewicz i Paweł Primel; obrońcy — Roman Mądrachowski, Zdzisław Pietrzykowski, Romuald Kujawa, Marek Godlewski, Andrzej Pietruszko, Tadeusz Wiśniewski i Bogdan Pisz; rozgrywający i napastnicy — Piotr Krakowski, Jarosław Gierjekiewicz, Marcin Ciliński, Marian Kowalski, Sławomir Kurant, Eugeniusz Ptak, Zbigniew Szewczyk, Adam Zejer, Dariusz Dudala, Tomasz Cebula, Grzegorz Pisarski, Dariusz Bartuk i Bogdan Szczepaniak. A więc połączenie rutyny z młodzieścią. Fakt ten powinien bardzo szybko zaoferować. O tym, że doświadczenie poparte młodzieńczą brawurą daje na boisku wspaniałe rezultaty, przekonali się mistrzowie kraju i zdobywcę Pucharu Polski — min. Ruch Chorzów, Górnik Zabrze, czy krakowska Wisła. W lubińskim teamie obok Koszarskiego, Kujawy, Kowalskiego, czy Ptaka występuje dość liczna grupa dwudziestolatków.

★

Przygotowania do sezonu zostały zakończone i w mroźne, marcowe dni — jako pierwsza — wystartowała ekstraklasa. Wszystkie mecze rozgrywane były w trudnych i uciążliwych warunkach. Spory mróz i padający śnieg nie ułatwiały zadania. Niedzielną (z ósmego marca) sprawozdawcy radiowi zastanawiali się m.in. nad tym, w jakich butach (choćby głównie o korki) walczyli piłkarze. Nie zmieniało to jednak faktu, że rywalizujące drużyny grały w podobnych warunkach.

Lubinianie musieli pojechać do broniącej się przed spadkiem Lechii Gdańsk. Był to wyjątkowo trudny wyjazd. Wia-

domo przecież, że zagrożone spadkiem zespoły bronią się, jak tylko mogą.

W Gdańsku zdolano bardzo dobrze przygotować płytę boiska, co zresztą podkreślił trener Szerszenowicz. Była jednak śliska i nikomu nie ułatwiała gry. Lechia atakowała z dużym impetem, a Zagłębie broniło się skutecznie. Stąd też pochwała dla obu walczących stron. Było sporo dogodnych sytuacji podbramkowych. Ale przez długi czas ani jednej, ani drugiej stronie nie dopisywało szczęście.

W pierwszej połowie doskonale spisywał się bramkarz, lubinian Koszarski, który efektywnie obronił dwa, wyjątkowo groźne, strzały piłkarzy gdańskich. Udowodnił tym samym, że nie bez przyczyny został powołany do kadry olimpijskiej. Rozstrzygnięcie tego stojącego na przyswoitym poziomie pojedynku nastąpiło w 66 minucie. Koszarski niestety okazał się bezradny po zaskakującym strzale Mirosława Pękali. Wygrała więc ostatecznie Lechia (1:0) i prawdę mówiąc zasłużyła.

Przeprana Zagłębia nie powinna jednak zbyt niepokoić. Przed drużyną jeszcze 14 pojedynków i zapewne w następnych będzie coraz lepiej. Zagłębiacy podejmują w tej turze przede wszystkim utytułowane drużyny i na własnej murawie zdolni są do sprawienia niejednej niespodzianki. Czy tak się stanie przekonamy się już w niedzielę — 15 marca (godz. 13.00), kiedy to Zagłębie gościć będzie poznańskiego Lecha. A o dalsze mecze lubinian (początek pojedynków na własnym terenie zaplanowano na godz. 11):

22 marca: ŁKS — Zagłębie
29 marca: Zagłębie — GKS Katowice
1 kwietnia: Polonia Bytom — Zagłębie
5 kwietnia: Zagłębie — Legia Warszawa
19 kwietnia: Górnik Wałbrzych — Zagłębie
22 kwietnia: Śląsk Wrocław — Zagłębie
3 maja: Zagłębie — Górnik Zabrze
10 maja: Olimpia Poznań — Zagłębie
26 maja: Zagłębie — Widzew Łódź
31 maja: Pogoń Szczecin — Zagłębie
7 czerwca: Zagłębie — Stal Mielec
14 czerwca: Motor Lublin — Zagłębie
21 czerwca: Zagłębie — Ruch Chorzów

★

Tydzień po piłkarzach ekstraklasy startuje II liga. W bardzo trudnej sytuacji znajduje się Chrobry Głogów, który po jesieni uplasował się w głębokim dole tabeli. Czy zdoła odrobić zaległości i zapewnić sobie przedłużenie bytu w tej lidze? Przekonamy się zapewne już o tym jutro, 14 marca, kiedy to o godz. 15. glogowianie podejmą bydgoskiego Zawiszę. Miejmy nadzieję, że kryzys w mieście nad Odrą należy do przeszłości, a pupile glogowskich kibiców postarają się jeszcze o wiele, przyjemnych niespodzianek.

Krótko

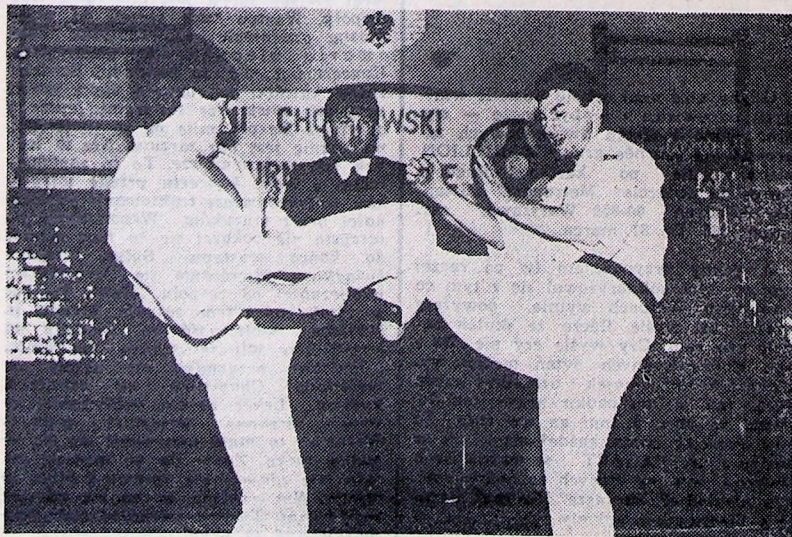
• W sali sportowej przy ul. Zolnierskiej w Legnicy — przez dwa dni emocjonować się będą zwolennicy Andrzeja Grubby, Leszka Kucharskiego i całego tenisa stołowego. Obserwować będą kolejny, ogólnopolski turniej tenisa stołowego seniorów i seniorów. Impreza rozpocznie się w sobotę, 14 marca, o godz. 9. Następnego dnia od dziewiątej rozgrywane będą ćwierćfinały i półfinały, a od 11 finały.

• W Szklarskiej Porębie odbyły się XII Narciarskie Mistrzostwa Województwa Legnickiego. Na starcie stanęło 70 uczestników. Głównie z zakładów pracy, w których propaguje się sporty zimowe. Poziom był dość zróżnicowany, gdyż obok starych rutyniarzy walczyli także nowicjusze. Najliczniejsze ekipy wystawili: FUM Chocianów, Zakłady Górnicze w Rudnej i Polkowicach, Huta Miedzi „Głogów”, ognisko TKKF przy KGHM w Lubinie i Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach. Wśród kobiet zwyciężyła Iwona Kurowska, przed Anetą Ulrich i Grażyną Siomuchą. Wśród mężczyzn najlepszy był Jan Martyniak, który wyprzedził Wojciecha Siemianowicza i Krzysztofa Karczewicza. Trudna trasa, padający mokry śnieg nie zniechęciły zawodników i kibiców. Ci ostatni stawili się dość licznie.

• 21 marca rozpoczyna się emocje w II lidze piłki ręcznej w Legnicy. Tego dnia miejscowa Miedź rozegra pierwsze, na własnym terenie, spotkanie rewanżowe. Przeciwnik będzie wyjątkowo trudny — sam rutynowany zespół Chrobrego Głogów. Pierwsze spotkanie zacznie się o 18, a następnego dnia oba zespoły walczyć będą o 11. Następne mecze na własnym terenie Miedź rozegra w terminach: 4—5 kwietnia z Pogonią Szczecin, 25—26 kwietnia z Gwardią Opole, 9—10 maja z AZS Politechnika Wrocław.

• W Siedliskach odbyły się mistrzostwa gminy Miłkowiec w tenisie stołowym. Na starcie stanęło ponad 40 zawodników i zawodniczek. W gronie juniorów najlepsza okazała się Lilianna Przybylska (Siedliska), która wyprzedziła Agnieszka Kuczmę z Grzymalina. W gronie seniorów bezkonkurencyjna okazała się Anna Rosowicz z Grzymalina, wyprzedzając Małgorzatę Matyszczak z Siedlisk. W grze mieszanej najlepsza była para Przybylska i Lesław Borek z Siedlisk, która w finale wygrała z Anną Rosowicz i Dariuszem Gorczykiem. W gronie juniorów triumfował Andrzej Turczyn z Siedlisk, przed Markiem Koszłą (Grzymalin) i Dariuszem Gorczykiem z tej samej miejscowości. Turniej seniorów wygrał Lesław Borek, przed swoimi kolegami klubowymi Januszem Boroniem, Zbigniewem Jarzębakiem — wszyscy z Siedlisk. W grach podwójnych mężczyzn zwyciężyli zawodnicy z Siedlisk. Pierwsze miejsce zdobyła para Lesław Borek — Tadeusz Matyszczak, drugie Lesław Masiowski — Janusz Boroń, a trzecie Zbigniew Jarzębak i Krzysztof Sokółowski. Przy okazji warto nadmienić, że Urząd Gminy w Miłkowiec ufundował dla zwycięzców cenne puchary.

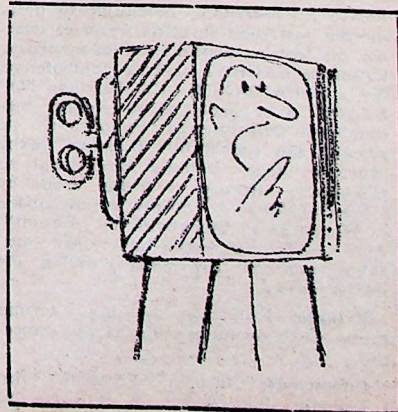
Zielonogórzanie górą



Fot. Andrzej Konieczny

Drugi już Chojnowski Turniej Karate „KYOKUSHINKAI” odbył się 8 bm. w sali miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. Impreza firmował Klub Kultur Wschodu działający przy Miejskim Domu Kultury. W zawodach wystąpili reprezentanci Legnicy, Lubina, Polkowic, Wrocławia, Zielonej Góry i Chojnowa. Turniej rozgrywano w dwóch kategoriach: indywidualnej i drużynowej. Startowało 38 zawodników w trzech kategoriach wagowych. Najlepsi w wadze lekkiej (do 70 kg) okazali się: Eliaz Madej (Zielona Góra), Krzysztof Cielejewski (Legnica) i Mariusz Skowroński (Zielona Góra). W kategorii średniej (do 80 kg) triumfował Rafał Stępski (Chojnowa) przed Dariuszem Łuczakiem (Wrocław) i Krzysztofem Dubielem (Zielona Góra). W wadze ciężkiej (powyżej 80 kg) zwyciężył Dariusz Rutkowski (Zielona Góra) przed Romanem Marczulą (Legnica) i Robertem Bukowińskim (Lubin). Drużynowo najlepsza okazała się reprezentacja Zielonej Góry przed ekipą z Chojnowa i drużyną z Legnicy. Najlepszym technikiem turnieju uznano Rafała Stępskiego z Chojnowa. Pracami komisji kierował niezwykle sprawnie glogowianin Edward Kozdra, a zmaganiom karateków przyglądało się kilkuset widzów.

(cz)



Wyjątkowa okazja

Anna Borska

Trudno powiedzieć co ich właściwie połączyło. Zenon T. ma 31 lat, popłatny łach w rękę i dobrą pracę. Chwalili go, że zdyscyplinowany, robotny — aż miło popatrzyć — i obowiązkowy. Jeżeli mówić o negatywach, to dotyczyły one wyłącznie życia osobistego — nie ułożyło mu się ani w pierwszym, ani w drugim małżeństwie... Dlatego też nikt się nie dziwił, że wyjechał z miasta, w którym tak mu się nie powiodło i przyjechał do Lubina. Jako fachowiec bez problemu dostał pracę, a dach nad głową zapewnił mu w hotelu robotniczym. Należał zresztą do jego nietypowych mieszkańców — spokojny był i cichy. Nikt go nigdy pijanego nie widział...

Krzysztof W. był młodszy od Zenona T. o równe siedem lat i stanowił dokładne jego przeciwieństwo. Można powiedzieć, że od dziecka czuł przymus wstrętu do pracy, natomiast przepadał za alkoholem i pięcią piękną. Przyjechał któregoś dnia do Lubina z Bydgoszczy „tylko na parę dni” i już pozostał. Tak się bowiem złożyło, że pierwsze nieomyślne kroki zawiadły go do starszej od niego o rok Weroniki M. — panny dysponującej dosyć wygodnym, samodzielnym mieszkaniem i przejawiającej wyjątkową ochotę do zawarcia z Krzysztofem W. bliższej znajomości. Dodać należy, że Weronika M. nigdzie nie pracowała, jako że nigdy pracować nie lubiła i również — jak Krzysztof — nie tylko nie stroniła od alkoholu, ale wręcz przeciwnie. Dobrana para zamieszkała więc razem, a drzwi ich mieszkania zawsze były otwarte dla każdego, kto miał na pół litra. Bardzo też szybko ten głośny tryb życia stał się prawdziwym utrapieniem sąsiadów, co zresztą akurat w tej sprawie nie ma najmniejszego znaczenia...

Ktoregoś zimowego popołudnia Krystyna Z. poszła z wizytą do znajomych matki, a że była to właśnie wigilia imienin pana domu, więc na stole pojawiły się kanapki i alkohol. Wypili po parę kieliszków, ale towarzystwo osób dużo starszych szybko zaczęło Krystynę nudzić. Wyszła więc pod pierwszym lepszym pretekstem, a że zbliżała się dopiero pora telewizyjnej dobranocki, a wypity alkohol przyjemnie szumiał w głowie, postanowiła wstąpić do swoich przyjaciół...

Weszła do ciemnej bramy budynku, mruknęła brzydkie słowa pod adresem tego, kto znowu wykradł żarówkę z klatki schodowej. Potem ostrożnie zrobiła krok, może dwa, naprzód i w tym samym momencie poczuła, że coś potwornie ciężkiego wali się na jej głowę. Straciła przytomność...

Kiedy się ocknęła, wokół było ciemno, a dwóch mężczyzn usiłowało zderzyć z niej kołach. Zaczęła krzyczeć. Uderzaniem zdławiła wołanie o pomoc... Gdy oprzytomniała po raz drugi, była już sama, bez kołucha.

Powlokła się do domu. Matka zalała małą rękę na jej widok. Rzeczywiście wyglądała okropnie. Zapuchnięta, zakrwawiona twarz, skrzywiony, rozbity nos, rozległe krwiaki wokół oczu...

Zenon T. i Krzysztof W. stali w ciemnej bramie, ot, tak sobie — jak twierdzą. Kiedy właśnie zastanawiali się jak spędzić ten wieczór, wprost weszła im w ręce dziewczyna w kożuchu. Porozumieli się właściwie bez słów, choć bezspornie inicjatorem był młodszy, ale bardziej „doświadczony życiowo” Krzysztof. Z góry było jasne, że nie interesuje ich dziewczyna, tylko jej kożuch. Kiedy upadła po pierwszym uderzeniu, spróbowali ściągnąć z niej kożuch, ale trzęsły im się ręce. Był przecież wczesny wieczór i w każdej chwili mógł się pojawić któryś mieszkaniowiec domu. Chwycili dziewczynę i znieśli ją po kilku schodkach do piwnicy. Kiedy odzyskała przytomność i zaczęła krzyczeć, uciszyli ją uderzeniami w twarz Krzysztof W. powie później: „uderzyłem ją z otwartej ręki”. Zenon T. — najpierw przyzna się do wszystkiego, później — przed sądem — spróbuje bronić się twierdzeniem, że „tylko przeniosłem ją do piwnicy”.

Szybko uciekają z miejsca napadu prosto do mieszkania Weroniki M. — konkubiny Krzysztofa W. Kożuch wieszają do szafy, a sami wędrują do „Ratuszowej”, aby oblać swój wyczyn. Kilka godzin później informują Weronikę, że w jej mieszkaniu, w szafie, schowali skradziony kożuch. „Trzeba go sprzedać” — wydaje polecenie Krzysztof W. i nie spotyka się z żadnym sprzeciwem. Bo niby dlaczego? Weronika M. przecie już z niejednego pieca chleb jadła...

Kilka dni później ma już klientkę. Jest nią 20-letnia Mariola B. Przyprawia ją do domu Kiedy Mariola B. grymasi, że kożuch trochę popruły przy rękawach, Weronika M. ripostuje ostro: — Co ty tak nosem kręcisz za te pięć tysięcy?!

— A co on taki tani? — dziwi się dwudziestolatka, obeznana przecież z obowiązującymi cenami — Darmo przyszedł, to tania idzie — odpowiada Weronika M. i aby nie było żadnych wątpliwości dodaje: — Kradziony jest! Bierzesz?

— Biorę! — zdecydowała Mariola B.

Ale w ostatecznym rozrachunku kradzione nie utoczyło jeszcze nikogo. Nie-

bawem cała czwórka zasiadła na ławie oskarżonych przed Sądem Rejonowym w Lubinie. Okazało się wtedy, że obaj panowie mieli już na sumieniu drobne grzeszki, co jak zwykle, odnotowane jest sumiennie w centralnym rejestrze skazanych.

Niejaką przy okazji, oprócz paserstwa, Weronice M. przypominano (i policzono później oczywiście), że w innej sprawie, w której była świadkiem, postanowiła zabajerować sąd i złożyć fałszywe zeznania...

W sumie, kożuch Krystyny Z. okazał się jednym z najdroższych kożuchów, biorąc pod uwagę nawet przyporządkowane o zawrót głowy ceny umowne...

Krzysztof W. skazany został na cztery lata pozbawienia wolności i 100 tysięcy złotych grzywny, a Zenon T. — na trzy lata i 80 tysięcy grzywny. Obaj pozbawieni zostali ponadto praw publicznych na pięcioletni okres.

Weronikę M. czeka piętnastomiesięczny pobyt w więziennej celi i konieczność zapłacenia 50-tysięcznej grzywny. Wystawiono także rachunek lekko-myślniej Marioli B. Cena za naiwność jest wysoka: rok pozbawienia wolności (wykonanie kary zawieszono na trzy lata) i 50 tysięcy grzywny.

Oprócz tego, od Krzysztofa W. i Zenona T. zasądzone na rzecz lubińskiego oddziału PCK po 20 tysięcy, a na rzecz poszkodowanej Krystyny Z. po pięć tysięcy złotych.

Dodajmy jeszcze tylko, że sądowy werdykt, był niższy od żądań prokuratora (i możliwości kodeksu karnego rzecz jasna), ale o wiele wyższy od najbardziej czarnych oczekiwań wszystkich oskarżonych...

PS. Zmieniono imiona i inicjały nazwisk wszystkich osób.



Sąd skazał

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Legnicy zostali skazani:

■ **ANDRZEJ LATA** (s. Romana, ur. 26.11.1964 r., zam. w Legnicy przy ul. Oświęcimskiej 12/4) na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności za dokonanie zabójstwa — w celu krótkotrwałego użycia — samochodu osobowego;

■ **MIROSLAW MLYNARKIEWICZ** (s. Henryka, ur. 3.01.1959 r., zam. w Legnicy przy ul. Jaworzyńskiej 98/3);

■ **MARIAN KRÓL** (s. Edmunda, ur. 21.02.1952 r., zam. w Legnicy przy ul. Skrajnej 26) i

■ **ZYGMUNT PIASECKI** (s. Józefa, ur. 13.04.1951 r., zam. w Legnicy przy ul. Elzbiety 6/3)

zostali uznani za winnych dokonania włamania do mieszkania i przywłaszczenia mienia, za co sąd wymierzył M. Królowi i Z. Piaseckiemu kary po 3 lata pozbawienia wolności i po 170.000 zł grzywny oraz konfiskatę mienia w całości, a ponadto uznał Mirosława Mlynarkiewicza za winnego dokonania włamania do szkoły podstawowej i przywłaszczenia mienia i wymierzył mu karę łączną 5 lat pozbawienia wolności i 200.000 zł grzywny oraz orzekł wobec niego konfiskatę mienia w całości i nadzór ochronny na okres 3 lat. Ponadto skazany został

■ **JERZY PIASECKI** (s. Józefa, ur. 14.09.1948 r., zam. w Legnicy przy ul. Elzbiety 6/3) na karę 9 miesięcy pozbawienia wolności za to, że pomógł M. Królowi i Z. Piaseckiemu w zbyciu książek w ten sposób, że sprzedał je w antykwariacie wiedząc, iż zostały one uzyskane w drodze czynu zabronionego.

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy zostali skazani:

■ **WŁADYSŁAW KOPACZ** (s. Aleksandra, ur. 25.04.1941 r.) na karę 4 lat pozbawienia wolności, 150.000 zł grzywny i konfiskatę mienia za dokonanie włamania do sklepu spożywczego w Przybyłowicach i zagarnięcie mienia społecznego o wartości 90.000 zł;

■ **KAZIMIERZ LASTOWIECKI** (s. Jana, ur. 1.05.1933 r.) na karę 6 lat pozbawienia wolności, 600.000 zł grzywny, konfiskatę mienia oraz pozbawienia praw publicznych na 6 lat;

■ **LUDWIKA LASTOWIECKA** (c. Rudolfa, ur. 12.12.1933 r.) na karę 5 lat pozbawienia wolności, 600.000 zł grzywny, konfiskatę mienia i pozbawienie praw publicznych na okres lat 5. Wymienieni dopuścili się zagarnięcia mienia społecznego o wartości 599.400 zł;

■ **WALDEMAR KORBIEL** (s. Longina, ur. 14.01.1951 r.) został skazany na karę 7 lat pozbawienia wolności i 450.000 zł grzywny, konfiskatę całości mienia oraz pozbawienia praw publicznych na okres lat 5;

■ **ALFRED SUMIŃSKI** (s. Alfonsa, ur. 19.09.1959 r.) na karę 3 lat pozbawienia wolności, 550.000 zł grzywny, pozbawienie praw publicznych na okres lat 5 oraz konfiskatę całości mienia za dokonanie włamania do Domu Towarowego w Lubinie i usiłowanie zagarnięcia mienia społecznego o wartości 547.100 zł.

W powyższych sprawach jako karę dodatkową orzeczono ogłoszenie wyroków w „Konkretych”

Sąd Rejonowy w Złotoryi, II Wydział Karny, skazał 18-letniego wychowanka Zakładu Poprawczego Pawła Kowalczyka, na karę łączną 3 lat pozbawienia wolności i 40.000 zł grzywny za to, że: w dniu 13.09.86 r. w Wierzbowej rejonu złotoryjskiego, włamał się do samochodu osobowego marki Fiat 126p należącego do M.M., a następnie dopuścił się czynu lubieżnego, względem znajdującej się tam 5-letniej E.M. oraz zabrał w celu przywłaszczenia 2 zapalniczki gazowe na szkodę M.M. Nadto zabrał w celu krótkotrwałego użycia ww. samochód i umyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że w stanie nietrzeźwości kierował samochodem i nie zachowując należytej ostrożności na skutek braku umiejętności w kierowaniu samochodem wykonał błędny manewr na prostym odcinku drogi przez co stracił panowanie nad kierownicą uderzając tyłem samochodu w ścianę zabudowania gospodarstwa a następnie w dwa przydrożne słupy powodując u E.M. obrażenia ciała w postaci stłuczenia i inne, skutkujących uszkodzeniem ciała na okres poniżej dni 7 oraz uszkodzenie samochodu marki Fiat 126p na kwotę ponad 237.000 zł.

Jako karę dodatkową orzeczono wobec ww. zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres lat 5 oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie treści w tygodniku „Konkrety”

Sąd Rejonowy w Złotoryi, II Wydział Karny skazał 32-letniego mieszkańca Złotoryi Henryka Babiaka, na karę 3 (trzech) lat pozbawienia wolności za to, że: 23 maja 1986 roku na trasie Złotoryja — Unieście, naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu lądowym w ten sposób, że w stanie nietrzeźwości kierując samochodem osobowym marki Polonez z przedkością nie dostosowaną do panujących warunków drogowych, nie zachowując należytej ostrożności na tuku drogi w wyniku czego stracił panowanie nad kierownicą i zjechał na utwardzone pobocze a następnie do przydrożnego rowu w następstwie czego pasażerowie Poloneza K. Z., D. N., W. W., J. S. doznał obrażeń ciała skutkujących rozstrój zdrowia na okres powyżej dni 7 zaś Z. K. doznał obrażeń powodujących długotrwałą chorobę.

Jako karę dodatkową orzeczono wobec ww. zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres lat 4 oraz podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie treści wyroku w „Konkretych”

Ogłoszenia drobne

LOKALE
NOWO wybudowany pawilon w Brzegu Dolnym sprzedam, wiadomość: Legnica, Różana 25, 21951-g
ZAMIEŃ mieszkaniak w kwaterek, 3-pokojowe (stare budownictwo), III p. z kuchnią, łazienką w Zgorzeliu na podobne lub większe w Legnicy lub woj. legnickim, wiadomość: Legnica, Szczygła 8, 21957-g
SPRZEDAM dom mieszkalny, wiadomość: Legnica, Kaczawska 18, 21961-g
KUPIĘ mieszkanie M-2 do M-5, Legnica, Lubin, sprzedam kurnik, gospodarstwa rolne, pawilony, domki w Legnicy oraz połowę domu w Lubinie, wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, ul. Bieleńska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18, Dymyt, 21968-g
SPRZEDAM sklep konfekcyjny-obuwiczny w centrum Lubina, tel. 44-29-40, 21937-g
NIERUCHOMOŚCI
DZIAŁKĘ ogrodniczą, 300 m², altana, sprzedam, Lubin, Budziszewska 25/18, godz. 8-21, 82118-g
SPRZEDAM gospodarstwo rolne 1,5 ha z zabudowaniami, dom — stan dobry, wszelkie wygody, sad, ogród, działka budowlana 60 arów, wiadomość: Głogów Serby Ogródowa 5, 21956-g
SPRZEDAM rozpoczętą budowę domu jednorodzinnego w zabudowie szeregowej w Lubinie, stan zero zamknięty, powierzchnia 2,3 ara, wiadomość: Lubin, Sztukowskiego 15/5, 21962-g
MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM słoń S-530 wiadomość: Legnica, Różana 25, 21952-g
SPRZEDAM samochód IFA 8, wiadomość: Piotrowice 47, koło Jawora, 21967-g
SPRZEDAJ
DUŻY wybór mebli nowoczesnych poleca sklep — Różana 25, Konieczna, 21953-g

SPRZEDAM dwuteownik 200 mm — długość 10,5 m — szt. 6, wiadomość: Legnica, Franciszkańska 5, 21955-g
SPRZEDAM rusztowanie ramowo-rurowe wraz z kompletem blatów 500 m kw, wiadomość: tel. 822-18 rano lub wieczór 21959-g
SKLEP meblowy poleca meble swarzędzkie różnego asortymentu — wysokiej jakości, wiadomość: Legnica, Działkowa 4, Słowiński, 21964-g
MEBLE swarzędzkie wysokiej jakości poleca w dużym wyborze sklep meblowy w Kuniach koło Legnicy, Szmuc, 21929-g

ROZNE
OSOBE, która przed kilku tygodniami rozklejała ogłoszenia o znalezieniu dużej sumy pieniędzy proszę o kontakt na nr 217-02 — Legnica, 21965-g
KAZDA ilość pszenicy — jęczmienia kupię, wiadomość: Legnica, tel. 605-70, 21938-g

USŁUGI
WYTWARZANIE pokrowców samochodowych ze sztucznego futra, Barbara Cupał, Kunice k/Legnicy, Słoneczna 8, 478-p
CZYSZCZENIE dywanów — u klientów, wiadomość: Legnica, ul. Korczaka 24/2, tel. 298-61 od 18 do 20, Szopa, 21925-g
CZYSZCZENIE kożuchów — farbowanie skór licowych (gładkich) wiadomość: Lubin, Słowińska 5 Słowiński, 21926-g
PRZESTRAJANIE zachodnich odborników radiowych, telewizorów, magnetowidów (OCIR/OIRT), Dekodery Pal do krajowych OTV-kolor, „Audio Video Service” Bolesława Kutuzowa 9, tel. 28-58, 21792-g
ZALUŻE, drzwi harmonijkowe, boazeria, uszczelnianie, tapiczeria, drzwi, Gwarancja, wiadomość: Legnica, tel. 278-67, Glinowski, 21944-g

ZGUBY
DNIA 3.03.87 zostawiłam w taksówce torebkę z dokumentami, pieniędzmi i biżuterią. Prosię o zwrot za wynagrodzeniem, wiadomość: tel. 605-48, 21954-g

ZGUBIONO przepustkę nr 1353 wydaną przez „Legmet” w Legnicy na nazwisko Jan Wabno, zam. Legnica, Gwarna 1/15, 21948-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, wydane przez Wydział Komunikacji w Lubinie na nazwisko Zdzisław Bugala, zam. Lubin, Orla 52/5, 21949-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Tadeusz Jurkowski, zam. Zimnice 11, 21950-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E, wydane przez Urząd Gminy Udanin na nazwisko Mieczysław Komarnicki, zam. Jarosław 31, 21958-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, wydane przez Urząd Miejski w Jaworze na nazwisko Jan Bałaz, zam. Jawor, Barbary 11/1, 21960-g
ZGUBIONO legitymację nr 311531, wydaną przez OZUS Złotoryja na nazwisko Olga Gienier, zam. Legnica, Głowackiego 1/4, 21963-g
ZGUBIONO świadectwo czeladnicze, wydane przez Cech Rzemiosł Różnych we Wrocławiu na nazwisko Zenon Chojnacki, zam. Legnica, ul. Torowa 48/8, 21966-g

ZGUBIONO PIECZĄTKĘ

o treści:

„Zastępca Dyrektora MKS Zagłębie Lubin, ds. Piłki Nożnej, Alojzy Jarguz”.

176-k

KOPALNIE SKALNYCH SUROWCÓW DROGOWYCH

Zakład w Złotoryi

zatrudni natychmiast

w Oddziale Produkcji Kruszyw „Głogów”
w Żukowicach

pracownika

na stanowisko zastępcy kierownika oddziału — wykształcenie wyższe oraz 3 lata stażu pracy lub — wykształcenie średnie oraz 6 lat stażu pracy.

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie o kierunku mechanicznym.

Szczegółowe warunki pracy i płacy dotyczące zatrudnienia pracownika na ww. stanowisko, udzielane są w Oddziale Produkcji Kruszyw „Głogów”, mieszczącym się na terenie Huty Miedzi „Głogów” w Żukowicach, tel. 374-87, 365-37, 368-89. 391-k

WOJEWÓDZKI OŚRODEK SZKOLENIA

„O ŚWIATA”
w Legnicy, ul. Roosevelta 1,
III p., tel. 225-58

PROWADZI I PRZYJMUJE ZAPISY

na następujące kursy:

1. Samochodowe kat. A i B (uczniowie zniżka).
2. Kroju i szycia I etap.
3. Kierowników zakładów gastronomicznych i agentów handlowych.
4. Mistrzowskie — branży budowlanej, samochodowej.
5. BHP na zlecenie zakładów pracy.

395-k

BIURO TEUMACZEŃ TECHNICZNYCH I OGÓLNYCH

58-400 Kamienna Góra,
ul. Zielona 14, tel. 41-10

poleca swoje usługi

w zakresie

TEUMACZENIA
DOKUMENTACJI TECHNICZNYCH,
NAUKOWYCH, LICENCYJNYCH.

Tłumaczenia opracowujemy wraz z rysunkami technicznymi.

Gwarantujemy krótkie terminy i fachowe wykonanie po cenach konkurencyjnych!

396-k

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Legnicy

ogłasza przetarg nieograniczony

na:

— konserwację drzewostanu na terenie miasta Legnicy w roku 1987.

Orientacyjny koszt robót — 3.000.000 zł.

Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe i jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferety należy składać w dziale planowania i przygotowania produkcji, ul. Zielona 7.

Otwarcie ofert nastąpi w 7 dniu roboczym po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia.

Zastrzega się wybór oferenta lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

393-k

MIEJSKI ZESPÓŁ EKONOMICZNO-ADMINISTRACYJNY SZKÓŁ

w Lubinie

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie robót remontowo-budowlanych (murarskie, dekarские, malarskie, stolarskie i elektryczno-hydrauliczne) w obiektach szkół i przedszkoli, będących w administracji tutejszego zespołu.

Termin wykonania robót ustala się na miesiąc czerwiec — sierpień. Wykaz obiektów oraz zakres wykonywanych robót do wglądu u specjalisty ds. remontów, II piętro, w godzinach 10—13, począwszy od dnia ukazania się ogłoszenia o przetargu.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferety przetargowe należy składać w dyrekcji tutejszego zespołu.

Oferenci zobowiązani są przedłożyć kalkulację stawki godzinowej oraz inne dodatki wchodzące w skład kalkulacji.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu, licząc od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia w siedzibie zespołu o godz. 12.

Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

392-k

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „PRZYLESIE”

w Lubinie, ul. Krucza 14, 59-300 Lubin

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie docieplenia ścian budynków na osiedlu Przylesie

w Lubinie na 15 budynkach mieszkalnych o łącznej powierzchni

ocieplenia 22.710 m kw.

Zakres robót obejmuje docieplenie ścian metodą lekką suchą i mokrą oraz wykonanie okładziny ścian z płyt wiórowo-cementowych — suprema.

Przetarg odbędzie się w pierwszym dniu roboczym (oprócz sobót) po upływie 14 dni kalendarzowych od daty ukazania się ogłoszenia w prasie w siedzibie Spółdzielni Mieszkaniowej „Przylesie”, ul. Krucza 14 w Lubinie.

Oferety wraz z kalkulacją robociznogodzinową należy składać w sekretariacie spółdzielni.

W przetargu mogą uczestniczyć przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 50.000 zł na konto NBP Oddział Lubin, nr 39130-1049.

Termin zawarcia umowy na wykonanie robót — 2 tygodnie po odbyciu przetargu.

Rozliczenie robót nastąpi na podstawie kalkulacji oferenta, zatwierdzonej przez komisję przetargową.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Blizszych informacji udziela dział usuwania wad technologicznych SM „Przylesie”, tel. 41-66-63.

394-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLU WEWNĘTRZNEGO

w Legnicy

z dniem 11 marca 1987 r. wprowadza na terenie całego województwa sprzedaż towarów po sezonowych po obniżonych cenach (od 40 do 50 procent).

Oferujemy artykuły: konfekcyjne, dziewiarskie, obuwnicze, tekstylne, galanterii skórzaną i odzieżową.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW.

390-k

Warzywniczy Zakład Doświadczalny

w Leszkowicach, poczta 67-221 Białoleka, gmina Pęcław,
woj. legnickie

ogłasza niniejszym przetarg ograniczony

na następujące maszyny rolnicze:

1. CIĄGNIK URSUS C-330, rok prod. 1972, cena 183.250 zł.
2. CIĄGNIK ZETOR 4011, rok prod. 1966, cena 180.200 zł.
3. PRASA ZBIERAJĄCA K-442/1, rok prod. 1970, cena 101.700 złotych.

oraz przetarg nieograniczony na:

1. SAMOCHÓD DOSTAWCZY NYSA 522, rok prod. 1977, cena 200.000 zł.

Maszyny można oglądać codziennie w godzinach 7—15, oprócz sobót.

Przetarg odbędzie się dnia 24 marca 1987 r., o godz. 10.

W razie niedojścia do skutku I przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Ceny obniżone będą podane przed II przetargiem.

W PRZETARGU OGRANICZONYM MOGĄ BRAĆ UDZIAŁ:

1. Przedsiębiorstwa państwowe.

2. Rolnicy indywidualni za okazaniem zaświadczenia o posiadaniu własnego gospodarstwa rolnego.

3. Przedstawiciele zespołów, rolników.

Uczestnicy obowiązani są wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny maszyn w kasie Warzywniczego Zakładu Doświadczalnego w Leszkowicach lub na jego konto BGŻ Głogów 839118-1007, najpóźniej do godz. 9 w dniu przetargu. Zakład nie ponosi odpowiedzialności za wady ukryte. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

389-k

Telewizja

Piątek, 13 III 1987 r.

10.00 Dł. 10.10 Dla II zmiany: „Urwisio” (1). 16.20 Program dnia i Dł. wiadomości. 16.25 Dla młodych widzów: „Rambit” - teletur. 16.50 Dla dzieci: Piątek z Pankracym. 17.15 Telexpress. 17.30 Razem z nami - Ursus. 18.20 Studio sport. 19.00 Dobranoc. „Kosmiczki”. 19.10 Dom rodzinny. 19.30 Dziennik tel. 20.00 Monitor rządowy. 20.30 „Urwisio” (1) - film fab. radz. 21.40 Dł. 22.00 Studio sport. 22.50 Dł. 22.55 „Serce smoka” (3): „Wielki ślub” - serial dok.

Program II
16.55 Program dnia. 17.00 Język angielski (21). 17.30 Jak uprawiać sport. 18.00 Program lokalny. 18.30 „Jak cudnie są wspomnienia” (4): „Ich wielkie miłości” - serial filmowy. 19.30 Dziennik tel. 20.00 „Ogrody świata” (11). 20.30 Jarmark. 21.15 Antyczny świat prof. Krawczuka: Wśród bogów i bohaterów. 21.55 Zbyszek Cybulski w filmie „Szyfry”. 23.15 Rozmowy intymne. 23.45 Wieczorne wiadomości.

Sobota, 14 III 1987 r.

9.00 - Dla młodych widzów: „Klub zdobywców oceanów” - „Latający Holender” oraz film „W 80 dni dookoła świata” z Willy Fogiem” (2). 10.30 - Dł. 10.40 - Staro, nowe, najnowsze. 12.00 - Morze wokół nas. 12.30 - W świecie ciszy - pr. dla niesłyszących. 13.00 - Oszczędnie - efektywnie - woj-skowy pr. public. 13.30 - Z potrzeb serca - public. kult. 14.00 - Wędrowni dalekie i bliskie - „Tajemnice wyroczni” (2) - woski film dok. 14.40 - Na krawędzi słowa. 15.00 - Antologia dramatu powszechnego: Jean Giraudoux - „Elektra”. 16.30 - Studio sport - mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. 17.15 - Telexpress. 17.30 - Losowanie Dużego Lotka 17.45 - Public. 18.00 - „Od Opola do Opola” - koncert drugi 19.00 - Dobranoc. 19.10 - „Z kamerą wśród zwierząt” - „Zwierzęta - symbole” (2). 19.30 - Dł. 20.00 - „Grog” - film sens. włoski. 21.30 - „Od Opola do Opola” - rozwiązanie plebiscytu. 21.45 - Czas. 22.15 - 7 dni na świecie. 22.25 - Dł. 22.30 - Studio sport - mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. 23.25 - Kino nocne: „Człowiek z Major-ki” - film krym. szwedzki.

PROGRAM II
15.00 - „5 i 10 - 15” - zespół „Dom” dla dzieci i młodzieży. 16.25 - Od słowa do słowa. 16.40 - „Świat jest teatrem” (4) - „Mi-steria. Rodzi się teatr w Anglii” - serial dok. ang. 17.40 - Od słowa do słowa (2) - Historia języka. 18.00 - Rozmaitości. 18.30 - Wielka Gra. 19.30 - Dł. (dla niesłyszących). 20.00 - Muzyka w zabawkach - cerkiew Św. Jana w Łodzi. 20.40 - Od słowa do słowa (3) Składnia. 20.55 - Studio hi-fi - Krystyna Prokko. 21.40 - Tydzień w polityce. 21.50 - Litera-tura i ekran: „Czarodziejska gó-ra” - cz. 3, odc. 2 - serial RFN. 22.45 - Piława filmowy - „Bija-tyka w hotelu „Aleksandria”. 23.00 - Wybrańcy Melpomeny - Leon Schiller. 23.40 - Dł.

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przy-miowaniem oka, a losów swo-ich gwiazdom nie powierzą.

■ **BARAN** (03.21-04.20). Musisz bardziej energicznie realizować swo-je śmiśle przedsięwzięcie. Niebawem przestaniesz być aktualnie drobne oszczędności wszystko opóźniają i tym samym odsuwają zakonczenie. Więcej serdeczności w domowych stosunkach przyniesie niespodziewa-ny zwrot.

■ **BYK** (04.21-05.21). Jeśli nie odnowisz dawnej przyjaźni straciś bezpowrotnie kontakt. Bytyby też dobrze widziane dowody pamięci. Masz obniżone samopoczucie na wiosnę. To wynik braku ruchu i braku witamin. Staraj się nie pod-dać marazmowi. Niebawem wiado-mość z daleka.

■ **BLIŹNIĘTA** (05.22-06.20). Dużo pracujesz, a tymczasem twoje wy-siki nie przyniosą spodziewanych rezultatów. Konieczny jest wy-poczynek, choćby niedługi. Nie lekce-waż ostrzeżeń Lwa, one brzmią nie-groźnie, ale... Musisz więcej czasu poświęcić sprawom domowym.

Niedziela, 15 III 1987 r.

9.00 - Teleranek oraz film: „Po-ranek foki” (4). 10.30 - Dł. 10.35 - W starym kinie: „Testament doktora Cordelera” - film franc. 12.05 - Siedem anten. 12.50 - Kraj za miastem. 13.15 - Telewizyjny koncert zwycięż. 14.00 - Teatr dla dzieci: Eugeniusz Szware - „Na-gli król” (1). 14.45 - Telewizyjny film dok.: „Mój pseudonim Zo”. 16.00 - Studio sport - mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lo-dzie. 16.45 - Klub międzynarodowy. 17.15 - Telexpress. 17.30 - Studio sport. 18.20 - Antena. 19.00 - Wieczorynka. 19.30 - Dł. 20.00 - „Dziedzictwo miłości” (8) - se-rial franc. 21.00 - Studio sport - mistrzostwa świata w jeździe fi-gurowej na lodzie. 23.00 - Dł.

PROGRAM II
10.30 - Film dla niesłyszących: „Dziedzictwo miłości” (8). 11.25 - Ich twórcze pasje - woj-sk. 12.00 - Kwadrans z hejnałem. 12.15 - Jutro poniedziałek. 12.45 - Od słowa do słowa (1) - Odmiłny języka. 13.00 - Dźwięki i rozdzwie-ki - gawędy muzyczne Witolda Rudzińskiego. „Miłość i romans stulecia” (1). 13.45 - Wideoteka. 14.30 - Od słowa do słowa (2) - Frazeologia. 14.45 - Kino familij-ne: „Prawie rówieśnicy” - film radz. 16.00 - Jubileusz 30-lecia „Ekranu”. 17.00 - Od słowa do słowa (3) - Wyrazy obce. 17.15 - Kino - Oko - kalejdoskop filmo-wy. 18.20 - Słynne dzieła, słynni wykonawcy - Bachowski kreacje Karajana. 19.00 - Wywiady Ireny Dziedzic. 19.30 - Dł. 20.00 - Studio sport - mistrzostwa świata w jeź-dzie figurowej na lodzie - pokazy mistrzów. 21.00 - Wielkie filmy małego ekranu: Saga rodu For-sytów (26) - „Łabędi śpiew” - se-rial ang. 21.55 - Sensacje XX wieku - „Sueska partia” (1). 22.20 - Warszawskie spotkania teatralne. 22.50 - Dł.

Poniedziałek, 16 III 1987 r.

16.20 - Dł. 16.25 - „Zwierzyniec”. 16.50 - Kino „Zwierzyniec”. „Przy-jaciele Zielonej Doliny” - „Rys” - serial CSRS. 17.15 - Telexpress. 17.30 - „Znaki szczególne” (1) - „Podjeźdźcy” - serial polski. 18.30 - Laboratorium - „Na tropach koloru”. 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Rozmowa na telefon. 19.05 - Echa stadionów. 19.30 - Dł. 20.00 - Teatr TV: Władysław Terlecki - „Przyjdzie do pani znów”. 21.35 - Rozmowa na telefon. 22.05 - „Ko-meda” - film dok. 22.40 - Dł. 23.00 - Język niemiecki (22).

PROGRAM II
17.00 - Język niemiecki (22). 17.30 - „Len w folklorze Bukowiny Ta-urzańskiej” - film dok. 18.00 - Rozmaitości. 18.30 - Magazyn. 19.00 - „Lis” - film TP. 19.30 - Dł. 20.00 - Polska zima. 20.15 - Gwiazdy wielkiego sportu. 20.45 - Małe kino: „Jesteśmy dziećmi te-go świata”. „Błędy”. 21.50 - Bio-grafie: „Marshall McLuhan” - „Człowiek i przesłanie” - film ka-nadyjski. 22.45 - Impuls. 23.15 -

Wtorek, 17 III 1987 r.

9.30 - Domator. 9.35 - Domowe przedszkole. 10.00 - Dł. 10.10 - Film: Ptaki ciernistych krzewów” (9). 11.00 - Poradnik „Domatora”. 11.25 - „Tassili” - port. film dok. 16.20 - Dł. 16.25 - Dla młodych widzów: „Akademia muzyczna” - „Listy, listy”. 16.50 - „Cokaj” - teletur. 17.15 - Telexpress. 17.30 - Prosty rachunek. 17.40 -

■ **RAK** (06.21-07.22). Musisz opanować swoje złe nastroje i starać się zrozumieć kogoś bliskiego, kto naprawdę ma poważne problemy. Jeśli się teraz od niego odsuniesz, może to być początek końca. W sprawach zawodowych nie ulepaj się przy swojej racji. Możesz o-siągnąć pyrrusowe zwycięstwo.

■ **LEW** (07.23-08.23). Nowa zna-jomość bardzo cię zafascynuje, ale zwróć uwagę, że to zainteresowanie jednostronne. Zaniedbujesz nato-miast kogoś, kto naprawdę zasługuje na więcej serca. Drobna sprzecz-ka w rodzinie wyprowadzi cię z równowagi. W sprawach nieistot-nych staraj się zachować zimną krew.

■ **PANNA** (08.24-09.23). Aby zrealizować duże zawodowe plany mu-sisz odsunąć wszelkie inne działa-nia i całkowicie się zagłębić w jed-nym. Okoliczności masz korzystne. A praca sprzyja zapomnieniu. Po-winnas zrozumieć, że Strzelec nie utrzymasz i dla ciebie tak właśnie będzie korzystniej.

■ **WAGA** (09.24-10.23). Sprawy domowe będą cię coraz bardziej zajmowały. Potrzebna też będzie wielka dyplomacja. Niczego nie przeprowadzaj na siłę, bo nawet jak najlepsze zamierzenia obróca-ją się przeciwko tobie. Spotkanie w ten tydzień wiele rado-ści. Cieszyć się chwilą.

■ **SKORPION** (10.24-11.22). Ter-roryzujesz domowników i wszyscy dusicie się we własnym sosie. To do niczego dobrego nie prowadzi.

Gazeta rolnicza. 18.10 - Telewizyj-ny inf. wyd. 18.30 - Klinika zio-wego człowieka. 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Spory - pr. public. 19.30 - Dł. 20.00 - „Ptaki ciernistych krzewów” (9) - serial ameryk. 20.50 - Konferencja prasowa rzecznika rządu. 21.05 - „Chodzi Pawa po ulance” - telewizyjny film dok. 22.15 - Jazz Jamboree '85 - Her-bie Hancock Round Midnight, cz. 1. 22.40 - Dł. 23.00 - Język an-gielski (52).

PROGRAM II
17.00 - Język angielski (52). 17.30 - Pół godziny dla rodziny - Ro-dzice i dzieci. 18.00 - Rozmaitości. 18.30 - „Żyjąca planeta - portret Ziemi” (5) - „Morze traw” - ang. serial dok. 19.20 - Przeboje tygod-nia. 19.30 - Dł. 20.00 - Polska zima. 20.15 - Moja muzyka - Je-rzy Madeyski. 20.45 - Myślenie ma-kolosalna przeszłość. 21.05 - Nowe kino Ameryki Łacińskiej: „Czas miłości” - film kub. 22.25 - Dł.

Środa, 18 III 1987 r.

9.30 - Domator. 9.35 - Domowe przedszkole. 10.00 - Dł. 10.10 - Film: „Najpiękniejsza noc” 11.50 - Przyjemne z pozytywem. 12.15 - O grzeczności po polsku. 15.20 - Dł. 15.25 - Studio sport - mecz piłki nożnej: Polska - Finlandia. W przerwie ok. 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka. 17.15 - Telexpress. 17.30 - Dla dzie-ci: „Tik-tak”. 18.30 - Archiwum XX wieku - Kurt Waldheim (2). 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Gra o milion. 19.30 - Dł. 20.00 - „Naj-piękniejsza noc” - film fab. hiszp. 21.40 - Public. 21.50 - Pr. rozr. 22.40 - Dł. 23.00 - Język rosyjski (22).

PROGRAM II
17.00 - Język rosyjski (22). 17.30 - Pół godziny dla rodziny - Ro-radnik „Kliniki zdrowego czowie-ka”. 18.00 - Rozmaitości. 18.30 - ABC - teletur. 19.20 - Przeboje Dwójki. 19.30 - Dł. 20.00 - Polak głowiący. 20.20 - Dookoła świata - „Na południu Azji”. 21.05 - Auto-moto - fan-klub. 21.35 - Studio sport. 22.35 - Osadymy sami. 23.15 - Dł.

Czwartek, 19 III 1987 r.

9.30 - Domator. 9.35 - Domowe przedszkole. 10.00 - Dł. 10.10 - Film: „Osmiornica” (2). 11.20 - Szkoła dla rodziców - Kiedy dziec-ko zaczyna mówić. 11.35 - Apteczka domowa. 11.45 - Historia najbliższa - Hanka. 16.20 - Dł. 16.25 - Dla młodych widzów: Reporter. 16.50 - „3 plus jedna” (13) - „Po-wrót” - serial polsko-czechosł. 17.15 - Telexpress. 17.30 - PZU infor-muje. 17.35 - Magazyn lotniczy. 18.00 - Religie świata - Chrześ-ciństwo. 18.20 - Sonda - „Plaster rzeczywistości”. 18.50 - Dobranoc. 19.00 - Telespotkania. 19.30 - Dł. 20.00 - „Osmiornica” (2) - film fab. włoski. 21.10 - Public. 21.40 - „Znaki” - film dok. 22.10 - Wódka, pozwól żyć... 22.40 - Dł. 23.00 - Język francuski (22).

PROGRAM II
17.00 - Język francuski (22). 17.30 - Pół godziny dla rodziny - Me-skie sprawy. 18.00 - Rozmaitości. 18.30 - „Karabski rejs” - rep. Wiesława Mrówczyńskiego. 19.20 - Przeboje tygodnia. 19.30 - Dł. 20.00 - Ekspres reporterów. 20.15 - Sa-lon muzyczny - „Zawód - muzyk orkiestrowy”. 21.05 - Studio sport. 21.35 - Kino studyjne: „Za zasło-ną” - film fab. szwedz. 23.05 - Dł.

TP zastrzega sobie mozirowość zmian w programie.

Trzeba szczerzej, z zewnątrz spojrzeć na sprawy. Konieczna ostrożność w sprawach finansowych. Nie powie-rzaj tajemnic Bykowi, jego po-wiązania mogą spowodować na cie-bie kłopoty.

■ **STRZELEC** (11.23-12.22). Wy-jazd będzie związany z wieloma przyjemnościami, ale niestety, u-jawnia się rozbieżność interesów i kłopoty finansowe. Musisz zacząć pracować nad poprawą reputacji, którą tracisz nie dotrzymując sło-wa. Rozstanie z panną bardzo po-ważnie zawiązuje na twojej przysz-łości.

■ **KOZIOROZEC** (12.23-01.20). Masz wielkie wymagania wobec kogoś bliskiego i chyba stąd pły-ną częste nieporozumienia. Naj-bliższy tydzień również bardzo ne-wyowy. Staraj się spojrzeć na swo-je sprawy krytycznie. W finan-sach poprawa, ale nie szaleń z wy-datkami.

■ **WODNIK** (01.21-02.20). W trud-nych chwilach, które cię czekają w najbliższym tygodniu, tylko zim-na krew i opanowanie może ci pomóc. Tydzień pełen atrakcji. Przygotuj się też na wyższe niż zwykłe wydatki. Radość sprawia ci wiadomości, które nadejdą niespo-dziewanie.

■ **RYBY** (02.21-03.20). Sprawy po-toczą się nieco inaczej niż planu-jesz, ale nie powinno być powo-dów do niezadowolenia. Stosunki z Wagą na dobrej drodze, nie bez-czułości. Musisz sam przyjąć so-ba przynależne do pewnej sprawy, to ci podsunie najlepsze rozwiązanie.

Telefony

■ **LEGNICA** POGOTOWIA: ener-getyczne - 991 gazowe - 992 ra-tunkowe - 999 ratunkowe kole-towe - 232-88 wodociągowe - 994 wodne ochotnicze pogotowie ratun-kowe - 205-88 drogowe - 981 ml-licyjne - 997 straż pożarna - 998 ciepłone - 290-71 telefon zaufania - 998 INFORMACJE: autobusowa PKS - 936 celna - 208-68, kolejo-wa - 910 „Polmozyt” - 954 WPK - 237-58.

■ **GŁOGÓW** POGOTOWIA: ga-zowe - 992, milicyjne - 997, straż pożarna - 998 ratunkowe - 999, energetyczne - 33-27-50, INFORMA-CJE autobusowa - 33-31-11, kole-jowa - 910 usługowa - 33-33-95.

■ **LUBIN** POGOTOWIA: gazowe - 992 energetyczne - 991 ciepł-ne - 993 milicyjne - 997 dźwi-gowe - 41-30-07 ratunkowe - 999, straż pożarna - 998, wodno-kanalizacyjne - 994, ratownictwa gór-niczego - 41-12-53, telefon zaufa-nia - 44-11-11 INFORMACJE: ko-lejowa - 910 autobusowa PKS - 41-11-00.

Szpital

Całodobowe dyżury pełnią w: ■ **CHOJNOWIE** - przy ul. Nowotki 20. ■ **GŁOGÓWIE** - przy ul. Ko-sciuszki 15. ■ **JAWORZE** - przy ul. Szpitalnej 2. ■ **LEGNICY** - przy ul. Jaworzyńskiej 151 - ginekolo-giczno-polożniczy i pediatryczny - przy ul. Poselskiej 14, oddziały

wewnętrzne - przy ul. Reymonta 19 (14, 15, 17, 18.03); ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, oddzia-ły zakażeń - przy ul. Nowotki 37 (ostry dyżur pełni oddział laryngo-logiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chi-rurgiczny - przy ul. Murarskiej 5. ■ **LUBINIE** szpital przy ul. Bena 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (13, 16 i 19.03); ostry dyżur pełni oddział okulistyczny, ■ **ZŁOTORYI** - szpital przy ul. Hożej 11.

Apteki

■ **W GŁOGÓWIE** - 13, 14, 15.03: przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, 15, 17, 18, 19.03: przy ul. Mor-cinka (pawilon), tel. 33-31-63. ■ **JAWORZE** - przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32. ■ **W LEGNICY** - 13,

17.03: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 14, 15, 19.03: przy ul. Galiń-skiego 16, tel. 246-16, 16.03: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54, 18.03: przy ul. Złotyryjskiej 1, tel. 257-72. ■ **W LUBINIE** - 13, 14, 15.03: przy ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05, 16, 17.03: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 18, 19.03: przy ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05. ■ **W ZŁOTORYI** - przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
■ 13 bm. godz. 11, 17 bm. godz.

17 - scena kameralna - August Strindberg „Pelikan”, reż. Józef Jasielski.
■ 13 bm. godz. 13, 14 i 15 bm. godz. 18 - Krzysztof Chojński, „Karczm”, reż. Alicja Chojńska.
■ 18 i 19 bm. godz. 12 - Zyg-munt Krasinski „Nie-boska kome-dia” reż. Józef Jasielski.

Imprezy

KURS TAŃCA
Legnickie Centrum Kultury przy-jmuje jeszcze zapisy na 3 stopień kursu tańca towarzyskiego dla do-srołych i 2 stopień dla dzieci, pierwsze zajęcia odbędą się 23 marca br. Blizszych informacji u-dziela sekretariat LCK w Legnicy, ul. Chojnowska 2, tel. 212-80, 205-20.

CHWILE UŚMIECHU I ZADUMY
Proponuje galeria przy ZW „Pax” w Legnicy, ul. 1 Maja 30d, gdzie wystawiane są grafiki saty-ryczne legnickiej architektki, współpracownika „Konkretów” - Marka Jędrysiaka.

KONCERT GALOWY
XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej odbędzie się już w najbliższą niedzielę o godz.

LUBIN W CZORAJ I DZIŚ

na ekspozycję pod tym tytułem zaprasza lubiński Klub Spółdziel-czy „Danusia”. Na wystawie zło-żąc się prace uczniów z lubińskich szkół.

LUBIŃSKA SCENA ALTERNATYWNA

Dziś i jutro o godz. 17 w Do-mu Kultury „Zuraw” wystąpią gwiazdy: „Ciężkie buciory”, „Mar-twa klasa”, „17 mgnień wiosny”, „Titanic”, „The dead class”, „Zemsta kierownika”, „Korpus dy-plomatyczny” „J-23”, a także na-dzieje polskiego rocka: „Koszałki Opalki”, „Bruno wapiący”, „O-reta”, „Wielka noc”, „10 minut”, „Gwóźdź”, „Mikrofony kaniony”, „Grupa Zocha”, „Paulos Raptis and Speedy Gonzales” także w „Zu-rawiu” 16 bm. o godz. 17 - kolej-ne spotkanie w dyskusyjnym klubie płytowym „33”.

Kino

■ **CHOCHANÓW** - Tosca - 13-18.03: „Christine” (USA), od 18 lat, „Straszny” (radz.), od 12 lat, 19.03: nieczynne.

■ **CHOJNOW** - Polonia - 13-18.03: „Purpurowa róża z Kal-ru” (USA), od 15 lat, „Duch” (USA), od 15 lat, „Imperium kontratak-u” (USA), od 12 lat, „Zamieniona królowa” (NRD), b.o., 19.03: „Tom Horn” (USA), od 18 lat, „List gon-czy” (pol.), od 15 lat, „Głupcy z kosmosu” (ang.), od 12 lat.

■ **GŁOGÓW** - Zodiak - 13, 14, 15.03: „Wystarczy być” (USA), od 15 lat, „Blues Brothers” (USA), od 15 lat, 16, 19.03: nieczynne, 17, 18.03: „Wielki Brubaker” (USA), od 18 lat, „Czyje to dziecko” (rum.), od 15 lat, „Jubilat” - 13, 14, 15, 16.03: „Nadzień” (pol.), od 18 lat, „Przy-jacieł wesolego diabła” (pol.), b.o., 16, 17, 18.03: „Nadzień” (pol.), od 18 lat, „ESD” (pol.), od 12 lat, 19.03: „Mistrzini wu-dang” (chiński), od 15 lat.

■ **JAWOR** - Jubilat - 13-19.03: „Wielki Szu” (pol.), od 18 lat, „U-cieczka z Alcatraz” (USA), od 15 lat, „Cudzoziemka” (pol.), od 15 lat, 19.03: „Dawno temu w Ameryce” (USA), od 18 lat, „E.T.” (USA), b.o., „Jelonek Bambli” (radz.), b.o.

■ **LEGNICA** - Ognisko - 13-18.03: „Mistrzini wu-dang” (chiń-ski), od 15 lat, 19.03: „Rykwisko” (pol.) od 15 lat, „Piast” - 13.03: „Thais” (pol.), od 18 lat, 13, 14, 15.03: „Powrót Jedy” (USA), od 12 lat, 14, 15.03: „Seksmisja” (pol.), od 15 lat, 16.03: nieczynne - re-mont kina.

■ **LUBIN** - Polonia - 13-16.03: „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Enklawa” (NRD), od 15 lat, „Spo-kojnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat, „Strzeż się dziewiętego sy-na” (radz.), b.o., 17-19.03: „Cien-paproc” (czech), od 15 lat, „Nie-oczekiwana zmiana miejsc” (USA), od 15 lat, „Pechowicie” (fr.), od 12 lat, „Przygody Ali Baby i 40 roz-bójników” (radz.), b.o., „Wielka podróż Bolka i Lolka” (pol.), b.o., Muza - 13-16.03: „Nad Niemnem” (pol.), od 12 lat, 17.03: nieczynne, 18, 19.03: „Epizod Berlin West” (pol.), od 15 lat.

■ **POLKOWICE** - Skarbnik - 13-16.03: „Sceny dziecięce z życia prowincji” (pol.), od 18 lat, „Duch” (USA), od 15 lat, „Jelonek Bambli” - 17-19.03: „Niesamowity jeździec” (USA), od 15 lat, „Z siedmioma morzami” (NRD), b.o.

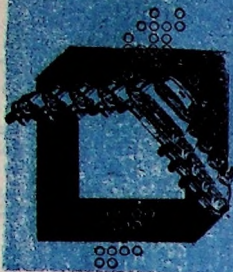
■ **PROCHOWICE** - Sportowiec - 13, 14.03: „Wystarczy być” (USA), od 15 lat, „Bolek i Lolek na Dzi-kim Zachodzie” (pol.), b.o., 15.03: „Jeszcze tylko raz” (jag.), od 18 lat, „Bolek i Lolek na Dzi-kim Za-chodzie” (pol.), b.o., 16.03: „Jesz-cze tylko raz” (jag.), od 18 lat, 17.03: „Honor Przizich” (USA), od 18 lat, „Powrót Jedy” (USA), od 12 lat, 18, 19.03: nieczynne.

■ **PRZEMKÓW** - Gwardia - 13-15.03: „Lubie nietoperze” (pol.), od 18 lat, „Pierwsza konna” (radz.), od 12 lat, 16-18.03: „Klasztor Shaolin” (chiński), od 15 lat, 19.03: nie-czynne.

■ **SCINAWA** - Szarotka - 13-15.03: „Tom Horn” (USA), od 18 lat, Trzy stopy nad ziemią” (pol.) od 15 lat, „Cyklowcy na Biegunie Polonocnym” (rum.), b.o., 16.03: nieczynne 17-18.03: „Uciecz-ka z Nowego Jorku” (USA), od 18 lat, „Jeździorek Bodeńskie” (pol.), od 15 lat, „Pierwsza konna” (radz.), od 12 lat, 19.03: nieczynne.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI 59-220 Legnica 2 plac Chopina z skr poczt 145 REDAGUJE KOLEGIUM Witold Podedworny (red nacj), Czesław Pańczuk (sekr red), Maria Kuncant (z-ca sekr red), Janusz Budnicki (ZESPOL Ryszard Ada-mów Jacek Broszkiewicz Janusz Dobrzański Wanda Dybalska Wincenty Kolodziejek (fotoreporter) Zygmunt Łuszcz Elżbieta Pomorska (red techn.), Maria Samborska Agnieszka Sztydlowska TELEFONY red nacj 241 46 sekr red 299-25 z-ca sekr red 241-49 publiczści 602-26 292-42 fotorep 214-77 biuro ogłoszeń administracja 279-92 Rekopisów nie zamawiających redakcja nie zwraca Zastrzega się również prawu skracania nadsyłanych tekstów. WYDAWCA Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW Prasa Książka Ruch Podwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne RSW Prasa Książka Ruch 157-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju redakcja w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna - 260 zł półroczna 520 zł roczna 1040 zł Wpłaty należne adresować RSW Prasa Książka Ruch 157-71 Wrocław 2 ul. Hubska 8/16 nr konta NBP i oddział Wrocław 93015 4271 139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela od-dział RSW Prasa Książka Ruch Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuję RSW Centrala Kolnortażu i Wydawnictw 00-950 War-szawa ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045 139-11 prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych o 100 proc. Zmian w programie i zakładach pracy PI ISSN 0137-4880 Indeks 16772



My i świat

W tym roku nasz przemysł motoryzacyjny wyprodukuje nieco ponad 300 tys. samochodów osobowych w trzech podstawowych typach: fiat 126p, FSO 1500 i polonez. Najwięcej będzie popularnych maluchów — 203 tys. (w tym ok. 30 tys. sztuk w wersji Restyling — wszystkie na sprzedaż w sieci Fiatu), ok. 58 tys. „dużych fiatów” i 40 tys. polonezów. Połowa samochodów trafi do posiadaczy twardych dewiz, w kraju i za granicą.

Na świecie fabryki opuści ok. 32 mln samochodów osobowych. W polskich fabrykach powstaje więc blisko jeden proc. całej produkcji światowej, co sytuuje nasz kraj w połowie drugiej dziesiątki największych producentów.

Taxi w Londynie

Londyński kandydat na taksówkarza musi ukończyć dwuletni specjalny kurs, m. in. znać na pamięć 468 najpopularniejszych tras po mieście oraz szybko i bezbłędnie wskazać na mapie każdą ulicę Londynu (ponad 7 mln mieszkańców).

Wieczorem w Legnicy...

Przy samotnej, ładnej dziewczynie zatrzymuje się samochód. Kierowca wychodzi i pyta:

— Może panią podwieźć do domu?

— Chętnie, a gdzie pan mieszka?

Gdyby nie „zimna wojna”...

Powojenna współpraca naszego przemysłu motoryzacyjnego z Fiatem miałaby dłuższą tradycję, a właściwie byłaby to kontynuacja przedwojennych ścisłych kontaktów.

W końcu lat czterdziestych podpisano umowę z turyńskim Fiatem przewidującą produkcję kilkunastu tysięcy ówczesnych fiatów 508 i 1100 w nowo budowanej fabryce samochodów na Zeraniu. W pierwszym okresie tzw. zimnej wojny Włosi, nie bez nacisków innych państw poświęcili ekonomiczne korzyści na rzecz zachodnioeuropejskiej solidarności i umowę zer-

wali. Z pomocą przyszedł wówczas ZSRR, który nieodpłatnie przekazał nam dokumentację konstrukcyjną samochodu pobieda, którego protoplastą był amerykański ford. Pierwszy samochód typu pobieda (czyli warszawa) zjechał z taśm montażowych 6 listopada 1951 roku. Współpraca z Fiatem została odnowiona dopiero w końcu 1965 roku.

Dziewczyna ze znakiem



Z cyklu: Myśli luźne

Dziewczyny z „Playboya” są jak luksusowe samochody. Każdy chciałby na nich pojeździć, ale nie każdego na nie stać. (redaktor kolumny)



-URLOP NAM SIĘ UDĄŁ, ALE OD TRZECH TYGODNI NIE MOŻEMY ODPIĄĆ NART...

Z opinii służbowej

Ob. Kowalski nigdy nie pije za kierownicą. Zawsze najpierw wypije, potem siada do samochodu...

Samara w Polsce?

Prawdopodobnie jeszcze w tym roku do rąk polskich kierowców trafią pierwsze egzemplarze lady — samary. Dwie samary przechodzą (pomyślnie) próby w białostockim Polmozbycie. W Instytucie Techniki Samochodowej trwają badania homologacyjne. Opracowywana jest technologia naprawczy - obsługowa. Przed sprowadzeniem pierwszych egzemplarzy samary do Polski konieczne są dostawy niezbędnych części zamiennych, przygotowanie bazy technicznej oraz przeszkolenie personelu stacji obsługi.

Podsluchane

Maluch do mercedesa:
— Może i jesteś piękniejszy ode mnie, ale kopiesz jak sto maluchów...

Trochę statystyki

● Na dziesięciu kierowców o 16-letnim stażu za kółkiem, przeciętnie jeden ponosi śmierć w wypadku drogowym.

● W ruchu miejskim o dużym natężeniu kierowca w ciągu jednej sekundy jest zaabsorbowany co najmniej dziesięcioma różnymi wydarzeniami; w ciągu minuty wykonuje do stu różnych czynności, zaś co dwie minuty popełnia jakąś pomyłkę, zazwyczaj bez żadnych nieumyślnych konsekwencji.

● Kierowca korzystający codziennie z samochodu uczestniczy w wypadku przeciętnie raz na sześć lat.

Czar

Czar czterech kółek kończy się w tym miejscu, gdy sięgamy po koło piąte — zapasowe.

Na 100 km

Tradycyjne pytanie brzmi o ilość benzyny spalanej na tym odcinku. Który kierowca wie, że w jego samochodzie na tym samym odcinku ponad 50 tys. razy obraca się koło, ponad 100 tys. litrów płynu przepływa przez chłodnicę, pompa olejowa przetacza 5 tys. litrów oleju, 440 tys. razy otwiera się przerywacz, a 220 tys. razy obraca się wał korbowy?

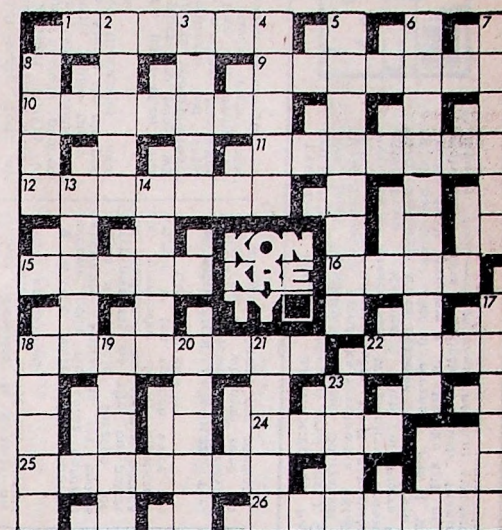
Wielki konkurs! „Daihatsu” czy „Fiat”?

Prawidłowe odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie do 1 kwietnia tego roku lub następnego.

3800 zł

Tyle kosztował w 1938 roku produkowany w Polsce fiat 500. Reklamowany był jako „najoszczędniejszy samochód świata: 85 km/godz., poniżej 6 litrów benzyny na 100 km, silnik 4-cylindrowy, 4 biegi w przód i tylny, dyferencjał, hamulce hydrauliczne na 4 koła i hamulec pomocniczy, niezależne zawieszenie przednich kół, amortyzatory hydrauliczne, stalowe jednolite nadwozie, szyby nie rozpryskujące się. Fiat 500 nie jest samochodem, lecz wygodnym samochodem dwuosobowym z obszernym pomieszczeniem na bagaż...”. Przed wojną ten model Fiata o ładnej nazwie topolino, czyli myszka zmotoryzował Włochy. Potem były różne modele topolino: 600, 750 (produkowana przez Jugosławie). Kolejną odmianą topolino stał się w latach siedemdziesiątych fiat 126.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) więcej niż stereo, 9) powodzenie w życiu, 10) wrażliwa na piękno, 11) podarek, 12) tygodnik satyryczny, 15) para lub więcej psów gończych na rzemieniu, 16) klub piłkarski z Madrytu, 18) partacz, 22) szkoda moralna, 24) nad ziemią w postaci lekkiego obłoku, 25) oddzielenie się, 26) trzy miesiące.

PIONOWO: 2) prolog, 3) drobiazg, drobnostka, 4) żyrafa z krótką szyją, 5) przekomarzenie się, 6) zachowanie czegoś, 7) nad piwnicą, 8) na żydowskiej skroni, 13) papierosy z miętą, 14) kolega iksa, 17) letni but, 18) dramat Dostojewskiego, 19) Indianin z dorzecza Rio Grande del Norte, 20) Rabat, 21) achtele, 23) ośrodek garniarstwa w Radomsku.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 9

Poziomo: postęp, artysta, magazyn, dialekt, tkalnia, ślina, Arno, terakota, acan, plon, algebra, zasuwka.

Pionowo: orgia, tuzin, panda, straszak, wszechnica, kastet, smęt, Kolbe, lina, antena, towar, różga, kolba, topaz, tors.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: EWA GRYKIEL, Twardocice 62, 59-524 Pielgrzymka, DADUSZ KUNCER, ul Jagielly 37/4, 59-330 Scinawa, KRYSZYNA KRYSIAK, Twardocice 47, 59-524 Pielgrzymka.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 11 czekamy do 29 marca 1987 r.

